

Warszawa, 14 marca 2012 r.

Pan Bronisław Komorowski  
Prezydent RP

## LIST OTWARTY

Rada Główna Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z najwyższym niepokojem śledzi działania Struktur Państwowych skierowane przeciwko wolności słowa w Polsce. Uwidaczniają się zjawiska ograniczające debatę publiczną do określonych opcji światopoglądowych i ideologicznych, a wyklucza z niej miliony Polaków, o czym świadczą wielotysięczne marsze protestacyjne.

W ostatnich latach zwolniono z wielu mediów dziennikarzy o konserwatywnych poglądach.

W ostatnich tygodniach bez właściwej konsultacji społecznej podjęto decyzję o podpisaniu umowy ACTA, która zawiera przeregulowane i dotykające wolności komunikacji rozwiązania prawne.

Od kilku tygodni trwa dyskusja nt. nieuwzględnienia Telewizji Trwam w procesie koncesyjnym platformy cyfrowej, a w dzisiaj odrzucono wniosek o zbadanie procesu przyznawania koncesji przez NIK. Decyzja wykluczająca to medium, a zarazem ograniczająca rozwój i odbiór tej stacji telewizyjnej, nie wynika z obiektywnych kryteriów i nie dąży do pluralizmu w mediach. Uderza ona w społeczeństwo obywatelskie, które finansuje Telewizję Trwam.

Mając na uwadze tak poważne naruszenia wolności słowa, zwracamy się do Pana Prezydenta jako osoby, która ma konstytucyjny obowiązek troski o autentyczną demokrację i dobro wszystkich Polaków, o podjęcie działań przeciwstawiających się tendencji wykluczania milionów Polaków z debaty publicznej.

Rada Główna  
Katolickiego Stowarzyszenia  
„Civitas Christiana”

## TEMAT NUMERU: PO JAŁCIE

DŁUGI CIEŃ JAŁTY	PAWEŁ BORKOWSKI	2
POLSKI DRAMAT OSAMOTNIENIA	ŁUKASZ KUDLIKI	4
PROSTAK W KRÓLESTWIE WOLNOŚCI	ZDZISŁAW KORYŚ	6
NIEMCY UCZĄ SIĘ BYĆ LIDEREM EUROPY.		8
ROZMOWA Z PROF. ZDZISŁAWEM KRASNODEBSKIM		
ROSJA TO PĘKNIĘTY MONOLIT	ROZMOWA Z PROF. WŁODZIMIERZEM MARCINIAKIEM	10
HISTORIE NARODOWE TO BOGACTWO EUROPY		12
ROZMOWA Z PROF. JANEM ŻARYNEM		
NAJGROŹNIEJSZY JEST BRAK WIARY	ROZMOWA Z WINFRIEDEM LIPSCHEREM	14
POLSKA NA NOWO	PIOTR KORYŚ	16
ROSJA Z TWARZĄ PUTINA	PETAR PETROVIĆ	18
POLONIA SEMPER FIDELIS?	ADAM WĄTRÓBSKI	19

## KOŚCIÓŁ

CO NAM PO POLSCE BEZ BOGA?	ALICJA DOŁOWSKA	21
DUCH ŚW. JEST NASZYM POCIESZYCIEM		23
ROZMOWA Z O. BARTŁOJEMIEJEM KUPŚ		

## ŚWIĘCI NA NASZE CZASY

APOSTOŁ I ŚWIADEK ŻYWEJ WIARY	MARIOLA BOGUMIŁA BEDNARZ	25
-------------------------------	--------------------------	----

## WIELCY POLACY, WIELCY KAPŁANI

CHRONIŁ POLSKOŚĆ NA OBCYZYNIE	ŁUKASZ KUDLIKI	27
-------------------------------	----------------	----

## SPOŁECZEŃSTWO

OBRÓŃCY ŻYCIA BRONIA TELEWIZJI TRWAM	ANTONI ZIĘBA	29
OKRYĆ UMIERAJĄCEGO PŁASZCZEM OPIEKI	TADEUSZ BOROWSKI-BESZTA	31

## NASZ GŁOS PROPONUJE

TA RÓŻA MA KOLCE!	WOJCIECH JANICKI	34
„JAN PAWEŁ II. SZUKAŁEM WAS...”	ALICJA DOŁOWSKA	35
WOJNA ŚWIATÓW	RADOSŁAW KIERYŁOWICZ	36

## WITRYNA POETYCKA CIVITAS CHRISTIANA

MARCIN ALAN JELEC		37
-------------------	--	----

## HISTORIA

DWIE BIOGRAFIE	JAN CHŁOSTA	38
----------------	-------------	----

## FELIETONY

WEKTORY WIARA RODZI ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPOŁECZNĄ.		39
---	--	----

ZBIGNIEW BOROWIK

ĆWICZENIA Z WIARY CO W MAJU PISZCZY	ROBERT HETZYG	40
-------------------------------------	---------------	----

## CIVITAS CHRISTIANA

XIX PIELGRZYMKĄ DO GROBU ŚW. WOJCIECHA	KAROL IRMLER	41
POZOSTAŁ CZŁOWIEKIEM W NIELUDZKICH CZASACH	ŁUKASZ KOBESZKO	43
POWSTAŃCZE SZACHY	ADAM MAKSYMOWICZ	45
NAUCZYCIEL KULTURY POLITYCZNEJ.		46
W ROCZNICĘ KATASTROFY POD SMOLEŃSKIEM	ADAM WOJNAR	47
BIAŁY MARSZ	ADAM WOJNAR	48
FORMACJA Z MODLITWĄ	MONIKA KORPAK	49
BÓG WYCIĄGA DO NAS RĘKĘ	MARCIN KLUCZYŃSKI	49
WIELBIĆ BOGA PIEŚNIĄ I MUZYKĄ	EWELINA KRATIUK	50
KATOLICY NA ULICY	KRZYSZTOF KRÓL	51
GNIEŹNIĘŃSKI BLOK DLA RODZINY	MATEUSZ MARIANS	52
OKNO ŻYCIA	EG	53
W OBRONIE TV TRWAM	MATEUSZ MARIANS	53
Z DZIAŁALNOŚCI KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA.		54

LAYOUT: RADOSŁAW KIERYŁOWICZ

OKŁADKA: Marsz w obronie Telewizji Trwam w Warszawie 21 kwietnia Fot. Artur Stelmasiak

# DŁUGI CIEŃ JAŁTY

PAWEŁ BORKOWSKI

**Jałta, to przede wszystkim piętno podwójnej moralności, z którą będą walczyć przyszłe pokolenia**

**J**eśli historia może być nauczycielką życia, to pewnie dlatego, że zawsze ma rację. Składa się bowiem z faktów, a one nie podlegają dyskusji (choć bywają ukryte lub niewyjaśnione). Poza tym trwają na zawsze w swoich konsekwencjach. W lutym 1945 r. w krymskim kurorcie Jałta spotkali się trzej przywódcy światowych mocarstw: miłośnik cygar Winston Churchill, palacz papierosów Franklin D. Roosevelt oraz namiętny fajczarz Józef Dżugaszwili, znany jako towarzysz Stalin. Zastanawiali się nad tym, jak podzielić schedę po żyjącym jeszcze wówczas Adolfie Hitlerze, który wprawdzie dymu tytoniowego nie znoślił, ale z upodobaniem wzniecał pożogi miast, krajów i całych kontynentów. Na konferencji jałtańskiej wśród licznych dyskutowanych kwestii postawiono sprawę Polski, kreśląc przebieg jej nowych granic i kładąc zręby powojennego ustroju politycznego. Gospodarzem i głównym rozgrywającym spotkania był oczywiście dziobaty Gruzin, i to jego uparta, po azjatycku dyktatorska wola – której po stronie przedstawicieli Zachodu odpowiadała daleko posunięta ustępliwość – przesądziła o losach naszego kraju na następne dekady.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób i w jakim wymiarze decyzje jałtańskie naznaczyły powojenną historię Polski. Czy zatrzymały się w sferze rozstrzygnięć terytorialnych i geopolitycznych, które od dawna już analizują i komentują politolodzy, historycy i dziennikarze? Z

pewnością nie i nie o tym chcemy tutaj mówić, mimo że wiele spraw z tej dziedziny pozostaje nieuregulowanych (np. dopiero stosunkowo niedawno okazało się, że nasze Ziemię Odzyskaną to dla Niemców ziemie utracone...). Chodzi o to, że w długim cieniu Jałty znalazło się całe polskie społeczeństwo, nasze więzy, przekonania i obyczaje, a nawet stosunek do Kościoła i religii. Tym właśnie zagadnieniom spróbujemy poświęcić trochę uwagi.

## **Spółeczeństwo, władza, polityka**

Na szczęście nie przekształcono naszego kraju – choć tak głośno sobie życzyli niektórzy członkowie Polskiej Partii Robotniczej – w kolejną republikę ZSRR, niemniej staliśmy się czymś w rodzaju kolonii w radzieckiej strefie wpływów. Rodzimi i przysłani z Moskwy namiestnicy zaczęli tworzenie nowego ustroju od przeprowadzenia szeroko zakrojonych czystek. Polegały one głównie na pacyfikacji lub eliminacji żywiołu aktualnie bądź potencjalnie antykomunistycznego, którym było ziemiaństwo, duchowieństwo, oficerowie i żołnierze podziemia niepodległościowego, niezależni publicyści i myśliciele itd. Władysław Gomułka w przemówieniu do przedstawicieli polskich wygłoszonym w Moskwie 18 czerwca 1945 r. zapowiadał, postępując się już nowomową: „Zniszczymy wszystkich bandytów reakcyjnych bez skrupułów”.

Zgodnie z tą deklaracją rozpoczął się nowy, stalinowski terror, uderzający w fundamentalne wartości doczesnej egzystencji ludzkiej: życie, wolność, zdrowie, mienie. Rozpętano kampanię mordów sądowych, skrytobójstw, tortur, deportacji, wywłaszczeń itp. Rezultat znany: fizyczna likwidacja, praktyczne ubezwłasnowolnienie, a w najlepszym razie zastraszenie osób i grup, które mogły przyczynić się do ukształtowania alternatywnego oblicza powojennej Polski. Inaczej mówiąc,

kontynuowano eksterminację polskich elit, którą zaczęli Niemcy od Sonderaktion Krakau.

Wiadomo, że przedwojenna stratyfikacja społeczeństwa polskiego odbiegała od ideału i stanowiła podłoże różnych konfliktów o charakterze ekonomicznym, narodowościowym itd. Zapewne te napięcia uległyby niwelacji w toku naturalnych przemian i osmozy, jak to się stało w innych krajach. Jednak instalatorzy komunizmu wychodzili z założenia, że nawracające migracje najlepiej uleczyć dekapitacją, ewentualnie postawieniem pacjenta na głowie. Dlatego przeprowadzili gwałtowną przebudowę piramidy społecznej w naszym kraju. Przede wszystkim ucięli jej wierzchołek, a następnie awansowali na różne szczeble drabiny władzy ludzi „z gminu”, często pospolitych kryminalistów, nieuczciwych i niekompetentnych, lecz ambitnych i lojalnych.

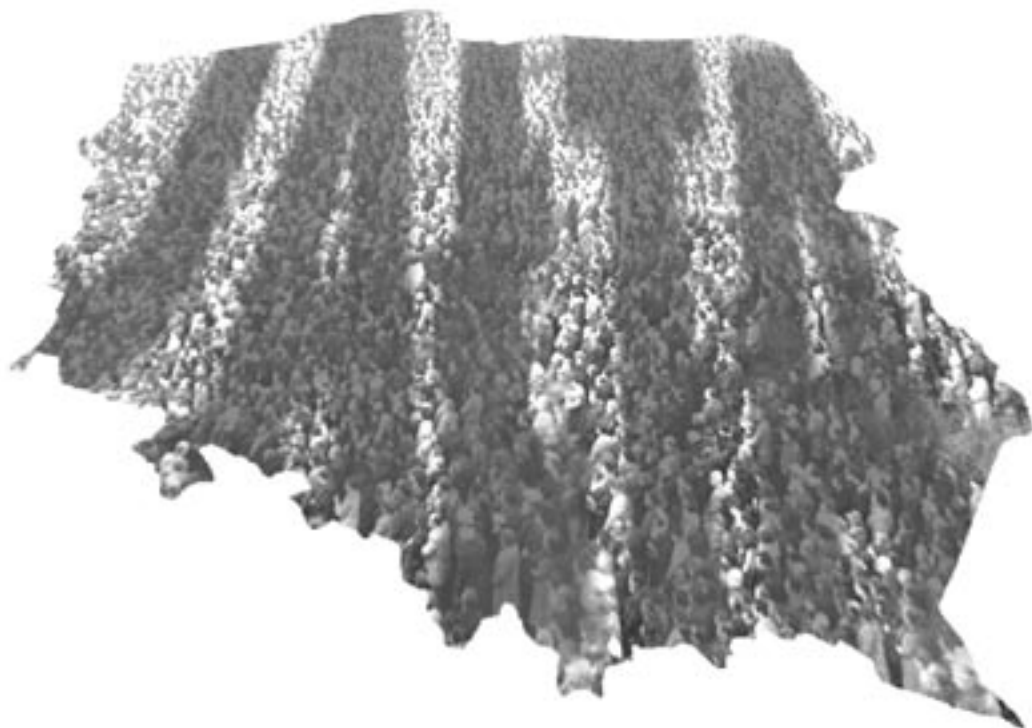
Poskutkowało to głęboką alienacją szerokich warstw ludności. Polacy *en masse* stali się nieufni, podejrzliwi wobec władzy. To do dzisiaj rzutuje na nasz stosunek do państwa i polityki. Dla przeciętnego Polaka ojczyzna wciąż dzieli się na dwie części, z których pierwszą i ważniejszą jest obszar sięgający do płotu, a w scenerii miejskiej – do progu, „który będzie nam twierdzą”. To, co dalej, interesuje nas w nieznacznym zakresie: to stanowi domenę „tamtych”, obcych, przybyszów z innej planety, którymi dawniej byli bolszewicy, a dzisiaj są tak zwani Europejczycy. Stąd programowe *désintéressement* wyrażane przez większość Polaków w odniesieniu do kwestii publicznych. Najpopularniejsza zasada brzmi: „Niech inni się tym zajmą, ja mam swoje sprawy”. Nasze największe i wciąż powtarzające się nieszczęście polega na tym, że „inni” traktują ową maksymę serio i rzeczywiście kierują naszymi sprawami. Niestety polska skłonność do emigracji we-

wewnętrznej często sprawia, że nieunikniona staje się emigracja realna – zewnętrzna, podejmowana na ogół „za chlebem”, ale nierzadko też w imię wolności. To również jest smutne dziedzictwo ustaleń jałtańskich.

## Moralność, religia, Kościół

Ten stan znajduje swoje głębsze odzwierciedlenie w przeciętnej polskiej moralności, w której obowiązuje swoista podwójna miara. Nie okradamy i nie oszukujemy członków rodziny ani osób z kręgu znajomych, lecz „ogranie” zakładu energetycznego, wspólnoty mieszkaniowej lub własnego pracodawcy uchodzi za życiowy sukces, niezrozumiały dla Niemca czy Szwajcara. W tej dziedzinie przyświeca nam dewiza: jednostka jest mi przyjacielem, instytucja – wrogiem. Stąd tak znaczny u nas odsetek zdrowych jak ryba rencistów i przedwczesnych emerytów, a marzeniem wielu jest zdobyć *per fas et nefas* stałe świadczenie socjalne, ale oczywiście w taki sposób, aby można było dalej pracować na czarno...

Takiej ambiwalentnej postawie moralnej zawsze, również w czasach PRL, jednoznacznie przeciwstawił się Kościół. Z jednej strony odgrywał on – jak wszędzie na świecie od początku swojego istnienia – wielką rolę nauczyciela społeczności i wychowawcy sumień. Z drugiej strony – i w tym niewątpliwie leży polskie *specificum* – na wiele sposobów chronił Polaków przed destrukcyjnym, demoralizującym oddziaływaniem systemu komunistycznego, w czym wielką zasługą kard. Stefana Wyszyńskiego, a później również papieża Jana Pawła II. Wskutek konieczności historycznej polski Kościół stał się niczym prorocy dla narodu żydowskiego podczas długich lat jego wygnania w imperium babilońskim – był jak tarcza narodu. Po Jałcie w nieoczekiwany sposób odżył też starodawny azyl świątynny: wielu czynnych opozycjonistów lub choćby osób myślących inaczej, niż nakazywała rządowa propaganda, znajdowało nielegalne schronienie w zakrytych, kościelnych podziemiach i klasztorach kruzgankach. Tamta rzeczywistość po-



W dobie PRL-u głoszone, że porządek jałtański wprowadza „nowy, demokratyczny ład”

Grafika: Radosław Kierytowicz

zytywnie oddziałuje do dzisiaj, bo Kościół katolicki w sondażach opinii publicznej niezmiennie uzyskuje w naszym społeczeństwie wysokie noty zaufania, szczególnie – co znamienne – wśród osób po 65. roku życia, co byłoby nie do pomysłenia w większości pozostałych krajów Europy (weźmy pod uwagę Czechy albo Francję z ich programowym antyklerykalizmem!).

Przyniosło to jednak i negatywne skutki. Należy do nich pokutujące do dzisiaj przekonanie, że religia i wiara chrześcijańska powinna ograniczać się do sfery prywatnej, domowo-rodzinnej, a w najlepszym razie – wewnątrzkościelnej. Nowa lewica (lub kryptolewica) zdobywa coraz szersze poparcie wyborcze, głosząc hasła o rzekomo koniecznej eliminacji Kościoła i katolicyzmu z życia publicznego. Nie wspomina się o tym, że warunkowy, quasi-legalny status religii w okresie PRL był wymuszony polityczną i ideologiczną dominacją komunistów. Jednakże naturalnym miejscem wiary nie jest kruchta ani zakrystia, lecz areopag tego świata, a nawet „nowe areopagi”, jak je nazywa Benedykt XVI: parlamenty, media masowe, instytucje itp. W izolacji od tego wszystkiego Kościół pozostaje niczym św. Piotr w okowach – wierny, ale bezsilny. Owszem, do utrwalenia takiego statusu dążyli staliniści po Jałcie, jednak czy my tutaj i teraz powinniśmy realizować ich zamysły?

Omawiany problem ma jeszcze inne oblicze. Jak zauważa wybitny sowietolog o. prof. Józef Bocheński, stosunek komunistów do religii był dwoisty: z jednej strony upatrywali w niej ideową konkurencję, którą należy zniszczyć, a przynajmniej mocno ograniczyć; z drugiej strony traktowali ją jako dogodny *instrumentum regni* – narzędzie w rękach swojej władzy. Na interpelację polskich komunistów w sprawie zwierzchnika Kościoła Stalin odpowiedział, że nie trzeba prymasa likwidować – lepiej byłoby zrobić z niego „naszego prymasa”. Ten zamysł mimo usilnych prób (szykowanie biskupów, ruch „księży patriotów”, rozbudowana agentura...) oczywiście się nie powiódł, ale sposób myślenia pozostał i do dziś ciąży na naszych funkcjonariuszach władzy, zarówno lewicowych, jak i większości tak zwanych prawicowych. Praktykują oni zasadę, że Kościołem i jego wiernymi wolno i trzeba się posłużyć, o ile może to przynieść jakąś wymierną, dorazną korzyść: zjednanie elektoratu, uspokojenie nastrojów społecznych, zdobycie szerszego poparcia dla określonych decyzji itp. Poza tym jednak – zgodnie z tym, co już powiedzieliśmy – Kościół, jeśli nie jest akurat potrzebny politycznie, „niech idzie do kruchty, nie do rady”, wedle pamiętnych słów pana Zagłoby.

I tak oto żyjemy w długim cieniu Jałty...

# POLSKI DRAMAT OSAMOTNIENIA

ŁUKASZ KUDLICKI

**Mimo upływu blisko 70 lat od końca wojny, Polska wciąż ponosi konsekwencje zimnowojennego podziału Europy**

**L**iczne złe doświadczenia braku lojalności naszych zachodnich partnerów w sytuacjach krytycznych dla naszej niepodległości nie storpedowały prozachodniego kursu Warszawy jako bezalternatywnego.

Kurs na Zachód nigdy nie był kontestowany przez myśl niepodległościową nad Wisłą i na emigracji. To polityka wschodnia Rzeczypospolitej jest polem realnego sporu Polaków, a jej kształt faktycznie wyznacza jakość naszej niepodległości. Tragedia smoleńska i jej konsekwencje w postaci ostrej korekty polskiej polityki to nowe dowody w tej sprawie.

oziom lojalności naszych zachodnich aliantów poznaliśmy po 1 września 1939 r. Kolejny cios nadziejom na odbudowę zaufania przyniosło ujawnienie zbrodni katyńskiej i bierność zachodnich sojuszników wobec sowieckiej propagandy. Porozumienia „Wielkiej Trójki” w Teheranie, Jałcie i Poczdamie przypięczętowały tragiczne skutki wojny dla Polski: utratę niepodległości i nadziei na samodzielny byt. Polaków, którzy formalnie znaleźli się w gronie zwycięzców z grona koalicji antyhitlerowskiej, faktycznie spotkał los pokonanych. Dodatkowym, choć symbolicznym dowodem upokorzenia był zakaz udziału polskich oddziałów wojskowych w defiladzie zwycięstwa w Londynie.

## **Polska jako wojenny łup**

Dramat osamotnienia Polski zaatakowanej we wrześniu 1939 r. przez dwóch potężnych sąsiadów: Niemcy i Sowiety, skutkowało okupacją, wyniszczeniem polskich elit, eksploatacją i wyniszczeniem narodu. Postanowienia „Wielkiej Trójki” przesądziły z kolei o utracie przez Polskę znacznej części terytorium państwa i przymusowej, wielkiej wędrówce Kresowian ze wschodu na zachód. Mimo akcji przesiedleńczej na niespotykaną wcześniej skalę, poza granicami Polski i tak pozostało co najmniej milion naszych rodaków poddanych przymusowemu wynarodowieniu i sowietyzacji.

Wobec nastania narzuconej siłą przez Moskwę i przez nią w całości kontrolowanej władzy komunistycznej setki tysięcy Polaków wybrało emigrację na Zachód, a ci, których wojenny los rzucił na Zachód, często decydowali się na rezygnację z powrotu do kraju, gdzie groziło im co najmniej przesładowanie i długoletnie więzienie. Nad Wisłą u steru władzy znaleźli się ludzie, którzy swoją karierę zawdzięczali protekcji sowieckiej, często niemający wiele wspólnego z Polską. Siłą ustanowiona nad Wisłą przez Armię Czerwoną wspólnie z NKWD nowa „elita” przyszłość Polski widziała wyłącznie w komunistycznym obozie państw podbitych lub zdominowanych przez Moskwę, wykonywała dyspozycje Stalina i przysłanych z ZSRS doradców. Nowo kreowana armia zerwała z wielowiekową tradycją Wojska Polskiego, które symbolicznie zostało złożone w dołach śmierci w lesie katyńskim i wielu innych miejsc na obszarze imperium zła. Ludowe wojsko budowane pod nadzorem sowieckich dowódców i oficerów politycznych zostało wprzęgnięte jako kluczowy element maszyny terroru i zniewolenia narodu polskiego. Od 1944

r. żołnierze z orłem pozbawionym korony na czapkach byli wykorzystywani najpierw do wsparcia oddziałów NKWD zwalczających nieśluszną ideologicznie, podporządkowaną legalnym władzom Rzeczypospolitej na uchodźstwie Armię Krajową. Z czasem, gdy sytuacja wydawała się już opanowana, a siły niepodległościowe osłabione, ciężar utrzymywania komunistycznego „ład” przeszedł w całości na siły krajowe, choć do połowy lat 50. sowieccy oficerowie i doradcy wojskowi sprawowali kluczowe funkcje w LWP.

W takiej sytuacji politycznej Warszawa przestała odgrywać rolę kreatora polityki zagranicznej państwa polskiego, bo samo państwo komunistyczne, choć uznane za pełnoprawny byt przez świat zewnętrzny i przyjęte do nowo kreowanej Organizacji Narodów Zjednoczonych, było faktycznie w całości podległe – ściśle podporządkowane dyspozycjom płynącym z Kremla i włączone do obozu sowieckiego.

W ciągu kolejnych dekad istnienia PRL zasadniczy rys państwowości polskiej, mimo zmian przywództwa w Moskwie, nie zmienił się w sposób istotny. Warszawa była podporządkowana dyktatowi moskiewskiemu, tak jak pozostałe państwa Europy Wschodniej. O tym, jak może się skończyć próba uzyskania względnej niezależności, pokazał rok 1956 na Węgrzech i 1968 w Czechosłowacji. Na gruncie polskim do początku lat 90. XX w. faktycznie nie istniała realna siła społeczna, nie mówiąc o politycznej, która sformułowałaby koncepcję suwerennej, polskiej polityki zagranicznej. Jedynie w okresie karnawału „Solidarności”, a ściślej od końca lat 70., wraz z powstaniem Konfederacji Polski Niepodległej, można było mówić o takim ośrodku.

Odrębną, ważną rolę w kwestii budowania koncepcji polskiej polityki

zagranicznej, odegrały środowiska emigracyjne, szczególnie skupione wokół władz RP na uchodźstwie – w Londynie. Mimo utraty uznania międzynarodowego do 1989 r. zdołały one przechować depozyt polskiej państwowości i niepodległości. Trudno przecenić znaczenie ceremonii przekazania insygniów władzy Rzeczypospolitej Polskiej przez ostatniego prezydenta na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego wybranemu w wolnych wyborach w Polsce prezydentowi RP Lechowi Wałęsie. Uroczystość, która odbyła się w Zamku Królewskim w Warszawie, siedzibie prezydenta II Rzeczypospolitej do 1939 r., stanowiła klamrę spinającą ponad 50 lat walki Polaków o odrodzenie niepodległego bytu państwowego.

### **Polska prometejska**

Nie mniej ważną rolę, a z czasem może istotniejszą od emigracji londyńskiej, gdy chodzi o myślenie koncepcyjne, odegrało środowisko paryskiego Instytutu Literackiego wydającego „Kulturę”, skupione wokół Jerzego Giedroycia.

Gospodarz Maisons-Laffitte, redaktor periodyku poświęconego głównie literaturze, był, co dostrzegli i docenili jego sympatycy, krytycy, a zwłaszcza wrogowie, przede wszystkim politykiem, który jako jeden z nielicznych myślał o tym, jak powinny wyglądać pierwsze decyzje suwerennych władz Rzeczypospolitej, zaraz po odzyskaniu niepodległości. Giedroyc uważał się za spadkobiercę i twórczego kontynuatora myślenia o Polsce, która pomna swojej historii, zasadniczą wagę przykładła do relacji z państwami swojego wschodniego sąsiedztwa. Redaktor był bowiem przekonany, że w interesie Polski jest, aby po upadku Związku Sowieckiego niepodległość odzyskały państwa bałtyckie, a narody białoruski i ukraiński zdobyły się na utworzenie własnych państw otwartych na współpracę z Polską. W 1974 r. na łamach „Kultury” Jerzy Giedroyc wraz z Juliuszem Mieroszewskim sformułowali koncepcję, iż suwerenność Ukrainy, Litwy i Białorusi jest czynnikiem sprzyjającym niepodległości Rzeczypospolitej, natomiast zdo-

Jerzy Giedroyc podkreślał ważność relacji ze wschodnimi sąsiadami



minowanie tych krajów przez Moskwę otwiera drogę do zniewolenia także Polski.

Wraz z odzyskaniem niepodległości po wydarzeniach 1989 r., wobec powszechnej zgody co do kursu na integrację z UE, NATO i sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, właśnie tezy Giedroycia i Mieroszewskiego w kwestii polityki wschodniej stanowiły oś realnego sporu wśród ludzi decydujących o polskiej polityce zagranicznej. Trzeba dodać, że deklaratywni zwolennicy umacniania niepodległości naszych wschodnich sąsiadów, w myśl też Giedroycia i Mieroszewskiego, w praktyce nie zawsze się nimi okazywali.

W tej kwestii sporo wnosi obszerna książka Joanny Strzelczyk „Ucieczka ze Wschodu”. Szansy na przełom upatrywano wraz z wybuchem Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie. Wówczas to polscy politycy, od postkomunistów do prawicowców, osobiście wspierali niepodległościowe dążenia Ukraińców.

Kolejnym punktem przełomowym stało się objęcie urzędu prezydenta RPO przez Lecha Kaczyńskiego, który wprost odwoływał się do koncepcji wypracowanych i przedstawionych w Maisons-Laffitte. Kurs na ocieplenie i odbudowę relacji z państwami i narodami litewskim i ukraińskim, wspieranie niepodległościowych dążeń Białorusinów, stały się wizytówką działań Lecha Kaczyńskiego, ale też przedmiotem rzeczowej krytyki przeciwników umacniania niepodległości Litwy i Ukrainy kosztem polskich

interesów. Ten nurt, silnie obecny w polskiej myśli politycznej Drugiej Rzeczypospolitej, stał się żywotny również jako opozycja dla koncepcji Giedroycia i Mieroszewskiego, a w ostatnich latach krytycznie odnosił się do polityki Lecha Kaczyńskiego, wskazując realne straty w postaci prześladowań Polaków na Litwie i odbudowy antypolskiego nacjonalizmu na Ukrainie i wypominając brak realnych korzyści dla Polski.

### **Polska – ubogi krewny**

Alternatywą dla naiwnej, zdaniem krytyków, polityki prometejskiej, skierowanej ku wschodnim sąsiadom, ma być, według jej krytyków, rezygnacja z ambicji na Wschodzie, które drażnią Rosję. Ta koncepcja przyjmuje bowiem do wiadomości, że Moskwa nigdy nie zrezygnuje z uzyskanej w Jałcie wyłącznej strefy wpływów, w której znalazła się również Polska.

Problem w tym, że uznanie dominacji Rosji w jej strefie oznacza, że związek Polski ze światem zachodnim, którego formalną ilustracją jest członkostwo w UE i NATO, jest wyłącznie zaklinalniem rzeczywistości. Zresztą brak istotnych instalacji i obecności żołnierzy natowskich w Polsce 13 lat po akcesie do Sojuszu Północnoatlantyckiego wskazuje, że Zachód ogląda Europę Środkową i Polskę przez jałtańskie okulary. Ta sytuacja powinna być powodem do alarmu w Polsce. Tymczasem nasze władze przekonują, że Polska nigdy nie miała się tak dobrze jak dziś. ●

# PROSTAK

## W KRÓLESTWIE WOLNOŚCI

**Duszy polskiej  
przypadki  
po II wojnie światowej  
w znakomitej mierze  
nam narzucone  
wyrokiem dziejów  
nie napawają  
 optymizmem**

**G**recki filozof Heraklit mówił, że wojna to ojciec wszechrzeczy. Naród toczy wojny, zmienia się w procesie historycznym, odnajduje i traci swój sens. Pozostaje jednak sobą.

II wojnę toczyły ze sobą światowe imperia. Wygrały ją komunistyczna Rosja i liberalna Ameryka. Powstała nowa rzeczywistość duchowa, przejawiająca się w formie liberalizmu w różnych jego odmianach i komunizmu w jego sowieckim wydaniu. Zafunkcjonowały nowe reguły postępowania, działania rzutujące na człowieczeństwo.

Skutkuje to m.in. tym, że narody współczesniczące w dziejach naszych czasów wymyślają się jakby na nowo.

Siłą napędową staje się teraz nie ekspansja militarna, ale eksport ideologii, rewolucji socjalnej, towarów, rozrywki stylu życia, sposobu istnienia.

W imperium sowieckim czyniło się niewolnikami własnych obywateli. Mówi się o wyzwaniu człowieka, wrogów klasowych zamyka w łagrach, więzieniach, szpitalach psychiatrycznych. Przemoc jest formą edukacji, wdziera się w głąb duszy, wytwarza nową formę człowieczeństwa nazywanego homo sovieticus. Takie państwo taka staje się karykaturą Boga chrześcijańskiego.

W świecie liberalnym oddaje się wszystko władzy niewidzialnej ręki rynku. Siłą napędową staje się podaż i popyt prowadzące do intensywności produkcji, konsumpcji, jako formy

istnienia człowieka. Życie okazuje się ciągłą przemianą. Popadamy w złudzenie, że przeszłość znika. Tu gdzieś narodziło się pojęcie końca historii – terazniejszość zastępuje wszystko.

### Zmiany na wielką skalę

Polskie doświadczenie II wojny światowej i narzuconego komunistycznego eksperymentu to przekształcenie struktur społecznych, obyczajów, instytucji, ale i ludzkiej świadomości na niespotykaną w naszych dziejach skalę. PRL traktuje się, jako efekt długiego procesu historycznego rozpoczętego w czasach piastowskich, zakończono wprowadzeniem porządku pojałtańskiego. W III RP zapanowało przeświadczenie o konieczności wyboru przyszłości, zacieraniu narodowej tożsamości. Czyni to z nas igraszkę historii. Wzywaniu do modernizacji i transformacji, towarzyszy pogoń za światem, co nam ciągle ucieka. Zniknęły elity ukształtowane w II Rzeczypospolitej, zlikwidowane zostały całe grupy społeczne: ziemiaństwo, arystokracja, przedsiębiorcy, rzemieślnicy. Nastąpiły ogromne zmiany terytorialne. Poza granicami Polski znalazła się większość naszej symbolicznej ojczyzny, rodem z romantyzmu, powieści Sienkiewicza.

Nowy człowiek, dzieło komunistycznych „inżynierów dusz” miał być tworzony od historycznego zera, z góry przeświadczony o braku alternatywy dla obowiązującej formy narodowego istnienia w nowym wspaniałym świecie.

Wszystko wydawać się mogło normalne: działały szkoły, uczelnie, powstawało życie polityczne, pisarze wydawali swe dzieła, ale tak naprawdę szalała cenzura, a życiem zbiorowym sterowała SB.

Na końcu tej drogi był gierkowski komunistyczny hedonizm – ludzie mieli się cieszyć z produkcji, wykonywania planów, przyjemnego życia, dobrego jedzenia, mieszkań, samochodów, atrakcyjnej rozrywki – ot socjalistyczna wersja konsumpcjonizmu.

Załamaniem tego programu skutkowało konsekwencjami niemal rewolucyjnymi, o czym świadczy ruch Solidarności, który okazał się buntem z elementami narodowymi i religijnymi.

### Inna rzeczywistość Kościoła

Na szczęście istniała w Polsce instytucja, która mimo historycznych katastrof, nieszczęść i cierpień, zachowała ciągłość - Kościół katolicki. Przetrwiał on wojnę, okres powojenny z jego odwilżami i przymrozkami i skutecznie rywalizował z państwem o dusze obywateli. Kościół dawał wiernym inny świat doświadczeń, przeżyć, więzi społecznych, idei. Religia otwierała nowe przestrzenie historyczne, duchowe, obyczajowe, myślowe, które komunisci uznawali za szkodliwe. Inaczej w tym świecie rozumiano dobro i zło. Przywoływano inne obrazy z przeszłości, postaci, inną rzeczywistość.

Przełom 1989 roku poza uruchomieniem wielu procesów zatarł świat wartości i aspiracji Polaków, zniknął pokonany przeciwnik, ale i zniknęli zwycięzcy.

W tym momencie cała krytyka została skierowana przeciw narodowi. W walce nowego ze starym, prawdziwą przeszkodą nowego stali się sami Polacy. Stare to była rzeczywistość komunizmu, nowe – to liberalna demokracja.

### Ku liberalnej demokracji

Uznano przewrotnie, że skoro przeszkodą w tworzeniu nowego ustroju jest bagaż kultury i tradycji, to budowie nowej rzeczywistości musi towarzyszyć własna kultura i tradycja, bez której nowy ustrój zawali się. Ogłoszono, że niezbędna jest dla liberalnej demokracji liberalno-demokratyczna edukacja i także mentalność. Dlatego odrzucono tradycję patriotyczno-niepodległościową, jako źródło narodowej megalomanii. Okres komunizmu zaś został potraktowany z dużą łagodnością. Powszechnie stało się mniemanie o budowaniu nowego ustroju od zera. Podstawowe składniki narodowej tożsamo-



Kościół katolicki rywalizował z państwem o rząd dusz Polaków

ści uznano za nieprzydatne, a nawet szkodliwe dla nowego ustroju. Wedle tej recepty mieliśmy się na nowo uformować tożsamościowo i obyczajowo, aby wejść do klubu krajów cywilizowanych. Starano się więc przepędzić demony przeszłości jak najdalej. Uruchomiono mechanizm beznadziei bycia Polakiem i chęć wyzbywania się polskości zbędnej w rzeczywistości pluralistycznej, egalitarnej.

Zaskutkowało to demystyfikacją przeszłości zanikiem energii mitotwórczej narodu nawet w odniesieniu do najbliższej przeszłości. Polska historia tracąc jednak kontakt z przeszłością i zdaje się też nie mieć przyszłości. Nie wiemy, kim chcemy być. Do europejskiego domu zdajemy się być wrzuceni przypadkowo, jako ubodzy krewni.

### Triumf pospolitości

Na szczyt systemu wartości, cnót obywatelskich wdziera się zwyczajna pospolitość, chamstwo zyskujące miano normy.

Degradacji ulegają tradycyjne wzorce i postawy. Brzydnie język. Brzydota i miałość opanowuje świat mediów, reklamy, polityki, szkoły, uczelnie, dyskurs publiczny, obyczaje. Dzisiejszy Polak zdaje się interesować tylko rozrywką, prymitywną modą, seksem, skandalami obyczajowymi. Prymitywny medialny celebryta przejmuje rolę arbitra elegancji. Do niego równa każdy, kto chce funkcjonować w sferze publicznej.

Najlepiej chyba o tym świadczy używanie przez Polaków Internetu. Wyłania się stąd przygnębiający obraz polskiej kultury umysłowej, kierunku rewolucji moralnej i trywialności myślo-

wej. Proces ten postępuje w szkole, teatrze, rodzinie, kościele, na ulicy, na uniwersytecie. Prostak opanowuje coraz większe obszary polskiego życia. Proces ma siłę lawiny toczącej się po coraz bardziej stromym zboczcu. Przesądza o brzydocie naszego kraju, naszych miast, wiosek, bylejałości nowych budowli, wewnątrz naszych domów, pustce i brzydocie naszego istnienia. Najlepszym tego przykładem jest nowa Warszawa ze szkła i betonu. To, co zrujnowano za komuny nie odradza się. Blokowiska i osiedla są teraz mniej tandetne, lecz nadal dostosowywane do życia stadnego, pozbawione atmosfery, ducha miejsca.

W PRL miejsce elit zajęli „inżynierowie dusz” sowieckiego chowu, mający kształtować polskie umysły. W III RP ta formacja sprawuje dalej władzę nad schematem i postawami myślowymi Polaków. Ona „rozlicza” komunizm i przenosi swe myślenie na kolejne etapy polskiego losu. Oznacza to trwałe panowanie lewicowego paradygmatu. Poglądy zaś i idee ludzi faktycznie wybitnych z trudem, albo wcale nie przebijają się do umysłów i wyobraźni szerszych rzesz społecznych.

Coraz bardziej nam brakuje ciekawości myśli, poszukiwania własnych odpowiedzi na stojące przed nami problemy, pytania. To rodzaj lenistwa kształtujący nasze poglądy, hierarchię wartości, budującej cnoty obywatelskie.

Panująca staję miałość umysłowa, a wszelka nowoczesność, do której tak płomiennie wzywał niegdyś Stanisław Brzozowski objawia się w imitacyjności obcych wzorów i doświadczeń głównie amerykańskich i zachodnioeuropejskich. Jakże egzotyczny i z innego świata wydaje się dziś wieloletni polski spór o miejsce w polskim myśleniu tradycji Piłsudskiego i Dmowskiego.

To nieszczęście powieliła polska sztuka i literatura podejmując tzw. wykluczenia wielość kultur, konstruowanie nowej tożsamości, feminizmu. Jej wysokość pospolitość wtargnęła w świat elit, kultury, wychowania, myśli, wyobraźni, aspiracji, mentalności.

### Popkultura nadaje kształt

Dzisiejszego członka elity kształtuje kultura masowa. Film, muzyka rozrywkowa, telewizja i popularna literatura nadają kształt jego światu. Postępuje izolacja od tradycji literackiej i artystycznej polskiej, ale też anglosaskiej,

francuskiej, niemieckiej. Dzisiejszy inteligent jest wyposażony, co najwyżej, w narzędzia komunikacyjne na poziomie elementarnym. A one sprzyjają otwarciu na pospolitość, całą zaś tradycję literacką ukazuje się w szkołach, na uczelniach, jako zapis dawnych czasów, a nie duchowego doświadczenia. Przeszliśmy się czegokolwiek uczyć od Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Homera, Szekspira, Balzaka, Tomasa Manna, Rilkego, Prousta.

Cały ten obszar opanowała kultura masowa z jej doraźnym i aktualnym postrzeganiem świata i to ona staje się główną pożywką duchową, dostarcza najważniejszych prawd o człowieku i świecie. Towarzyszy temu dostosowywanie wszystkiego edukacji, systemu społeczno-gospodarczego, obyczajów do wymogów liberalnej demokracji.

Rośnie nieufność do wartości wyższych, „wyższych części naszej duszy” i akceptacja tego, co wiąże się ze zdrowiem, prostymi potrzebami, seksualnością. Coraz dalsi jesteśmy od sfery ducha, dobra, piękna, patriotyzmu, cnót wszelkich.

### Liberalne Królestwo

I to jest docieranie do królestwa liberalno-demokratycznej wolności, w której prosty człowiek ma się czuć szczęśliwy i zadowolony.

To droga nie tylko Polaków, wiodąca przez doświadczenie komunizmu i egalitaryzmu traktowane, jako pozytywne, prowadzi do upadku wartości, poczucia sensu istnienia, do pospolitości.

Ta droga została na nas jakby wymuszona procesami ideologicznymi, politycznymi, cywilizacyjnymi, globalnymi. Polskość stała się tylko jednym z obszarów uprawiania tych szaleństw XX i początku XXI wieku.

Można, co najwyżej pomarzyć, że to piękny motyw dla dzieł literackich, wyrażających nostalgię za dawnymi czasami i prawdę o okrucieństwie przemian. Trzeba jednak dodać, że to komunizm, co przyszedł do nas w spuściźnie II wojny światowej zrodził te konsekwencje i to on sprawił, że stajemy oto tak ubodzy i chwiejni, nawet nie „pawiami i papugami narodów”, raczej niedojrzałymi i bezradnymi wobec *amor fati* w przedśionku wolności i niepodległości.

Ale nie chodzi tu tylko o rachunek win, bardziej o budzenie z drzemki, która ze swej natury powinna być krótkotrwała.

Zdzisław Koryś

# NIEMCY UCZĄ SIĘ BYĆ LIDEREM EUROPY

Z prof. Zdzisławem  
Krasnodębskim,  
wykładowcą  
Uniwersytetu  
w Bremie, rozmawia  
Petar Petrović

**Zmiany, jakie zachodzą w Unii Europejskiej, i kryzys gospodarczy powodują lęk przed dominacją państw silnych nad słabymi. Najwięcej oskarżeń idzie na rachunek Berlina?**

Na pewno Niemcy są dzisiaj potęgą. To widzą wszyscy. Niedawno w „Spieglu” ukazał się artykuł, w którym tłumaczono, że społeczeństwo musi przyzwyczać się do roli, jaką do niedawna pełnili Amerykanie. Mieliby więc być mocarstwem, które chroni innych i działa na rzecz ich dobra, ale nie jest lubiane.

**Panie Profesorze, czy Niemcy dążą do zdominowania Starego Kontynentu? Czy wykorzystują do tego kryzys i lęk przed jego pogłębieniem?**

Na razie nie pozwalają sobie na to, by wprost przyznawać, że są silni, dbają o swój interes narodowy, a inni muszą się ich słuchać. Pojawiają się jednak komentarze, że jeżeli inni chcą żyć w takim dobrobycie jak oni, to powinni ich naśladować. Odbywa się to w atmosferze przekonywania, że jest to jedyny sposób na wyjście z kryzysu. Z tego powodu mieliśmy propozycję, żeby powołać specjalnego komisarza, który będzie zarządzał Grecją i innymi bankrutującymi krajami. Radzono też Atenom, żeby nie przeprowadzały wyborów, dopóki nie dojdzie do ustabilizowania sytuacji. Widzimy więc dążenie, żeby w imię dobra Europy, takiej łodzi, w której wszyscy siedzimy, podporządkowywać się technokratycznemu zarządzaniu. Przekonuje się, że kryzys w Grecji, Hiszpanii i Włoszech zagraża tak-

że Niemcom, i w ten sposób uzyskuje się zgodę społeczeństwa na ponoszenie kosztów ratowania bankrutów.

**A Niemcy godzą się na to bez szemrania?**

Oczywiście rządzącym nie jest łatwo przekonywać niemieckich obywateli do tego, by wysuwał pieniądze na wsparcie dla kolejnych bankrutujących. Na razie jeszcze się na to godzą, ale chcą mieć kontrolę nad tym, jak będą wydawane te pieniądze. Uważają też, że wszyscy powinni zacisnąć pasa. Dlatego zapewnia się ich, że pieniądze nie zostaną zmarnowane. Trochę też straszy tym, że gospodarka niemiecka jest połączona z innymi, dlatego trzeba działać teraz, żeby w przyszłości kryzys nie uderzył także w nich.

**Chociaż wskaźniki niemieckiej gospodarki są dobre, to był czas, że i im widmo kryzysu zaglądało w oczy.**

Przeciętny obywatel bardzo zaciska pasa. Słuchałem ostatnio biskupa Berlina, który mówił, że wiele dzieci w tym mieście żyje w biedzie. To było kiedyś społeczeństwo egalitarne, ale w ciągu ostatnich dziesięciu lat różnicowanie społeczne bardzo się powiększyło. Mieliśmy ostatnio do czynienia z buntem miast w Zagłębiu Ruhry spowodowanym sprzeciwem wobec dalszego dofinansowywania wschodniej części Niemiec. Władze wielu miast muszą zaciągać pożyczki, żeby płacić subwencje, mimo że są często w gorszej sytuacji niż miasta, na których budżety łożą. Warto, żeby minister Sławomir Nowak przejechał na tereny byłego NRD i zobaczył, jak dobrze i szybko można wybudować autostrady. Niemcy zaczynają też dochodzić do wniosku, że Europa jest dla nich za mała, że należy patrzeć w kierunku Rosji i Chin. Amerykanie przestali być w Europie obecni i jest to prawdopodobnie ich świadoma polityka. Oni nie mają nic przeciwko temu, żeby odpowiedzialność za Stary Kontynent przejęli Niemcy.

Coraz mniej w Unii demokracji i solidarności, o których wcześniej tyle mówiono. Przyszłość kryzys i wszystko to, czym karmiono nas przez lata, przysła jak mydlana bańka.

Polityka unijna była i jest wciąż bardzo niefunkcjonalna. Mieliśmy do czynienia z pewnymi zasadami traktatowymi, które w ogóle nie odgrywały jakiegokolwiek roli. Okazało się, że można przeprowadzać najważniejsze decyzje dla przyszłości Europy, zupełnie nie zważając na traktaty. Kanclerz Merkel uzgadniała coś z prezydentem Sarkozyem, a potem było to przepychane przez instytucje, i żadne weto, nawet angielskie, niewiele mogło poradzić.

**Przekonywano nas, że w Unii wszyscy są sobie równi, a teraz okazuje się, i nikt tego specjalnie nie ukrywa, że poważne decyzje podejmowane są w Paryżu i Berlinie.**

Mówiono przez długi czas o motorze francusko-niemieckim, który wyznacza strategię europejską. Bardzo dużo dyskutowano, w przeddzień konstytucji, potem traktatu lizbońskiego, o konieczności przywództwa, co jeszcze wtedy było ubierane w retorykę określającą tę strategię jako różnorodność w jedności. W ostatnich latach zaczęto mówić o dyktatoracie, potem o dyktacie. Nastąpiła sytuacja, w której rzeczywiście kraje małe i słabsze są postrzegane jako takie, z którymi może trzeba coś uzgadniać, ale które w gruncie rzeczy powinny się podporządkowywać woli silniejszych. To jest zdecydowanie coś nowego.

**Takie poklepywanie po plecach i uśmiechy nic ich nie kosztują i mogą być co najwyżej wykorzystywane przez polskich polityków na gruncie krajowym, żeby pokazać społeczeństwu, jak bardzo zachodnia Europa się z nami liczy.**

Niemcy mają poczucie hierarchii; oni zajmują szczyty, a Polska znajduje się o wiele niżej. Oni są przekonani, że każdy powinien znać swoje miejsce i nie wolno mu się przed nie wysuwać. To właśnie z tego powodu tak bardzo





Prof. Zdzisław Krasnodębski: Niemcy zaczynają dochodzić do wniosku, że Europa jest dla nich za mała, że należy patrzeć w kierunku Rosji, Chin  
Fot. Dominik Różański

irytowała ich polityka Lecha Kaczyńskiego, on bowiem naruszył ich poczucie hierarchiczności. Myślę, że zwykle w sytuacjach kryzysowych ujawnia się rzeczywistość, która wcześniej była ukryta przed oczami społeczeństw. Ale jak się pojawia zagrożenie, kryzys, to wtedy właśnie ukazuje się naszym oczom prawdziwa struktura władzy. Teraz o wiele wyraźniej niż wcześniej widać, że na te wszystkie stanowiska europejskie wyznacza się ludzi na zasadzie uzgodnień między mocarstwami. Instytucje europejskie są takim użytecznym mechanizmem do tego, żeby w sposób negocjacyjny realizować niemiecko-francuskie wyobrażenia o świecie. To jest uderzające, że gdy jakaś europejska regulacja im nie odpowiada, to po prostu jej nie stosują. Takim przykładem, akurat pozytywnym, była sprawa z ACTA, gdy Berlin nie zgodził się na regulacje dotyczące internetu.

**Mało to demokratyczne metody. Czy w obecnej sytuacji powinniśmy się obawiać jeszcze większej dominacji brukselsko-berlińskiej centrali?**

Te wszystkie przemiany w Europie naruszają demokrację na poziomie państwa narodowego, także Niemiec. Parę razy w tej sprawie głos zabierał niemiecki Trybunał Konstytucyjny. Również liczni parlamentarzyści buntują się i krzyczą, że ich prawa są ograniczone, a Bundestag jest marginalizowany. Udało im się wywalczyć orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, że parlament musi mieć zagwa-

rantowane prawo wypowiedzi co do zmian wprowadzanych przez Brukselę itd. Ale jest to droga donikąd, bo co by było, gdyby inne kraje zaczęły naśladować Niemców?

**W latach 90. Niemcy realizowali swoje ambicje poprzez projekt europejski, a swoją tożsamość narodową trzymali, wciąż trochę wstydliwie, na drugim planie. Od pewnego czasu doszło jednak do znaczących zmian.**

Po zjednoczeniu, w latach 90., oni weszli w fazę posiadania zdecydowanych poglądów na świat, ale jeszcze zaślania się Europą. Pamiętam różne dyskusje, podczas których zawsze słyshałem określenie „My, Europejczycy”, a ja ich wtedy pytałem, dlaczego nie mówicie „My, Niemcy”... Teraz jest już inaczej. Europa zdecydowanie znajduje się na drugim planie, chociaż nie ma ludzi w sferze publicznej, którzy byliby mocno eurosceptyczni. Ale jest coraz więcej takich obywateli. Dzisiaj jasniej i mocniej artykułuje się, że Niemcy są przykładem dla innych i reszta powinna ich naśladować. Szczególnie wyraźne jest to w zachowaniu do krajów słabszych. Martwi mnie jednak, że przywództwo tego rodzaju powinno łączyć się z jakąś zdolnością do empatii, a tego w nich nie widzę.

**Mówi Pan Profesor o krajach słabszych. Nie oszukujmy się, w ten sposób patrzą też i na nasze państwo.**

Problem w tym, że oni różnych rzeczy nie widzą, gdy obserwują polską scenę polityczną. A to, co widzą, całkowicie błędnie interpretują, co unieumożliwia im podejmowanie racjonalnych decyzji. Nerwowo reagują na krytykę, a szczególnie na wytykanie im przeszłości. To też powiązane jest z nową poprawnością polityczną, która powoduje, że o pewnych sprawach lepiej nie mówić. Gdy dzisiaj Grecy i Włosi krytykują obecne działania niemieckie, nieraz przypominają im drugą wojnę światową, III Rzeszę, domagają się reparacji wojennych. Takie osoby Niemcy starają się z miejsca dyskredytować. Dzisiaj to oni wychowują inne narody i namawiają je do rozliczenia się ze swoją przeszłością.

**Nas też?**

Naturalnie, to jest w ich interesie. Tym bardziej, że wiedza w Niemczech o tym, co się w Polsce dzieje, jest bardzo uboga. Mamy prosty po-

dział na siły dobra, proeuropejczyków, liberałów, no i są nacjonałiści – czyli PiS, który porównuje się do ekstremistów występujących na gruncie niemieckim. Mam sąsiadkę, starszą panią, która przeżyła III Rzeszę. Jest to interesująca, odczytana osoba. Niedawno moja żona pożyczyła jej „Sławę i chwałę” Iwaszkiewicza. Bardzo ciekawa była jej reakcja, bo ona była zdumiona, że w naszym kraju była jakaś inteligencja, że jeździli po świecie, a w Polsce kwitła wyższa kultura.

**Jaka jest szansa, żeby zmienić ich sposób widzenia innych narodów?**

Nasi zachodni sąsiedzi mają bardzo zakorzenione sympatie i antypatie. Tak jest choćby z antysemityzmem, o którym znowu się dyskutuje z powodu opublikowania przez Güntera Grassa wiersza, w którym zaatakował Izrael. To jest temat rzeka, chociaż nikt się oczywiście do takich odczuć nie przyzna, ale ta postawa niechęci, poczucia obcości do Żydów jest tam bardzo mocna. Oczywiście, gdy przyjeżdżają Izraelczycy, to jest się wobec nich wyjątkowo uprzejmym, ale to nic nie zmienia.

Widzę w ich kulturze ogromne zalety. Podziwiam to, że państwo, które poniosło tak wielką klęskę moralną, nie miało tradycji demokratycznych, potrafiło się tak odbudować, a jego obywatele się z nim utożsamiają. Pomimo tradycji militarystycznej nie jest to społeczeństwo nastawione na agresywne, ekspansjonistyczne hasła deklarowane wprost. Mają jednak rosnące ambicje i przekonanie o pewnych należących się im uprawnieniach. Potrafili przezwyciężyć swoją przeszłość, tyle, że teraz chcą rozliczać z historii innych.

**Niemcy potrafili rozliczyć się z nazizmu i komunizmu. Teraz na czele państwa stanie pastor Joachim Gauck, który był szefem instytutu zajmującego się odkrywaniem prawdy o systemie komunistycznym w NRD.**

Tak, to jest prezydent, który realizuje ich marzenia o przywództwie wielkiego rewolucjonisty. Z tego powodu Niemcy mieli kompleksy. Teraz Niemcy mają jako głowę państwa człowieka, który uosabia zwycięską rewolucję i rozliczenie się z komunizmem. Taki prezydent będzie, zdaniem Niemców, pasował do ich nowego patriotyzmu.

# ROSJA TO PĘKNIĘTY MONOLIT

Z prof. Włodzimierzem Marciniakiem z Instytutu Studiów Politycznych PAN o współczesnej Rosji rozmawia  
Łukasz Kobeszko

Obserwując polską debatę dotyczącą problematyki rosyjskiej można odnieść wrażenie, że dość łatwo przychodzi nam diagnozowanie panującej na Wschodzie sytuacji politycznej.

Moim zdaniem, problem z naszym zrozumieniem Rosji nie leży w dobrej diagnozie i braku umiejętności wyciągnięcia z niej praktycznych wniosków, lecz właśnie w niewłaściwej, bądź niewystarczającej diagnozie.

Pierwszym rzucającym się w oczy stereotypem jest coś, co nazwałbym „kremlinocentryzmem”. Widzimy Rosję tylko przez pryzmat Kremła, a nawet jednej, konkretnej osoby – przywódcy tego kraju. Widzimy symbol instytucji politycznej, ale nie dostrzegamy rosyjskiego społeczeństwa, ogromnej prowincji rosyjskiej. Ten stereotyp owocuje naiwnym spojrzeniem naszych polityków, że jeżeli ktoś znajdzie klucz do porozumienia z rządzącą na Kremlu elitą, to załatwi całkowicie kwestię porozumienia z Rosją. Tak jednak nie jest, i myśląc w ten sposób w zasadzie wszyscy nasi politycy ponieśli porażkę.

Drugim problemem jest wspomniane już uogólnienie. Obserwując konkretne działania rosyjskie, jak w sprawie Katynia, opisujemy je na zasadzie ogólnej, przypisując czyn, artykuł prasowy lub deklarację jednej instytucji, całej Rosji. Często widzimy to na poziomie tytułów gazetowych, np. „Rosja znów kłamie w kwestii katyńskiej”. Zawsze można jednak powiedzieć, że kłamie jakiś konkretny

urzędnik, redakcja prasowa lub sąd, lecz nie cały kraj. Oczywiście, opisując politykę zagraniczną nie unikniemy nigdy uogólnień, ale mam wrażenie, że na gruncie relacji polsko-rosyjskich tego typu „rozszerzanie zakresu winy” przerodziło się w stereotyp. Sądzę, że błędnie przyjęliśmy założenie, iż Rosja jest monolitem, zawsze działającym w identyczny i automatyczny sposób.

**Ten monolit jest jednak dość zróżnicowany wewnętrznie...**

Istotnie, dlatego też takie stereotypy zaciemniają nam obraz Rosji. Nie powinniśmy sądzić, że obecna struktura władz rosyjskich nie jest strukturotwórcza. Wokół niej buduje się jednak jakaś realna struktura społeczna i nie powinniśmy sądzić, że wszystko w tym kraju zależy wyłącznie od mocy i woli jednego człowieka. Zresztą dotknęliśmy w tym miejscu dość już starożytnego dylematu w polskiej myśli politycznej, sięgającego jeszcze XIX wieku. Jeden z generałów powstania listopadowego, Henryk Kamieński pisał, że Polacy sądzą, iż w Rosji o wszystkim decyduje car, a tak nie jest, bo głównym decydem jest nie władca, lecz państwowa biurokracja. A biurokracja to przecież bardzo rozbudowana i rozczłonkowana struktura społeczna, kreowana przez stosunki i relacje z władzą.

**Czyli jednak mamy do czynienia z pewnym, co prawda różnie definiowanym zakresem swobody u naszych wschodnich sąsiadów? Czy słusznie uważamy te wszystkie poglądy tylko za umiejętny kamuflaż jednej, neoimperialnej strategii Rosji wobec świata?**

Nie da się ukryć, że przytoczone przykłady rosyjskich debat ideowych zawierają w sobie wiele załączków manipulacji i mogą być przez Kreml odpowiednio wygrywane. Przy takiej okazji warto jednak zapytać, na ile projekty ideowe czy propagandowe, o których Pan wspominał, rzeczywi-



Prof. Włodzimierz Marciniak: Sądzę, że błędnie przyjęliśmy założenie, iż Rosja jest monolitem

ście funkcjonują w społeczeństwie rosyjskim, mają jakiś realny oddźwięk, czy są tylko pomysłami ośrodków skupionych wokół administracji prezydenta... Czy idee euroazjatyizmu rzeczywiście przenikają dusze i umysły współczesnych Rosjan? Pomysły Karaganowa lub Dugina mogą być różnie przyjmowane w zależności od położenia geograficznego – hasło euroazjatyizmu inaczej brzmi dla Rosjan mieszkających na Syberii, a inaczej dla mieszkańców Europy Wschodniej. Tego typu niuanse warto rozważyć.

**Co zatem Pana zdaniem definiuje sytuację rosyjską?**

Przynajmniej od XVII wieku, a może nawet, jak zauważył Pan na wstępie od czasów Iwana Groźnego, Rosję definiuje rozłam i podział na różnie rozumianą większość. Z jednej strony mamy zbiór określany mianem ludu bądź narodu (ros. *narod*), z drugiej, grupę, którą najlepiej określa pojęcie „władza” (z ros. *władza* lub organy władzy). Charakter relacji pomiędzy obydwo grupami opiera się na wzajemnym wyobcowaniu. Treścią zaś tej relacji jest najczęściej tzw. modernizacja. Podstawowym elementem wynikającym z tego stanu rzeczy wzajemna depriwacja obydwu grup tworzących Rosję. Już XVII-wieczne reformy reli-

gijne patriarchy moskiewskiego Nikona (zmiany w liturgii i obrzędowości prawosławnej wprowadzone przez tego hierarchę spowodowały rozłam w rosyjskiej Cerkwi i powstanie prześladowanej grupy staroobrzędowców, (ros. *raskolników*) nie uznających reform – przyp. ŁK) na wieki utrwaliły pewien schemat kulturowy, który w kolejnych odsłonach historii jest powtarzany. Kolejną realizacją takiego schematu były reformy cara Piotra I, usiłującego narzucić Rosji zachodnioeuropejski absolutyzm oświecony.

Polacy często nie zdają sobie z tego sprawy, chociaż podobnego co Rosjanie schematu *rozkołu* (z ros. *rozłamu*) doświadczają obecnie sami. Sądzę, że tak samo jak na Wschodzie, obecny polski rozłam przekroczył już dawno granice sporu politycznego i stał się rozłamem kulturowym, istniejącym na poziomie systemu wartości i postrzegania świata. O ile w Polsce wspomniany rozłam jest zjawiskiem bardzo świeżym, to społeczeństwo rosyjskie jest od wieków skonstruowane wokół takiej osi. Osobiście nie dostrzegam jednak, aby w Polsce rozumiano, jak bardzo społeczeństwo rosyjskie jest rozbite i podzielone. Czasami z zewnątrz postrzegamy Rosję jako monolit, ale jest monolit pęknięty...

**Wielu obserwatorów zachodnich, ale także rosyjskich politologów skupionych wokół administracji Dmitrija Miedwiediewa widzi ponowne odwzorowanie wspomnianego przez Pana schematu rozłamu podczas niedawnych protestów społecznych. Igor Jurgens twierdzi, że protesty te były wynikiem rosnących aspiracji tworzącej się rosyjskiej klasy średniej.**

Postać Igora Jurgensa jest dobrym kluczem do zrozumienia dyskusowanego problemu. Podczas prezydentury Miedwiediewa stworzył on szeroką koncepcję modernizacyjną, którą sam nazwał utopią. Opracowany pod kierunkiem politologa raport „Rosja pożądanego jutra” doskonale odzwierciedla sposób myślenia rosyjskiej „własti”. Ośrodek wokół Miedwiediewa dążył po prostu do odgórnego modernizacji. Według tego schematu, modernizacja rozpoczyna się od przyjęcia utopijnej koncepcji, która społeczeństwo powinno przyjąć, a nie od osiągniętego w danym momencie stopnia rozwoju kraju. Co więcej, raport modernizacyjny Jurgensa wyraźnie stwierdził, że obecnie nie istnieją

w Rosji przesłanki do rozpoczęcia modernizacji. Podobnie rzecz się ma także z projektem unii Rosji i UE, stworzony przez Siergieja Karaganowa, gdzie modernizacja Rosji ma nastąpić dzięki sojuszowi energetycznemu i surowcowemu (zakładający wspólne wydobywanie, produkcję i transport surowców) z Zachodem.

**Taka sytuacja panuje więc w Rosji od czasów Iwana Groźnego...**

Tak, z tym że nie zawsze odbywa się to poprzez przelew krwi i represje. Może to przejawiać się w formach bardziej humanitarnych, jak mawiają Rosjanie – „wegetariańskich”. Sama istota tego systemu pozostaje niezmienna i co ciekawe, projekty modernizacji w stylu Karaganowa i Jurgensa są bliźniaczo podobne, niezależnie od tego, że pierwszy z nich jest bliżej związany z Władimirem Putinem, a drugi z Miedwiediewem.

**Przyjęto się uważać, iż rosyjska polityka zagraniczna ma charakter nieobliczalny i agresywny.**

Już na początku lat 90. miało miejsce niezwykle charakterystyczne wydarzenie, dobrze ilustrujące paradygmat rosyjskiej polityki zagranicznej. Na konferencji przeglądowej w Sztokholmie, ówczesny szef rosyjskiego MSZ Andriej Kozyriew wystąpił z przemówieniem, które powszechnie odebrano jako koniec zbliżenia z Zachodem i powrót Moskwy do twardej retoryki zimnowojennej, szczególnie, że minister podkreślił, iż Rosjanie będą zdecydowanie bronić swojego interesu narodowego, który jest sprzeczny z interesami Zachodu i USA, przy użyciu wszystkich możliwych środków. Wystąpienie spowodowało spore zamieszanie, ogłoszono przerwę. Po niej Kozyriew ponownie wszedł na mównicę i stwierdził, że jego słowa były żartem i ilustracją, jak wyglądałaby rosyjska polityka zagraniczna, gdyby władzę na Kremlu objął nacjonalista Władimir Żyrinowski. Dyplomata zapowiedział, że dopiero teraz wygłosi właściwe przemówienie. Przekaz tego politycznego happeningu był jasny: Rosja może być nieobliczalna, ale póki my trzymamy władzę w garści, nic Zachodowi nie grozi. Jednakże w nadchodzących latach rosyjska polityka zagraniczna powoli ewoluowała w stronę też z pierwszego przemó-

wienia. Polityka rosyjska ma charakter „trawestacji”, i nigdy nie jest nieobliczalna. Agresja na Gruzję w sierpniu 2008 roku była posunięciem, przed którym Moskwa ostrzegała Zachód na długo wcześniej.

**Wracając na grunt relacji polsko-rosyjskich, z kim rozmawiać?**

Polityka zagraniczna gabinetów rządzących od 2007 roku opierała się na zupełnie innym założeniu – na tym, iż można się dogadać nie z Rosją intelektualistów i pisarzy, ale z Rosją KGB. I bilans tego „dogadywania się” mamy taki, jak każdy widzi. Oczywiście, jest to jednak bardzo poważny dylemat, nie tylko dla rządu, ale również opozycji, elit i wszystkich Polaków. Z kim w Rosji rozmawiać? Na co liczyć? Jeżeli za punkt wyjścia przyjmujemy stanowisko partii rządzącej w Polsce, że z pola relacji na linii Rosja-UE należy wyeliminować spór polsko-rosyjski, gdyż utrudnia on naszą politykę w ramach Unii, to można powiedzieć, że się to udało. Stanowisko unijne wobec Rosji jest mniej spolaryzowane niż kilka lat temu – we wspólnocie nie ma tak bardzo wyrazistego bieguna prorosyjskiego w postaci Włoch lub Niemiec, nie ma też bieguna antagonistycznego w postaci Polski. To jednak tylko pozory, gdyż jak w znanej anegdocie możemy powiedzieć, że operacja się udała, lecz pacjent zmarł. W tym wypadku rolę pacjenta odgrywają same relacje polsko-rosyjskie. Są one kompletnie puste. Poza powtarzanymi frazesami, że są dobre, nie zawierają kompletnie żadnej treści. Symbolicznym podsumowaniem tego stanu są obchody drugiej rocznicy katastrofy smoleńskiej, gdy nasza delegacja rządowa pod przewodnictwem ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego spotkała na miejscu tragedii odjeżdżającą delegację rosyjską z przewodniczącym Dumy Siergiejem Naryszkinem. Przewodniczący delegacji wymienili niejako przypadkowo parę uprzejmych zdań i każdy poszedł w swoją stronę. Nawet wieńce złożone zostały w oddzielnych miejscach. Trudno o lepszą ilustrację obecnych „dobrych relacji” polsko-rosyjskich. Są one „dobre”, bo nie mają żadnej treści.

# HISTORIE NARODOWE TO BOGACTWO EUROPY

Z prof. Janem  
Żarynem, historykiem  
z Uniwersytetu  
Kardynała Stefana  
Wyszyńskiego  
rozmawia Tomasz  
Sorowicz

**P**róby tworzenia matryc, które stanowiłyby rzekomą historię Starego Kontynentu są nieprawdziwe, bo rzeczywistość nie była wspólna

Najpóźniej za trzy lata polscy i niemieccy uczniowie będą uczyć się historii z jednego podręcznika. Według twórców tego projektu nowy sposób prezentacji dziejów poszerzy perspektywę młodych odbiorców?

Jestem bardzo sceptyczny wobec tego projektu. Przypomnę, że kilka lat temu powstała próbka takiego podręcznika. Wówczas starano się stworzyć wspólną perspektywę polsko-niemiecką dla lat 1933-1949. Wyszło dzieło nieprawdziwe z punktu widzenia historii narodu i państwa polskiego.

Dlaczego?

Ponieważ historia Polski jest specyficzna i nie można jej wtłoczyć bez znaczących deformacji w ramy jakiegoś wspólnego przeżywania przez Polaków i Niemców. Widać to już po samych datach przyjętych przez autorów; mają one sens dla dziejów Niemiec, ale nie Polski.

Proszę podać przykład tej nieprzystawalności doświadczeń.

Przykład ruchu oporu. Polscy i niemieccy historycy już na początku różnią się na płaszczyźnie nomenklatury językowej. My piszemy, że Polacy walczyli z Niemcami. Oni natomiast piszą, że Niemcy walczyli z nazistami.

We wspomnianej przeze mnie publikacji ruch oporu został omówiony z niemieckiej perspektywy, co skutkowało m.in. tym, że to niemiecki ruch oporu miał znaczenie, ponad rzeczywistą miarę. A przecież Polskie Państwo Podziemne było fenomenem nieporównywalnym do nielicznych przejawów oporu w III Rzeszy i to na dodatek w innych warunkach. Trudno nam utożsamiać się ze sztandarową postacią niemieckiego oporu antynazistowskiego, płk. Clausem von Stauffenbergiem – nienawidzącym Polaków. Walczył on z Hitlerem, by ratować Niemcy i ich zdobycze terytorialne.

Może wypaczenia wzięły się stąd, że II wojna światowa jest szczególnie trudnym okresem w relacjach polsko-niemieckich?

Dalej podtrzymuję swój zdecydowany sceptycyzm wobec takich projektów. Istota problemu tkwi bowiem zdecydowanie głębiej. Chodzi mianowicie o to - i to jest mój główny zarzut wobec tego typu przedsięwzięć - że nie ma szans na to, byśmy utożsamość wspólną Europę budowali poprzez zniszczenie narracji tożsamościowej, która wypływa z wieloletniej kultury narodowej.

Proszę zwrócić uwagę, że każdy naród wypracował przez pokolenia swoją historię, swoje kody kulturowe i mity. W związku z tym szukanie wspólnych mianowników rzekomo ułatwiających komunikację, tylko osłabia narracje narodowe wszystkich państw i jednostek żyjących na Starym Kontynencie. W efekcie osłabia poczucie odrębności i wolności każdego z nas.

I nie widzi Pan żadnych szans na powstanie takich wspólnych mianowników?

Publikacja, do której odwołałem się na początku rozmowy, pokazała, że w takich projektach siłą rzeczy musi być zwycięzca. Innymi słowy przekaz pod tytułem historia Europy staje się faktycznie np. historią



Prof. Jan Żaryn: Mamy do czynienia z długotrwałymi skutkami likwidacji polskiej inteligencji myślącej w kategoriach tożsamościowych

Fot. Dominik Różański

Niemiec, których narracja ma być obiektywną i nadającą sobie samej prawa do obecności w zamian za dotychczasowe kody kulturowe w przestrzeni kontynentu.

Przedstawiciele strony niemieckiej twierdzą, że najwięcej dzięki ponadnarodowym projektom może zyskać Polska, dlatego, iż niemiecka młodzież nic nie wie o naszej historii?

Przez wiele lat historiografia zachodnioeuropejska w ujęciu podręcznikowym była wykastrowana z historii Europy Środkowowschodniej. Sam pamiętam, jak znany historyk francuski – prof. Jean Carpentier – podarował mi swoją syntezę dziejów Europy i ona ograniczała się w zdarzeniach, konkluzjach i syntezach na obszarze do Łaby.

Fakt, że byliśmy nieobecni jako naród zniewolony pod dominacją sowiecką, słabo reprezentowany i nie biorący udziału w dyskusjach historycznych, w konsekwencji nieobecni lub obecni fałszywie w zdecydowanej większości zachodniej historio-

grafii, wpłynął na daleko idącą ignorancję społeczeństw na temat dziejów Polski i Europy Środkowej. Dotyczy to szczególnie wieku XX i lat od wybuchu II wojny światowej. Nawet propolscy pisarze (jak Snyder) nie rozumieją do końca, że Polacy nie mogli i nie chcieli działać politycznie, zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow, przeciwko postanowieniom wersalskim i pokojowi ryskiemu, w kwestii granic i odpowiedzialności za przyszłą Polskę. Odpowiedzią na ich niewiedzę, powinna być możliwość przekazania Zachodowi naszej wiedzy i wersji historii, nie przenicowanej przez kalki, matryce czy formaty wypracowane w niemieckiej, francuskiej lub angielskiej historiografii, bo nasza historiografia ma swoją własną dynamikę, własne problemy i stawia my przeszłości własne pytania.

**Czy Zachód będzie chciał to poznać w takiej wersji, jak Pan proponuje?**

Już bardziej udanym pomysłem były projekty Rady Europy z początku lat 90. XX w. W przedsięwzięciu tym historycy zdecydowali się na napisanie wspólnego podręcznika. Tylko, że metodologia pracy miała polegać na tym, by każdy badacz pisał o swoim narodzie i państwie. Próba dialogu polegała więc na tym, że czytelnik mógł sobie skonfrontować różne obrazy, wynikające z dociekań wielu szkół danego państwa. Te syntezy jednak pokazywały napięcia, dyskusje wewnątrz historiografii narodowej.

**Model ten miał na celu budowanie wspólnej wiedzy o historii, a nie budowanie wspólnej świadomości?**

Dokładnie. I w mojej ocenie jest to słuszniejsza droga, bo ona oznacza budowanie suwerenności historiograficznej, a nie szukanie jakiegoś wspólnego przekazu pt. „cierpienie i represje w okresie II wojny światowej”. Tak jakby można mówić o wspólnocie cierpień bez rozumienia specyfiki danego regionu, skali represji i warunków życia.

**Ale takie projekty są realizowane i często koncentrują się one właśnie na temacie represji. Jak one wypadają w porównaniu z naszą wizją historii II wojny światowej?**

W naszej wersji historii II wojna światowa jest tym momentem, który

już od września-października 1939 r., charakteryzuje się m.in. ludobójstwem i wypędzeniami. Ludobójstwo zaczyna się od zbrodni na froncie, od Wielunia, przez Bydgoszcz, gdzie z zemsty za „krwawą niedzielę” dochodzi do masowych mordów, a w grudniu w Boże Narodzenie - mamy Wawer. Potem dochodzą listy proskrypcyjne, aresztowania, egzekucje na społeczności polskiej oraz akcja AB na Kielecczyźnie wiosną 1940 r. Obozy koncentracyjne są już doświadczeniem 1939 r. – w Działdowie. Podobnie jest z wypędzeniami, które dotyczą mieszkańców tych części II Rzeczypospolitej, które zostały włączane do III Rzeszy. Wypędzono blisko 900 tys. Polaków do GG.

To nie jest perspektywa Berlina, Paryża czy Londynu. Dlatego próby tworzenia matryc, które stanowiłyby rzekomą historię kontynentu są nieprawdziwe, bo rzeczywistość nie była wspólna.

**Dlaczego więc powstają?**

Mnie się wydaje, że to post-post-modernistyczna koncepcja, w której używa się starych słów takich jak np. historia, tożsamość, a de facto wypełnia się je czymś, co jest ich odwrotnością. A co do celów? Jest to próba wykasowania indywidualistycznej tożsamości narodów europejskich. Zdaniem animatorów tych projektów ta tożsamość stanowi zagrożenie wynikające z posiadania pamięci. Zagrożenie wojną, kłótnią, rozliczeniem...

**Przeszłość zawsze przeszkadzała ideologom nowych utopii, które zamieniały się w totalitaryzm.**

Uważam, że to jest projekt porównywalny do bolszewickiego czy też hitlerowskiego, w tym sensie, że grupa urzędników-technokratów czy innych intelektualistów – bo niestety bardzo często to się wiąże z aktywnością i autorytetem intelektualistów służących wprowadzanej na siłę idei, mającej na celu dokonanie jakiegoś zbawienia na ziemi. Lepiej Panu Bogu pozostawiać rzeczy, nad którymi rozum ludzki nie panuje. Przez wieki polska inteligencja była nośnikiem narodowej tożsamości. Teraz coraz więcej publicystów oskarża tę warstwę o „porzucenie narodu”?

Mamy tu do czynienia z długotrwałymi skutkami likwidacji polskiej inteligencji myślącej w kategoriach tożsamościowych, w latach 1939-56. Tej wyrwy dokonały dwa totalitarysty zainteresowane zniszczeniem narodu polskiego. Z drugiej strony potłuczone przez PRL pokolenia inteligencji mają jakąś tendencję do budowania w sobie wstydu za fakt istnienia, życia i tworzenia, w narodowej przestrzeni kulturowej i wchodzą w buty elit kosmopolitycznych. Szukają własnej wartości nie poprzez wydobywanie wiedzy, dziedzictwa, kultury wypływających z własnego narodu, odrębności, tylko we wzorcach zagranicznych. Przypominę, że jest to tradycja obecna od wieków w Polsce tyle, że z reguły nie funkcjonowała jako dominująca.

**Od tego roku szkolnego obowiązuje nowy, znacząco skrócony program nauczania historii. Czy te działania także wpisują się w ten post-postmodernistyczny nurt budowania selektywnej pamięci?**

Podstawa programowa, która już jest realizowana bez wątplenia wpisuje się w format narzucany przez UE. Uważam nawet, że jesteśmy świętsi od papieża i przyjmujemy ten format bardziej ochoczo niż się od nas oczekuje.

**Może nie jest tak źle, w końcu młodzież nadal będzie mogła zdawać historię na maturze...**

Historia jest jednym z najtrudniejszych przedmiotów, do zdania go przez maturzystów i staje się przedmiotem niechętnie wybieranym. Do tej pory w bardzo dobrych liceach, jedynie 15-20% uczniów wybiera historię na maturze, a w szkołach mniej ambitnych – 7-5%.

Po cięciach w obowiązkowym nauczaniu historii, mamy taką sytuację, że zdecydowana większość narodu polskiego w najmłodszym pokoleniu będzie pozbawiona prawa do refleksji na temat własnej przeszłości. A stan refleksji 17-18 latka (po I klasie szkoły ponadgimnazjalnej) jest inny niż 18-19 latka. Bo to w tym drugim przedziale wiekowym dokonuje się dynamiczny rozwój intelektualny. I teraz ci młodzi ludzie zostali pozbawieni wejścia w świat dorosłych poprzez zdobycie informacji i emocji, które nazywamy dziedzictwem. Ja to nazywam - zbrodnią. ●

# NAJGROŹNIEJSZY JEST BRAK WIARY

Z Winfriedem  
Lipscherem,  
teologiem, dyplomatą,  
uczestnikiem dialogu  
polsko-niemieckiego  
rozmawia Łukasz  
Kobeszko

Polska i Niemcy należą do tego samego kręgu cywilizacyjnego i łączy je wspólne zaangażowanie w europejskie struktury polityczne i gospodarcze. Widoczne są jednak istotne różnice pomiędzy obydwo- ma krajami, w szczególności w sferze duchowej. Współczesne Niemcy kojarzą się nam również z liberalną teologią oraz ruchami świeckich w rodzaju „Wir sind Kirche”, domagającymi się radykalnych i często niezgodnych z Urzędem Nauczycielskim zmian w Kościele...

Rzeczywiście, Niemcy i Polacy od ponad tysiąca lat należą do tego samego kręgu kultury zachodniej i łacińskiej. Na pierwszy rzut oka nie powinna dzielić nas wielka przepaść. Jednakże gdy zastanowimy się nad tym głębiej, dostrzeżemy dość sporo całkiem istotnych różnic. Lubię na przykład powtarzać, że Polacy cywilizacyjnie i historycznie są integralną częścią Zachodu, lecz mają specyficzną, wschodnią duszę... Przytoczone przez Pana opinie Polaków na temat kształtu niemieckiego życia duchowego nie są tylko stereotypami. Niemcy zostały w ostatnich dziesięcioleciach poważnie dotknięte dwoma negatywnymi tendencjami: postępującą sekularyzacją społeczeństwa oraz rozprzestrzenianią się wśród teologów i ludzi Kościoła postawą radykalnego krytycyzmu wobec Magisterium, a nawet dogmatów wiary. Trzeba przyznać, że w tej drugiej dziedzinie Niemcy zawsze nie- jako przodowali. Nie zawsze dzia-

ło się to z korzyścią dla Kościoła powszechnego. Nie chcę powiedzieć, że niesłuszne jest domaganie się jakichkolwiek zmian w życiu Kościoła, jednakże wymaganie od Papieża zgody na wspólną Eucharystię katolików i protestantów dla obszaru Niemiec lub oczekiwanie zmiany dogmatów wiary jest bardzo dużym błędem. Mam wrażenie, że niemieccy teologowie zwyczajnie nie wiedzą, co mówią, bądź, nie mają świadomości tego, do czego mogą doprowadzić ich postulaty. Nie rozumieją, że w tak poważnych sprawach nie wystarczają ich osobiste chęci, poglądy czy nawet najbardziej pozytywne doświadczenia. Nie mają dostatecznej wiedzy, że są to problemy wymagające uniwersalnego głosu Urzędu Nauczycielskiego.

Z pewnością, marksistowski materializm poczynił tam olbrzymie spustoszenie, jednakże mam też pewną osobistą teorię, co przyczyniło się do tej sytuacji. Wydaje mi się, że Kościoły we wschodnich Niemczech w pewien sposób przegapiły upadek komunizmu. Nie próbowały one wyjść do ludzi, prowadzić aktywnej ewangelizacji. Oczekiwano, że wystarczy sama świadomość społeczna, że Kościoły wsparły przemiany ustrojowe po upadku Muru Berlińskiego, a duchowni uczestniczą w prestiżowych konferencjach i seminariach, co w czasach NRD było nie do pomyślenia. Wydaje mi się, że panowało mylne wyobrażenie, że Niemcy sami przyjdą do Kościołów, jeżeli te ogłoszą swój program działania, opublikują różne postłania. Tak się jednak nie stało. Nie nastąpił żaden wielki przełom moralny. Niemieckie Kościoły za dużo zajmowały się wtedy sobą, a nie starały się wyjść do ludzi. Na terenach byłej NRD nikt nie prowadził masowej działalności misyjnej, tak jak w RFN robili to ojcowie jezu-

ici, którzy w centrach miast przemawiali do wielotysięcznych tłumów.

Niemiecki Kościół jest dobrze zorganizowany instytucjonalnie, ma silne i wciąż prężne finansowo struktury, jednakże wyraźnie brakuje mu ducha...

Ten kryzys duchowy Niemiec widoczny jest w słabości tamtejszej chrześcijańskiej elity intelektualnej. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, w czasie Soboru Watykańskiego II wiele mówiło się o potędze niemieckiej myśli teologicznej i filozofii chrześcijańskiej. Narodziły się budujące powojenny sukces RFN ugrupowania chrześcijańsko-demokratyczne: CDU i CSU. Dzisiaj dużo słyszymy o niemieckiej myśli laickiej, filozofach w stylu Juergena Habermasa i Szkoły Frankfurckiej, natomiast autorzy trzymający się horyzontu chrześcijańskiego są w Polsce i Europie prawie nieznanymi.

Z pewnością mógłbym odpowiedzieć, że mamy jednak takich teologów, czego przykładem jest życie kardynała Josepha Ratzingera. To jednak prawda, że niemiecka myśl chrześcijańska, szczególnie ta powstająca na uniwersytetach i w elitarnych ośrodkach, ma bardzo słabe pole oddziaływania. Wśród chrześcijańskich elit dominuje postawa defensywna, niechęć do otwartych deklaracji światopoglądowych oraz ideowych. Nikt nie chce nikogo urazić, afiszowanie się z duchowością chrześcijańską w sferze publicznej nie jest mile widziane. Myśliciele lub publicyści chrześcijańscy nie potrafią wyjść do ludzi, przebić się do debaty publicznej. Są inni, głośniejsi, popularniejsi, zyskujący większy rozgłos. Sądzę, że niemiecka myśl chrześcijańska i debata ideowa po prostu zanika. Ludzie wierzący często wstydzą się samych siebie. Podał Pan przykład CDU – nominalnie jest to partia chrześcijańska, jednakże zapisać się tam może każdy, również ateista i mu-



Winfried Lipscher:  
Dialogowi  
polsko-niemieckiemu  
szkodzi upadek  
wartości duchowych  
w Europie

zultmanin, a ugrupowanie to nie realizuje żadnych istotnych dla ludzi wierzących postulatów.

**Napływ muzułmanów do Niemiec w ostatnich dekadach znacząco zmienił mapę wyznaniową kraju. Co więcej, według różnych statystyk, każdego roku przyjmuje islam kilkanaście tysięcy rodowitych Niemców...**

Nie da się ukryć, że ekspansja muzułmanów jest olbrzymim i poważnym wyzwaniem. Sądzę, że należy się obawiać nie tylko wzrastającej potęgi islamu, ale także nieświadomości wielu moich rodaków, lekkomyślnie wiążących swoje życie z tą religią. Można oczywiście zrozumieć, że w dobie ideowego i moralnego chaosu wielu Niemców jest bardzo zagubionych, gwałtownie poszukując autorytetów i oparcia w solidnym systemie wartości. W Niemczech nie ma już chrześcijaństwa masowego, więc sytuacja nie jest tak prosta jak w Polsce. W procesjach Bożego Ciała w Berlinie, gdzie mieszkam, bierze udział najwyższej kilkaset osób, a wielu młodych ludzi nie jest już w stanie nawet zidentyfikować podstawowych wizerunków chrześcijańskich, np. Piety, Matki Bożej. Stąd szukają wiary po omacku, a islam w pierwszej chwili może wydawać się atrakcyjny. Wiele osób ma też nastawienie, które nazwałbym czysto konsumenckim – nie podoba im się w Kościele, wybierają inne wyznanie. Jednakże mało kto zadaje sobie pytanie o właściwą naturę islamu, o występujący w nim niespo-

tykany w innych religiach tak silny ładunek agresji, bezwzględności i radykalnego prozelityzmu. Do niewielu także trafia fakt, że islam to coś więcej niż religia definiowana jako osobista więź człowieka z absolutem, to po prostu całościowy system społeczno-polityczny i ideologia.

W wielu niemieckich parafiach, wyznawców islamu zaprasza się na spotkania rad parafialnych. W trakcie ich trwania, muzułmanie twardo forsują swoje zdanie i zupełnie nie przyjmują do wiadomości odmiennych stanowisk. Tymczasem chrześcijanie, zamiast dawać mocne świadectwo o swojej wierze w towarzystwie wyznawców innej religii, w czasie tych samych spotkań atakują swoich proboszczów, biskupów, żądając od nich zmian dogmatów lub reform całego Kościoła...

**Kolejną różnicą, którą dostrzegamy skiczując portret duchowości polskiej i niemieckiej jest stosunek obydwu narodów do Następcy św. Piotra. Benedykt XVI nie cieszy się tak masowym uwielbieniem swoich rodaków jak bł. Jan Paweł II w Polsce. Mówi się o zrzędzeniu Opatrzności, że po papieżu-Polaku na Tronie Piotrowym zasiadł Niemiec, co miałoby oznaczać dokonanie się pojednania pomiędzy dwoma sąsiednimi narodami. Jednak Benedykt XVI nie podkreśla swojego niemieckiego pochodzenia, stawia na katolicki uniwersalizm...**

To prawda, szczerze mówiąc nigdy nie słyszałem, aby w Niemczech ktokolwiek określał Benedykta XVI mianem „naszego, niemieckie-

go papieża”. Oczywiście, dla przyzwyczajonych do „polskiego papieża” Polaków może się to wydać niezrozumiałe, ale jest to właśnie dobry dowód na różnicę mentalności pomiędzy naszymi narodami. Niemcy są w sprawach deklaracji narodowych i patriotycznych bardzo powściągliwi. Mało kto identyfikuje się jako „niemiecki patriota”. W zasadzie Ojciec Święty przemówił wyraźnie jako Niemiec tylko raz, podczas swojej wizyty w Auschwitz w 2006 roku, gdy wypowiedział słynne słowa, iż jego naród dał się uwieść grupie zbrodniarzy.

**Czy dwa wielkie autorytety polskiego Kościoła – kardynał Stefan Wyszyński i bł. Jan Paweł II mają dzisiaj jeszcze jakiś oddźwięk w Niemczech? Czy pamięta się, że dzieło pojednania pomiędzy dwoma narodami rozpoczęło się tak naprawdę od Listu biskupów polskich do biskupów niemieckich w 1965 roku?**

Nie są to postacie anonimowe. To właśnie dzięki Wyszyńskiemu i Wojtyłe moje pokolenie patrzyło z podziwem na Polaków. Warto przecież przypomnieć, że Niemcy były jedynym oprócz Włoch krajem, który odwiedził Prymas Tysiąclecia. Wiedział on, że bez pojednania polsko-niemieckiego, i to pojednania na gruncie wiary i światła Ducha Świętego, obydwu sąsiednim krajom trudno będzie żyć obok siebie. Pamiętam, gdy pracowałem jako dyplomata w ambasadzie RFN w Polsce, z jaką uwagą i przejęciem słuchaliśmy słów Jana Pawła II w Gnieźnie i na Placu Zwycięstwa w 1979 roku, jak mocno trafiało do nas jego przesłanie o „dwóch płucach Europy”. To jest właśnie grunt do dialogu polsko-niemieckiego, politycznej relacji Warszawy i Berlina. Tu zawsze można przy dobrej woli znaleźć rozwiązanie, nawet dla dość trudnych spraw. Największym niebezpieczeństwem dla Niemiec i Polski jest pustka duchowa, obojętność na Boga i egoizm, wyrażający się w tym, że każdy wierzy w co i jak chce. Żyjemy w czasach trudnych dla wiary, ale jednocześnie ciekawych i pokazujących, że bez głębokiego i ufego zawierzenia Bogu, sami niewiele dokonamy.

Dziękuję za rozmowę.

# POLSKA NA NOWO

PIOTR KORYŚ

## Spółeczno- ekonomiczne konsekwencje II wojny światowej trwają w Polsce do dziś

**G**dy w 1945 roku powstawała na nowo Polska, nie dla wszystkich było jeszcze jasne, co oznacza, że znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. Choć dopiero w ciągu najbliższych lat miała przemienić się w komunistyczną pseudo-republikę, to już wtedy kraj był zupełnie inny niż przedwojenna II Rzeczpospolita. Konsekwencje wojny obserwować możemy do dziś w postawach ludzi, w zacofaniu względem zachodu i wielu innych obszarach. Wojna wraz z jej dalszymi następstwami na złe i na dobre zmieniała w Polsce prawie wszystko, choć – trzeba zaznaczyć – pewne procesy, które dokonały się w PRL-u były antycypowane już przed wojną lub w jej trakcie. Spójrzmy zatem na społeczno-ekonomiczne konsekwencje wojny.

### Skala zmian

By uświadomić sobie skalę zmian wystarczy spojrzeć na granicę – Polska przesunęła się kilkaset kilometrów na zachód – poza jej granicami pozostały kawałkami żyzne, często jednak dzikie i niedostępne, słabo zagospodarowane i właściwie niezurbanizowane ziemie wschodnie. Ale tam też znalazły się dwa duże, ważne dla polskiej kultury i gospodarki ośrodki miejskie, Lwów i Wilno. W nowych granicach znalazły się za to m.in. dwa zniszczone wojną i działaniami Armii Czerwonej niemieckie regiony przemysłowe – Górny i Dony Śląsk, kilka dużych i wielkich miast, w tym Wrocław, Szczecin, Opole oraz liczne miasta niemieckiego Górnego Śląska. Prócz tego

dodatkowych kilkaset kilometrów linii brzegowej, z portami w Gdańsku i Szczecinie, a także znakomicie i nowoczesnie zagospodarowane regiony rolnicze. Powierzchnia kraju zmniejszyła się w wyniku tych zmian granic o 76 tys. km kwadratowych, czyli o około 20 procent.

### Zmiana struktury społecznej i etnicznej

Również populacja Polski uległa radykalnym zmianom. Nie tylko zmniejszyła się w hekatombie wojny, ale także jej struktura społeczna i etniczna uległa zmianom. Straty wojenne nie rozłożyły się równo. Prócz właściwie startej z powierzchni ziemi mniejszości żydowskiej, najboleśniej odczuły je warstwy średnie i wyższe oraz intelektualne elity społeczeństwa, likwidowane przez Niemców, a potem Sowieców. Tym większy podziw budzić musi szybkość, z jaką odrodziły się uniwersytety, a też ranga naukowa najlepszych. W latach 1960. miały status dziś niejednokrotnie trudny do wyobrażenia... Zmiana struktury etnicznej miała wstrząsająco głęboki charakter. W międzywojennej Polsce napięcia między licznymi mniejszościami a polską większością stanowiły wyzwanie niemal nie do rozwiązania dla rządzących. Po 1945 roku ten problem właściwie zniknął, aż do upadku PRL tylko krótkimi okresami wracając do centrum zainteresowania władz. W miejsce społeczeństwa, w którym mniejszości stanowiły aż 1/3 populacji pojawiło się społeczeństwo niemal monoetniczne. Na marginesie można dodać, że na pewien przynajmniej czas, wojna także odmłodziła polskie społeczeństwo i przywróciła mu dużą dynamikę wzrostu populacji. Skutkiem tego był powojenny wyż (i kolejne jego demograficzne echa), którego charakter był podobny jak niemal w całej Europie, jednak skala wzrostu dzietności – dużo większa.

Jednocześnie populacja kraju uległa gwałtownym zmianom w skutek migracji wewnętrznych o drama-

tycznej skali będących konsekwencją zmian granic. Wysiedlenia Niemców z tzw. Ziem Odzyskanych objęły około 14-15 milionów osób w ostatnim okresie wojny i tuż po niej. W ich miejsce w granice nowej Polski trafiło w latach 1944-1946 niecałe 2 miliony Polaków zamieszkujących zabrane przez Sowieców obszary dawnej II RP. Druga fala tej repatriacji miała nastąpić w połowie lat 1950.

Wywołane stratami wojennymi, wewnętrznymi migracjami, repatriacją i pauperyzacją w czasie wojny zmiany społeczne miały nadzwyczaj głęboki charakter. Choć zazwyczaj, jako sukces komunistycznej modernizacji jej zwolennicy wskazują egalitaryzację społeczeństwa, wyrównanie szans życiowych i otwarcie kanałów awansu społecznego dla warstw niższych, wiele z tych procesów zaczęło się a nawet dokonało wcześniej, głównie skutek wojny. Elity w dużym stopniu uległy destrukcji, jeśli nie bezpośrednio, to w skutek utraty majątku, roli społecznej. Własność i szerzej, różnice majątkowe, skutek niemieckich konfiskat, inflacji i wymiany pieniędzy uległy radykalnemu spłaszczeniu jeszcze przed okrutnymi komunistycznymi reformami gospodarczymi. Nie było zatem już miejsca na kraj taki, jak II Rzeczpospolita, kraj ogromnych dystansów ekonomicznych i społecznych między biednymi i bogatymi. Komuniści te zmiany społeczne przekuli jedynie w skuteczne narzędzie swojej propagandy.

### Uformowanie egalitarnego społeczeństwa

Uformowanie się bardziej egalitarnego społeczeństwa, w którym podziały klasowe straciły znaczenie było jedną z niewielu konsekwencji wojny, o odrobinę, choć pozytywnym charakterze. Stworzyło bowiem warunki do faktycznej modernizacji społecznej, w II RP jednak w dużej mierze blokowanej przez interesy różnych grup i warstw (niekoniecznie zresztą chodzi tu o czysto klasowy interes warstw





Zaślubiny Polski z Bałtykiem, Wojciech Kossak

wyższych) i znikomość środków pozostających w państwowej dyspozycji. Jednak, pomimo pozorów, polityka komunistów w Polsce do pewnego stopnia zaprzepaściła tę szansę rozwojową. Wprawdzie do lat 1960 dokonał się awans cywilizacyjny na wsi i wśród robotników, a otwarte kanały mobilności społecznej umożliwiły wielu chłopskim i robotniczym dzieciom na dołączenie do inteligencji i warstw średnich. Jednak, w końcowym efekcie, zamiast wymarzonego przez Dmowskiego, Żeromskiego czy Mikołajczyka społeczeństwa nowoczesnego, opartego na mocnych fundamentach etycznych – a te dzięki doświadczeniu AK, Września i Powstania Warszawskiego oraz sile oddziaływania Kościoła na pewno istniały, powstało społeczeństwo klik i układów. Choć było ono tylko (a może aż) powrotem do starych zwyczajów i strategii jednostkowych i grupowych, była to jednocześnie być może największa ze zmarnowanych okazji na sukces cywilizacyjny Polski.

### Odbudowa według sowieckich wzorów

Wróćmy jednak do konsekwencji wojny. Właściwie całe terytorium kraju było zniszczone trwającym ponad rok przemieszczaniem się frontów, bombardowaniami i celową polityką okupantów – nie tylko Niemców najpierw eksploatujących podbite tereny, a potem stosujących metodę spalonej ziemi, ale i Sowieców, którzy niszczyli lub

demontowali i wysyłali na wschód, wszystko, co użyteczne i wartościowe, zwłaszcza z byłych obszarów Rzeszy. To jednak stworzyło warunki do powojennej odbudowy – skorzystały z nich społeczeństwa Europy Zachodniej i, niestety w mniejszym stopniu, społeczeństwa naszej części Europy. Nowe inwestycje, technologie, ale i sam proces odbudowy i odtwarzania zniszczonego majątku, o ile rozsądnie wspierany przez państwo, niemal gwarantował kilkanaście lat a może i kilka dekad rozwoju. Wystarczy spojrzeć na Niemcy, Japonię czy Francję. W Polsce stało się podobnie, jednak znowu można mówić o zmarnowanej szansie. Odbudowa według sowieckich wzorów, metod i technologii już u swoich początków gwarantowała zacołanie. Rozwój, choć dynamiczny, miał charakter ekstensywny – opierał się głównie na powiększaniu zasobów siły roboczej wskutek urbanizacji i proletaryzacji wsi. Dlatego później, już właściwie przed 1956 roku pojawiły się trudne do pokonania bariery dalszego rozwoju.

### Zmiana struktury własności

Wojna w dramatyczny sposób wpłynęła też na strukturę własności oraz wartość posiadanego przez właścicieli majątku. Efektem wojny było zniszczenie niemal całej infrastruktury i kapitału rzeczowego, a w warunkach braku dostępu do kapitału, odtworzenie jego stanu przedwo-

jennego bez udziału państwa było właściwie niemożliwe. Warto jednak przypomnieć, że polityka etatystyczna, w której państwo było przedsiębiorcą i właścicielem, a często i nabywcą upadających firm, zaczęła się w Polsce już II połowie lat 1930 – taki był przecież sanacyjny pomysł na wyjście z Wielkiego Kryzysu, taki był *zeitgeist*... Podobnie, właściwie nie było warunków ekonomicznych do odbudowy przedwojennej struktury rolnictwa właściwie nie było zarówno przez skalę zniszczeń w gospodarstwach wielkoobszarowych, jak i sytuację ekonomiczną kraju. Reforma rolna, w tym kontekście właściwie nieunikniona, jest zresztą, mimo jej genezy i przebiegu, nadzwyczaj ważna – pozwoliła ocalić trochę przypadkiem polską wieś, która dzięki prywatnej własności, tradycji i przywiązaniu do katolicyzmu w dużym stopniu wytrzymała się z ram systemu.

### Skutki wejścia w sowiecką strefę wpływów

Wojna zmieniła wszystko – na dobre i na złe. Katalizatorem zmian okazał się nowy system polityczny – w zadziwiający sposób jednocześnie petryfikujący i rewolucyjny w stosunku do zastanej rzeczywistości. Wydaje mi się, że wiele z zasług, czasami przypisywanych komunistycznym rządóm – przypisywanych jest niesprawiedliwie. Doświadczenie Europy Zachodniej pokazuje, że bez tak radykalnej, okrutnej i niepotrzebnej zmiany systemu polityczno-ekonomicznego, możliwy był zarówno impuls rozwojowy jak i proces modernizacji społecznej. Z drugiej zaś strony w skutek głupoty, zależności, zwyczajnego oportunisty, ale i złej woli rządzących, a czasem po prostu natury systemu zdarzyły się zjawiska i procesy, których bolesne konsekwencje odczuwamy do dziś. Może właśnie dlatego, wejście w sowiecką strefę wpływów było najbardziej długotrwałym skutkiem wojny – trwałszym niż sam system komunistyczny. Zabicie ducha przedsiębiorczości i innowacji, fałszywy egalitaryzm, całkowity upadek zaufania do instytucji publicznych to tylko przykłady jego trudnych do usunięcia społecznych konsekwencji. ●

# ROSJA Z TWARZĄ PUTINA

PETAR PETROVIĆ

**W Rosji wciąż większość społeczeństwa popiera Władimira Putina, który całkowicie zmonopolizował scenę polityczną, ujarzmił media, rozbudował służby specjalne i ma krew na rękach**

**M**omentu kształtowania się miłości Rosjan do władcy Kremla należy szukać w okresie kończącym kryzys finansowy z 1998 r., kiedy to Rosja weszła w dziesięcioletni okres wyraźnej poprawy sytuacji gospodarczej i ewidentnego zadowolenia. Trzeba pamiętać, że jest to czas, gdy płace realne dosyć znacznie rosną. Zadowolenie z poprawy jakości życia przełało się na tego, kto sprawuje rządy, bez zastanawiania się, czy to ma jakikolwiek związek, czy też nie.

Rosjanie uwierzyli w lepszą sytuację kraju i stąd się wzięło ich przyzwolenie na autorytarne rządy Putina. Mniej więcej do Pomarańczowej Rewolucji reżim ten nie był dla społeczeństwa bardzo dolegliwy. Ograniczanie swobód politycznych na wielką skalę miało miejsce później, będąc reakcją na Pomarańczową Rewolucję na Ukrainie. Mieliśmy wtedy do czynienia z rosyjską systemową kontrrewolucją. Z badań socjologicznych wynika, że w tym czasie zaczął też zanikać społeczny entuzjazm i poparcie dla sposobu sprawowania w Rosji władzy.

**Jest źle, może nie będzie gorzej**

Z badań rosyjskiego Centrum Lewady wynika, że 70 procent obywateli Rosji uważa, że przedstawiciele władzy działają na szkodę państwa. Coraz mniej Rosjan wierzy w uczciwość

urzędników, ponad połowa utrzymuje, że przedstawiciele władz kradną więcej niż w latach 90. Dlatego zdaniem prof. Nowaka po wyborach niezadowolenie społeczne na pewno się nie zmniejszy, wprost przeciwnie, przybierze na sile. Może to spowodować ukonstytuowanie się skutecznej opozycji, ale tylko wtedy, kiedy nastąpi, albo umocni się, podział w realnej elicie władzy i dopiero po spełnieniu tego warunku, przy takiej skali kontroli życia publicznego i gospodarczego przez służby specjalne, można sobie wyobrazić skuteczny „atak z wewnątrz” dokonany przez społeczeństwo. - Mam wrażenie, że jesteśmy blisko tego stanu. Będziemy się do niego zbliżali na pewno w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat – mówił prof. Andrzej Nowak. Czy będzie się to wiązać z działalnością znanego blogera Aleksieja Nawalnego, który potrafi swoją demaskatorską działalnością i udowodnianiem rozlicznych kłamstw i fałszerstw władzy wyprowadzić protestujących na ulicę? Tego nikt nie wie, co prawda zapowiada on utworzenie partii politycznej i walkę w przyszłych wyborach o prezydenturę, ale na razie nie ma poparcia wpływowych postaci, które umożliwiłyby mu realną szansę na zmianę systemu.

Wybitny znawca Rosji prof. Richard Pipes jest zdania, że zaledwie ok. 20 proc. Rosjan jest przeciwnych Putinowi. Zapytany o perspektywę demokracji tego kraju stwierdził, że może do tego dojść za... sto lat. W jego opinii głównym problemem jest to, że „(...) większość mieszkańców Rosji chce silnej władzy. Nie chcą demokracji i boją się jej, ponieważ demokracja kojarzy im się z anarchią, wysoką przestępczością i Bóg wie z czym jeszcze”. Dodał, że prawdopodobnie Putin nie będzie „przykręcał śruby”, gdyż nawet pojedyncze starcia i ewentualne ofiary mogą stać się dla niego zagrożeniem i początkiem rewolucji. A wtedy grupa wywodząca się z kręgu władzy mogłaby wykorzystać niepokoje społeczne do próby sięgnięcia po nią.



Rosja to Putin i w tej materii niewiele się w najbliższym czasie zmieni

## Od Stalina do Putina

Kolejna prezydentura Putina i dotychczasowy sposób sprawowania przez niego władzy odsłania prawdziwe oblicze współczesnej Rosji. Jest to państwo wciąż rządzone przez ludzi wywodzących się z KGB, dążących do restytucji imperialnego mocarstwa, starających się odbudować swoje wpływy na terenach byłych krajów bloku wschodniego. Kolejne lata rządów Putina to niebezpieczny czas nie tylko dla Gruzji, która nieustannie drży przed kolejnym atakiem kremlowskiego satrapy. Zarówno państwa nadbałtyckie, Ukraina, Białoruś, ale także cała Europa Środkowa narażone są na różnego rodzaju ograniczania ich suwerenności i ingerowanie w ich niezależność. Do tego celu Moskwa stosuje nie tylko groźby, ale przede wszystkim uzależnienie od dostaw surowców, a także lobbing w krajach Europy Zachodniej. Nie można też zapominać o wciąż mocnej siatce szpiegowskiej, która podobnie jak to miało miejsce w czasie zimnej wojny, także teraz gęsto oplata ośrodki decyzyjne, świat naukowy i medialnych państw zachodnich. Zarówno sprawa zbrodni katyńskiej, jak i katastrofa pod Smoleńskiem pokazują, jak słaba jest Polska w relacjach ze swoim wschodnim sąsiadem. Kolejne lata rządów Putina i perspektywa następnych kadencji nie napełniają optymizmem. Dlatego tak ważne jest informowanie o prawdziwej naturze tego reżimu i przeciwstawianie się fali kłamstwa, która nieraz ma swój początek w moskiewskich gabinetach.

Autor jest dziennikarzem Polskiego Radia

# POLO니아

## SEMPER FIDELIS?

ADAM WĄTRÓBSKI

### Wielu Polaków nie widzi dziś możliwości budowania przyszłości bez Kościoła

**W**iek XX można określić jako czas licznych paradoksów. Z jednej strony przez świat przetoczyła się nawałnica dziejowego zniszczenia, z drugiej wypracowano rozmaite strategie naprawcze wypływające z troski o człowieka.

#### Strategia nazistów

Nie ulega wątpliwości, że II wojna światowa i następujący po niej okres reżimu sowieckiego odcisnęły niezatarte piętno na Polsce i Polakach. Jednym z kluczowych elementów nazistowskiej strategii, mającej na celu zniszczenie narodu polskiego, była eksterminacja jego elity intelektualnej, w tym także duchowieństwa. Realizacja tego zamierzenia miała odciąć społeczeństwo od żywotnej podpory, jaką stanowią kultura i życie duchowe, a następnie wytworzenie klasy nieświadomych, bezideowych niewolników pracujących dla III Rzeszy. Naziści znakomicie zdawali sobie sprawę ze związku, jaki łączy naród polski i Kościół, dlatego konsekwentnie wprowadzali plan zniszczenia, likwidując blisko 30 proc. duchownych na terenie całego kraju. Niektórzy z zamordowanych weszli do grupy 108 męczenników II wojny światowej beatyfikowanych przez Jana Pawła II w 1999 r. W czasie okupacji niemieccy naziści pozamykali także ok. 1300 kościołów i kaplic, liczne przekształcili na magazyny, inne zdewastowali. Naziści usunęli także wiele z tradycyjnie ustawianych w Polsce krzyży przydrożnych. Problem z dokładnym, precyzyjnym określeniem zbrodni wynika między innymi z faktu, że nieprzychylność władzy powojennej

utrudniała przeprowadzenie badań historycznych. Dlatego nadal istnieją rozbieżności w opiniach historyków.

#### Władza-Kościół

Czas następującego po wojnie reżimu postawił Kościół w innej sytuacji. Co prawda prześladowania nie miały już tak drastycznego charakteru, lecz były one równie systematyczne. Władza stosowała środki prawne, administracyjne, represyjne i propagandowe, aby utrudnić rozwój życia religijnego w Polsce. Konflikt w relacjach państwo-Kościół w pierwszych latach powojennych uległ zaostrzeniu. W kwietniu 1950 r. doszło do podpisania porozumienia z władzami, na mocy którego duchowieństwo zobowiązało się do poszanowania prawa państwowego, nieutrudniania kolektywizacji rolnictwa oraz „potępienia działalności podziemia”. Episkopat w porozumieniu ze Stolicą Apostolską miał również uregulować sprawę diecezji na obszarze wcielonym do Polski w 1945 r. Strona rządowa zobowiązała się w zamian do poszanowania władzy papieskiej w Kościele polskim w zakresie moralności i wiary, zapewniała swobodę praktyk religijnych oraz opiekę kapelanów szpitalnych i więziennych. Ponadto gwarantowała swobodę działalności wydawnictw katolickich, zezwalała na prowadzenie szkół i seminariów. Kolejne lata pokazały jednak, że władza oparta na kłamliwej ideologii społecznej, wyrosłej na błędzie antropologicznym i nienawiści do Boga i Kościoła, traktowała porozumienie jednostronnie. Owszem, Kościół miał się podporządkować nałożonym na niego ograniczeniom, ale władza nie była równie konsekwentna w wywiązywaniu się ze swoich obietnic. Promowała kulturę świecką, poprzez zakładanie organizacji młodzieżowych: ZMP, ZMS, ZMSP, mających stanowić alternatywę dla katolickiego wychowania młodzieży. Wielokrotnie zdarzało się, że organizowała spotkania, wyjazdy i inne atrakcje dla młodego pokole-

nia w taki sposób, aby zakłócić praktyki religijne. Represje dotknęły duchowieństwo, czego dobitnym przykładem są losy zamordowanego ks. Popieluszki i bezprawnie więzionego Prymasa Tysiąclecia.

Walka władzy z Kościołem przed 1989 r. miała charakter otwarty. Zdecydowanie łatwiej niż dziś można było określić, kto i do którego obozu należy. Owszem, zdarzały się wyjątki od tej reguły, lecz jak pokazują badania ks. Isakowicza-Zalewskiego, znakomita większość duchownych pozostała wierna Kościołowi i Chrystusowi.

#### Kraj wolności

Po upadku komunizmu ideologia nie tyle zniknęła, co uległo znacznym przeobrażeniom. Program realizowany przez prosowiecki reżim, przypominający w zarysie literacką wizję Orwella, zaczął gwałtownie ewoluować w kierunku tendencji zarysowanych w antyutopii Huxleya. Jeszcze nie tak dawno mówiło się o tak zwanym „zamordyzmie”. Etymologia tego niezbyt eleganckiego terminu, określającego realia społeczne jest bardzo prosta – władza usiłowała trzymać społeczeństwo „za mordę”, które w mniejszym lub większym stopniu posłusznie dawało się prowadzić.

Od czasu do czasu wybuchały kolejne fale niezadowolenia (czerwiec 1956, marzec 1968, czerwiec 1976, sierpień 1980, stan wojenny i wreszcie rok 1989), które doprowadziły do zmiany. Niemalą rolę odegrał tutaj Kościół stojący po stronie walczących o wolną Polskę. Dziś żyjemy w kraju, w którym część społeczeństwa połknęła ostry haczyk, na który nabita została umiejętnie propaganda nowoczesnej, nieskrępowanej wolności. Środowiska feministyczne, genderowe, propagują (anty)kulturę gejowską, dążą do wytworzenia społecznej akceptacji dla aborcji i eutanazji, domagają się legalizacji narkotyków. Co prawda, prawa moralne wpisane w ludzką naturę są niezmiennie i wciąż aktualne są słowa św. Pawła skierowane do Rzymian „za-



Milenijny ołtarz w kaplicy kościoła św. Kazimierza w Pruszkowie symbolizuje związek dziejów Narodu i Kościoła

Fot. Dominik Różański

płatą za grzech jest śmierć” (Rz 6,23), lecz zanim „złe drzewo wyda złe owoce”, musi upłynąć trochę czasu.

Oficjalny, głównie-nurtowy przekaz medialny jest jasny: żyjemy w kraju uczącym się tolerancji, postępu i integracji z Unią Europejską, przechodzącą chwilowe trudności, które dzięki dalszemu zacieśnieniu więzi między narodami zostaną skutecznie przezwyciężone. Jeśli więc jest tak dobrze, to dlaczego podziały społeczne wynikające z różnic światopoglądowych są tak wyraźne?

Trzeba tu wyjaśnić kilka spraw. Wraz ze zmianą narzędzi służących do urabiania społeczeństwa zamieniły się, a raczej uległy zatarciu linie podziału społecznego. W bardzo dużym uproszczeniu z jednej strony mamy środowiska lekceważące sprawę Polski i wrogo nastawione do Kościoła,\* z drugiej Polaków-katolików. Przy bliższym spojrzeniu jednak widać, że pod względem postaw społecznych nasze społeczeństwo jest bardzo wewnętrznie niejednorodne i można w nim zaobserwować szerokie spektrum postaw. Niektórzy katolicy głosowali przecież na PO, w zlaicyzowanych środowiskach znajdują się zwolennicy liberalizmu gospodarczego, a nawet ludzie o odchyleniu nacjonalistycznym. Oprócz tego wyrosła nam liga, jak to kiedyś określił Rafał Ziemkiewicz, „trampkarzy Pali-

kota”, których trudno jednoznacznie zakwalifikować choćby z tego względu, że ich lider sam do końca nie wie, jakie ma poglądy. Polski pluralizm społeczno-swiatopoglądowy jest więc daleko posunięty, czego dobrą ilustracją jest obszerny filmowy reportaż Ewy Stankiewicz „Krzyż” pokazujący wydarzenia mające miejsce po 10 kwietnia na warszawskim Krakowskim Przedmieściu: ([http://www.youtube.com/watch?v=AyX-5qXx\\_r8](http://www.youtube.com/watch?v=AyX-5qXx_r8))

### Walka o ducha Polaków

Nie sposób przewidzieć w szczegółach, w jakim kierunku poprowadzi nas w tej sytuacji Duch Święty, przecież wyroki Boskie są niezbadane. Jednak w opozycji do laicyzującego się społeczeństwa widać bardzo wyraźnie oddolne akcje organizowane przez lokalne społeczności ludzi związanych z Kościołem. Katolickie stowarzyszenia niepełnosprawnych, fundacja dla młodzieży, bale charytatywne, akcje dożywiania biednych dzieci, organizowanie kolonii, marsze w obronie wolności mediów to nie liczne przykłady inicjatyw podejmowanych z trudem przez ludzi chcących godnie żyć i wychowywać dzieci.

Mimo medialnej nagonki na Kościół, układów utrudniających katolikom dostęp do szanujących chrześcijańskie wartości mediów, niekończącego się sporu o finanse kościel-

ne, wciąż można znaleźć liczne ślady działania ludzi kierowanych duchem miłości i troski o wspólne dobro.

Ewangelista mówi bardzo wyraźnie: „Królestwo Boże podobne jest do zakwasu, który pewna kobieta wzięła i wymieszała z trzema miarami mąki, a wszystko się zakwasiło” (Mt 13,33). Odnosząc te słowa do naszej rzeczywistości społecznej, można zapytać, czy owego zakwasu wystarczy, aby przemienić polskie społeczeństwo?

Co prawda o mesjańskim zakwaszeniu całej Europy jako ostatnio nie słychać, jednak walka o ducha Polaków mimo kruszącego się optymizmu jeszcze trwa. Historia Kościoła od czasów pierwszych męczenników jasno dowodzi, że ucisk prowadzi do odrodzenia ducha. Wielokrotnie przerabialiśmy tę lekcję w XX w. Możemy martwić się Palikotem, ale przecież nie jest tak straszny jak Stalin, możemy zżymać się na bojówki lewackie, ale przecież nikt nam dziś nie strzela w tył głowy.

Dziś wróg Kościoła zdaje się o wiele sprytniej zakamuflowany; nie walczy otwarcie, nie atakuje frontalnie. Nakłada jarzmo na raty, a to każąc dłużej pracować, a to zamykając usta niewygodnym dziennikarzom, czy wprowadzając: „narodowy program eutanazji” sprowadzający się do rezygnacji z refundowania leków, co podobno poddyktowane jest koniecznością zaciśnięcia kryzysowego pasa.

Z XX w. nie minęły paradoksy społeczne. O ile, tak jak w poprzedniej epoce, wielu Polaków nie widzi dziś możliwości budowania przyszłości bez Kościoła, to (jeśli oficjalne media nie kłamią) mamy dziś powszechną zgodę na to, że Episkopat nie powinien mieszać się do polityki. Taka opinia jest udziałem nie tylko osób reprezentujących obóz antykatolicki, lecz także wielu osób żywo związanych z Kościołem. Nie słychać dziś głosów domagających się od hierarchii jasnego stanowiska w sprawach politycznych. Postawiony przed leninowskim pytaniem „Co czynić?” Grzegorz Braun na jednym ze spotkań towarzyszących projekcji filmu „Towarzysz generał idzie na wojnę” odpowiedział, posługując się Tolkienowską metaforą, „Budować drużyny pierścienia”. Jeśli ta sugestia jest słuszna, a podejmowane przez Polaków inicjatywy wskazują na to, że tak, to odnowy polskiego ducha możemy spodziewać się w ruchach oddolnych. ●

# CO NAM PO POLSCE BEZ BOGA?

ALICJA DOŁOWSKA

## Od jakiegoś czasu trwa w Polsce atak środowisk lewackich na Kościół

Ostro zaczął się od ordynarnego happeningu lewaków w dniach walki o krzyż pod Pałacem Prezydenckim dwa lata temu. Po ostatnich wyborach parlamentarnych tym środowiskom zaczął przeszkadzać krzyż w Sejmie, religia w szkole, Fundusz Kościelny i obecność duchownych w przestrzeni publicznej. Rozległ się krzyk: „Za dużo kadzidła i święconej wody!”. Skądś to znamy... Lewackim krzykom przyklasnęły niektóre prywatne media i usłudzy dziennikarze. Zaczęła się próba sił: my – oni, potrzebna komuś dla taniego poklasku i częstszych wizyt w telewizyjnym okienku.

Potem przyszedł dalszy ciąg – personalna nagonka na przewodniczącego Episkopatu Polski metropolitę przemyskiego abpa Józefa Michalika. Akt pierwszy to moment, gdy w kościołach archidiecezji przemyskiej odczytano „List Pastorski na Wielki Post 2012”, w którym hierarcha odniósł się do znaczenia Wielkiego Postu w życiu katolików. Napisał w nim również: „Widzimy, jak planowo atakowany jest dziś Kościół przez różne środowiska liberalne, ateistyczne i masońskie. Nie oszczędzają Kościoła liberalne telewizje i takież pisma”. To stwierdzenie wywołało histerię przeciwników Kościoła i większości liberalno-lewicowych mediów w Polsce, które przypuściły na abpa Michalika ostry atak, krytykując go na wszelkie możliwe sposoby.

Katolicy wiele mogą ścierpieć, ale gdy polityk znany z happeningów z użyciem seksualnych rekwiizytów wyzwiał abpa Michalika od chamów, miarka się

przebrała. Postanowiono bronić godności kapłana podczas marszu-protestu. Zaczęło się od Rzeszowa, gdzie około trzech tysięcy osób wzięło udział w marszu pod hasłem „Stop laicyzacji”. Niesiono transparenty: „Polska katolicka, nie laicka”, „Co nam po Polsce bez Boga”. Wznoszono okrzyki „Nie oddamy Telewizji Trwam”. Mieli także duże zdjęcia papieża i abpa Józefa Michalika.

Powodem ich wyjścia na ulicę był sprzeciw wobec polityki rządu, która zdaniem manifestantów uderza w

Nazajutrz mieliśmy dalszy ciąg wydarzeń wywołanych przez polityka od wibratora w wersji „hard”. Gdy podczas spotkania w Stalowej Woli jeden z przeciwników Palikota zarzucił politykowi, że ten „wciska ludziom głupoty”, został siłą wyprowadzony z sali przez „dziarskich chłopców”, co stało się zarzewiem bójki. Są świadkowie, że Palikot „na akcje” bez ochrony nie wyrusza. Gdy pod warszawską katedrą św. Floriana dwa lata temu przybijał do krzyża konstytucję RP na znak protestu przeciwko niszcze-



Ataki na Kościół w Polsce to przejaw rewolucji kulturowej

Fot. Dominik Różański

wiarę i instytucję Kościoła. Marszem chciano zwrócić uwagę opinii publicznej na narastającą falę dyskryminacji Kościoła i kapłanów, okazać solidarność środowisk katolickich w wyrażeniu sprzeciwu wobec tego zjawiska.

niu państwa świeckiego przez biskupów przeciwnych in vitro i przed tym krzyżem ustawiono kilkadziesiąt znaczy, dziennikarze zauważyli, że towarzyszyła mu też „asysta”. Polityk musiał wiedzieć, że na warszawskiej Pra-

dze do dziś funkcjonuje powiedzenie, że „są rzeczy, za które leje się w mordę”. Ale w tych godzinach „chłopczy z Mokrej” byli w robocie. Wtedy protest rozpoczął minutą ciszy ku czci Marka Rosiaka, zamordowanego w biurze PiS w Łodzi, po czym oznajmił, że do zabójstwa doszło w atmosferze, do której przyczyniło się poparcie księży i biskupów dla Jarosława Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich.

Czyżby w kwestiach światopoglądowych rozpoczęły się u nas działania siłowe? Miejmy nadzieję, że nie. Na pewno jednak wiosna zapowiada się marszowo, bo katolicy prawa do nadawania Telewizji Trwam na platformie cyfrowej nie pozwolą zablokować.

Abp Michalik pytany o przyczyny ataków na Kościół mówi, że to świadoma, strukturalnie prowadzona walka. I nie chodzi tu tylko o Polskę i Kościół w Polsce czy o polski naród. Określa to zjawisko jako rewolucję kulturową. „To jest konflikt kultur, atak na zasady, które były podstawą życia społeczeństw przez całe wieki, przecież to jest atak na prawo natury” – tłumaczy przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Zapytany o ocenę tych zagrożeń stwierdza, że „argumentacja tych ludzi jest bardzo stara. Liczy 200 lat. Powtarzają oni te same zarzuty przeciwko Kościołowi (...), że to Kościół jest przestarzały. Mówią, że jesteśmy konserwą! Dwieście lat to już słyszymy. Więcej nawet. Słyszymy, że nowoczesność ma być zburzeniem prawa moralnego, że nowoczesność oznacza odejście od Pana Boga. Mówią, że jest to wyzwolenie... Przecież to jest poddanie się niewoli ludziom!” – podkreśla abp Józef Michalik.

Ataki na Kościół nie dziwią również abpa Henryka Hosera, ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej. „Coraz częstsze i niekiedy zmasowane ataki na Kościół mogą nas szokować, dziwić, jednak nie zapominajmy, że bycie znakiem sprzeciwu jest stałą kondycją Kościoła – wyjaśnia abp Hoser. – Przez całe swoje istnienie, począwszy od swojego założyciela Jezusa Chrystusa, Kościół jest znakiem sprzeciwu i w związku z tym stawał się obiektem różnego typu agresji. Dlatego ci, którzy znają istotę Kościoła, jego historię, nie są zdziwieni, że Kościół dla wielu środowisk, nurtów czy ideologii jest zawalidrogą, czymś nietolerowanym, zwalczanym na różne sposoby”. I są to

stosunkowo małe zagrożenia, bo Kościół umacnia się poprzez potwierdzanie swojej roli bycia „znakiem sprzeciwu”. Umacnia i jest sobie coraz bardziej wierny. „To bardzo ważne, żeby Kościół był sobie wierny, dlatego że jest instytucją Bosko-ludzką. A będąc sobie wiernym, jest wierny swojej Głowie, czyli Jezusowi Chrystusowi” – kończy swój wywód hierarcha.

Co zatem takiego jest w nauce Kościoła niebezpieczne dla tych, którzy otwarcie Kościół zwalczają? Kościół nie uczy nienawiści.

Poszukując odpowiedzi, abp Hoser stwierdza, że Kościół jest przede wszystkim bardzo często zaprzeczeniem prawd niesionych przez różne ideologiczne nurty i przemijające teorie. Przypomina, że pojęcie ideologii powstało zaraz po rewolucji francuskiej, dokładnie w 1796 r.

„I ideologia porewolucyjna, będąca wynikiem całej ewolucji myślowej XVIII w., była w pewnym sensie zastąpieniem metafizyki i ontologii, a więc tej podstawowej myśli filozoficznej, również teologicznej, która mówi o istocie istnienia, bytu, właściwej naturze człowieka. Ideologia rozwinęła się w różnych formach w XIX w., głównie w nurcie marksizmu. Jan Paweł II słusznie przypominał, że była związana z tzw. mistrzami podejrzliwości: Marksem, Freudem i Nietzschem” – stwierdza abp Hoser.

Zdaniem abpa Hosera współczesna ideologia nie jest oryginalna. Nawiązuje ciągle do jednego z tych trzech mistrzów podejrzliwości, oskarżając człowieka o różne złe motywacje, mając jednocześnie ambicje przyniesienia nowej epoki szczęśliwości, co się tragicznie kończy. „Kompromitacją takich ideologii był XX wiek, kiedy to okazały się one w swoich implikacjach zbrodnicze i pociągały za sobą ogromne liczby ofiar ludzkich. Tak chyba będzie zawsze” – zauważa abp Hoser.

Co zatem mamy robić my, katolicy, protestować przeciwko kłamstwu, dawać odpór atakom na Kościół, bronić religii w siatce godzin szkolnych? To oczywiste. Czy wystarczy? Najwięcej krzywdy pomieszanie wartości czyni przecież w głowach młodych ludzi, którzy ich poszukują. „Potrzeba też więcej modlitwy, więcej świadomości, że czasy się zmieniają. Trzeba szukać nowych sposobów, nowych dróg dotarcia do ludzkich serc,

sumień. Zwłaszcza dlatego, że jesteśmy bombardowani rozkładem podstawowych pojęć. To już nie jest jakaś przypadkowa ideologia! To jest świadomie wprowadzana ideologia” – mówi abp Michalik.

Nie tylko w Polsce mamy problemy z nachalną laicyzacją. Religia katolicka jest atakowana już od osoby następcy św. Piotra, czyli papieża. Dziennikarz Aldo Maria Valli w książce „Ratzinger na celowniku” pisze o dzikich atakach medialnych na Benedykta XVI, którego wiele wypowiedzi się przeinacza, celowo fałszywie interpretuje. Kto? Robią to media pozostające w dyspozycji biznesu i środowisk różnych wpływów, którym przeszkadza, że ten „ortodoksyjny” papież od początku swojego pontyfikatu zadaje pytania o granice ludzkiej wolności. Z uporem podkreśla, że w rozumieniu chrześcijańskim wolność nie polega na robieniu tego, na co się ma ochotę, ani tego, co proponują współczesne ideologie. Papież też twierdzi, że nie można nadawać normy prawnej aborcji czy eutanazji. Valli twierdzi, że są w świecie potężne siły: ekonomiczne, polityczne, kulturalne, które mają interesy przeciwne wartościom głoszonym przez Benedykta XVI. To stwierdzenie można rozszerzyć na cały ruch chrześcijański. Dlatego abp Michalik ma rację, gdy twierdzi, że tu nie chodzi tylko o Polskę. Walka o rząd dusz ma znacznie szerszy wymiar.

Ta Polska na tle innych krajów jest w kwestiach wiary jasnym punktem na mapie. Mimo zmasowanego ataku na Kościół w Polsce, optymizmem powinny napawać najnowsze dane Centrum Badań Opinii Społecznej (CBOS). Jak się okazuje, odsetek osób mających w naszym kraju dobrą opinię o Kościele wciąż utrzymuje się na podobnym poziomie. Zatem, co nas nie osłabi, może nas tylko wzmocnić.

Po medialnej wrzawie i napuszczeniu społeczeństwa na księży, w ciszy gabinetów normalizują się w końcu zapisy w kwestii finansowania Kościoła po ewentualnej likwidacji Funduszu Kościelnego. Choć Tusk w exposé oznajmił, że nie zamierza kłekać przed biskupami, nikt go do kłęknięcia nie namawia. Jestem przekonana, że jeśli ruszy go kiedyś sumienie, uklęknie sam, zgodnie z powiedzeniem: „Cyryl jak Cyryl, ale te metody...”. ●

# DUCH ŚWIĘTY JEST NASZYM POCIESZYCIELEM

Z o. Bartłomiejem  
Kupś ze Zgromadzenia  
Ducha Świętego  
rozmawia Joanna  
Szubstarska

**W pięćdziesiąt dni po Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego wspominamy pamiątkę zstąpienia Ducha Świętego na Apostołów i Maryję. Mówi się o Zesłaniu Ducha Świętego jako początku Kościoła. Jak wytłumaczyć ten fakt?**

Myślę, że to stwierdzenie jest swoistym skrótem myślowym, dlatego że kiedy zaczniemy analizować teksty biblijne i naukę Ojców Kościoła, to zmierzymy się z prawdą, iż nasz Pan Jezus Chrystus w ciągu całego swojego życia ustanawiał Kościół. Początek tego procesu upatrujemy już w samym Wcieleniu. Chrystus ustanowił Kościół etapami, a momentem kulminacyjnym jest właśnie Zesłanie Ducha Świętego.

Pierwszym etapem jest powołanie uczniów (zob. Łk 5, 10 – 11. 27 – 28), doskonale znamy piękne fragmenty z Ewangelii, kiedy to Pan skierował swoje spojrzenie pełne miłości na poszczególne osoby, a potem wybór Apostołów (Łk 6, 12 – 16), znamy ich z imienia. Pan wzywa po imieniu i, jak pamiętamy z kart Pisma Świętego, na Jego wezwanie nie można pozostać obojętnym.

Kolejnym etapem jest rozesłanie uczniów (Łk 9, 1 – 6; 10, 1 – 12), ustanowienie sakramentów: chrztu (Mt 28, 19), Eucharystii (Mt 26, 26 – 29), pokuty (J 20, 22 – 23), kapłaństwa (Łk 22, 19) i innych, których precyzyjnie nie da się określić. I nade wszystko budowanie wspólnoty aposto-

łów, uczniów i tych, którzy „chodzili za Jezusem”. Dobrze wiemy i rozumiemy, jak ważna to rzecz, by mieć oparcie we wspólnocie.

Jezus Chrystus głosząc Dobrą Nowinę daje też dwa przykazania miłości (Mt 22, 36 – 40), które dla wspólnoty wierzących w Niego będą swoistą konstytucją – obowiązującym prawem. Następnym etapem jest przekazanie prymatu Piotrowi (Mt 16, 18 – 19). Wreszcie Ostatnia Wieczerza i ustanowienie sakramentu Miłości tzn. Eucharystii. Fakt umycia nóg, to zaproszenia Pana do podjęcia służby w Kościele, do wrażliwości na siostry i braci. To przykład także dla hierarchii i tych, którzy sprawują jakąkolwiek władzę. Każdy papież nazywany jest sługą sług bożych.

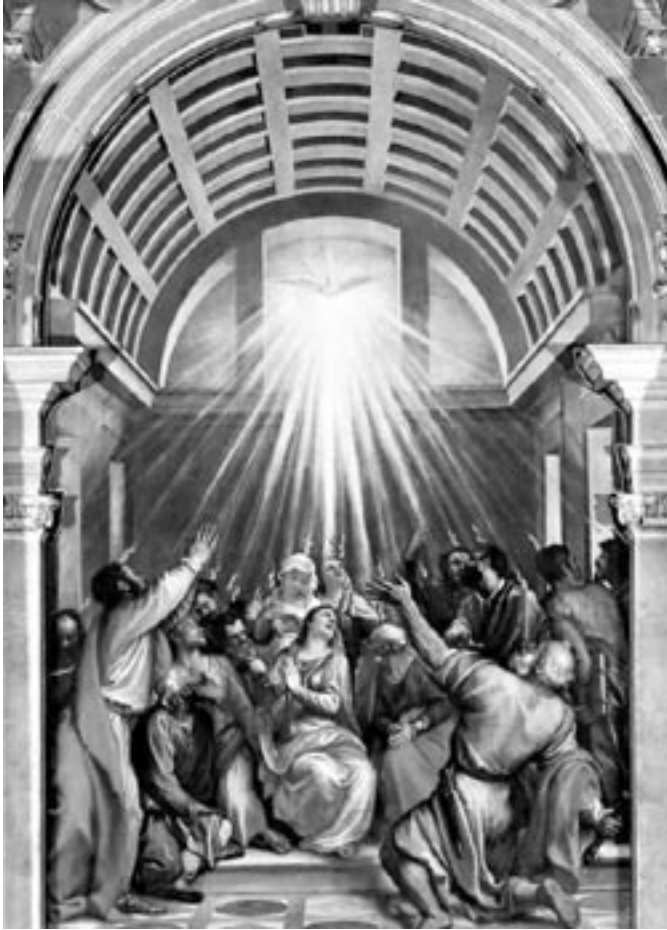
Przejdźcie ze śmierci do życia, mające swoje zwieńczenie w Zmartwychwstaniu, sprawia, że od tego momentu jesteśmy istotami „nadszklanymi”, nie musimy już się bać. Samo Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego stanowi dopełnienie tajemnicy Zmartwychwstania.

**Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian pisał: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: »Panem jest Jezus« (1 Kor 12, 1). Jak można określić Trzecią Osobę Trójcy Świętej? Kim jest Duch Święty?**

Wielu teologów mówiło, iż na przestrzeni wieków zapomnieliśmy o Duchu Świętym. Bardzo rozkwitała natomiast pneumatologia na Wschodzie. To tak jakbyśmy trochę zapomnieli o słowach Pana Jezusa, które mamy w Czwartej Ewangelii: „...pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odej-

dę poślę Go do was” (por. J 16, 7). Duch Święty jest zatem kontynuatorem misji Jezusa. On prowadzi Kościół. Pięknie powiedział o Nim Jan Paweł II w książce pt. „Wierzę w Ducha Świętego”: Duch Święty jest przedstawiony w słowach Jezusa, zwłaszcza w mowie pożegnalnej, jako Osoba, różna od Chrystusa: „Będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam” (J 14,16). „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26). O Duchu Świętym Chrystus mówi, używając często zaimka osobowego „On”: „On będzie świadczył o Mnie” (J 15,26); „On (...) przekona świat o grzechu” (J 16,14). Tak więc Jezus objawia Ducha Świętego jako Osobę (trzecią Osobę Trójcy), której przysługuje działanie o charakterze osobowym. Ale w mowie pożegnalnej Chrystus jednocześnie ukazuje te więzi, jakie łączą Ducha z Ojcem i Synem. Tak więc, zawarta w mowie pożegnalnej zapowiedź przyścia (zstąpienia) Ducha Świętego jest równocześnie definitywnym objawieniem Boga jako Trójcy.”

Duch Święty od momentu chrztu świętego zamieszkuje w człowieku. To On podtrzymuje wiarę. Głoszenie Ewangelii i wiara, to Jego działanie (por. 1 Tes 1, 4 – 5). On uświęca nasz umysł (por. 1 Kor, 11 – 13). Jest Dawcą nadziei (Rz 15, 13) i jak powie autor listu do Rzymian, to On rozlewa miłość w sercach naszych (por. Rz 5, 5). I chyba najważniejsze, to On daje życie i zmartwychwstanie (2 Kor 5, 1 – 5). On wytycza szlaki misyjne i uświęca cały Kościół. Autor Dziejów Apostolskich skon-



Tycjan, Cud Zestania  
Ducha Świętego

kluduje to krótko i dobitnie: w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (zob. Dz 17, 28). Najważniejsze dla nas, to być Jemu posłusznym.

**Jan Paweł II w encyklice „Dominum et Vivificantem”, napisał, że czasy, w których żyjemy, „zbliżają wielu ludzi do Ducha Świętego przez powrót do modlitwy”. Czym staje się modlitwa, w której objawia się Duch Święty?**

Trójca działa w każdym czasie, ale czasy ostateczne, w których żyjemy, przez niektórych teologów nazywane są epoką Ducha Świętego. Przed wstąpieniem do Ojca Pan Jezus powiedział: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (zob. J 14, 26). Zatem Duch Święty jest naszym Pocieszycielem, obrońcą, Adwokatem i Nauczycielem. Może przede wszystkim Nauczycielem modlitwy. Każda modlitwa jest aktem, życia nadprzyrodzonego, bo po pierwsze, przenosi nas w świat nadprzyrodzony, w towarzystwo Boga i całego dworu nie-

bieskiego, a po drugie, to nie my sami się modlimy, lecz Duch Święty swoją łaską w nas i z nami się modli. On też daje modlitwie naszej światło, siłę, polot i słodycz, tak że „mówimy wzajem do siebie w psalmach i w hymnach i w pieśniach duchownych, śpiewając i grając w sercach naszych Panu” (por. Ef 5, 19). Poprzez nią Duch Święty uwarzliwia nasze serca najpierw na samego Boga, potem na drugiego człowieka i w końcu na nas samych. Swoją mocą wykorzenia z naszego serca zło, brak miłości i wrażliwości, który najczęściej manifestują się postawą egoizmu. Duch Święty tęskni za nami i za naszym podaniem się woli Boga. Poprzez tę intymną relację jaką jest modlitwa zaprasza nas na wyżyny świętości. Jezus nie zostawił nas sierotami, dał nam Ducha Pocieszyciela (zob. J 14, 18), pamiętajmy o tym w naszej codzienności. Lepszego Przewodnika nie znajdziemy.

**Nowy Testament przekazuje fakt wzbudzenia przez Ducha Świętego charyzmatów i postug we wspólnotach chrześcijań-**

**skich. W jaki sposób określić można, że dane charyzmaty są autentyczne i jak je wykorzystywać?**

Duch Święty ogarnia cały kosmos i na przestrzeni wieków rozlewa swoje dary, talenty i charyzmaty, wszak wieje kędy chce... musimy jednak pamiętać, iż pierwsze podstawowe działanie Ducha Świętego, to są zawsze sakramenty. Od momentu Chrztu świętego Duch Święty zamieszkał w naszym wnętrzu. W sakramencie Bierzmowania zostajemy wyposażeni w Jego dary, które mają być nam pomocą do odważnego i poważnego przeżywania naszego chrześcijaństwa. Sakramentu pokuty, pojednania i Eucharystii są też sakramentami uzdrowienia i Pan Jezus mocą Ducha Świętego może uzdrawiać nasze wnętrza.

Duch Święty jest dawcą także talentów, które podczas naszego życia w sobie odkrywamy. Ważne żebyśmy owych talentów nie zakopywali, ale abyśmy je rozwijali i pomnażali służąc nimi naszym siostronom i braciom. I są jeszcze charyzmaty, które Duch Święty rozlewa pośród wierzących. Tzw. Katalogi charyzmatów odnajdujemy w Liście do Rzymian (zob. Rz 12, 6 - 8).

W Ewangelii św. Jana (zob. J 20, 1 - 10) jest opis jak Maria Magdalena udała się do grobu, by namaścić ciało Pana. Kiedy nie znalazła Jezusa pobięła powiadomić apostołów. Do grobu pobięgli Piotr i uczeń, którego Jezus kochał, Jan. Ewangelista zaznacza, iż Jan pierwszy przybiegł do grobu, ale nie wszedł. Dopiero, gdy Piotr dotarł. Wszedł pierwszy i uwierzył. Kościół, to hierarchia i charyzmaty. Piotr jest tutaj przedstawicielem hierarchii. Jan nazywany przez wielu apostołem miłości, reprezentuje charyzmat miłości. Ten charyzmat nie wyprzedził hierarchii. Jan nie wszedł do grobu, ale poczekał na Piotra. Podobnie z rozoznawaniem charyzmatów, które Duch Święty rozlewa w Kościele. Hierarchia wsłuchuje się w charyzmat, ale charyzmat zawsze powinien być posłuszny hierarchii. Przypomniał to niedawno papież Benedykt XVI, który powiedział, droga nieposłuszeństwa, nigdy nie jest drogą odnowy Kościoła. ●



# APOSTOŁ I ŚWIADEK ŻYWEJ WIARY

MARIOLA BOGUMIŁA BEDNARZ

**Św. Józef Sebastian  
Pelczar to zasłużony  
hierarcha, wyjątkowy  
duszpasterz,  
naukowiec, założyciel  
Zgromadzenia  
Służebnic  
Najświętszego  
Serca Jezusowego**

**N**apisał książkę „Życie duchowe, czyli doskonałość chrześcijańska”. Wszystkie jego starania miały na celu uświęcenie dusz. Gorliwie walczył o ich zbawienie. Mówił do laikatu: „Chłód dla Boga i Kościoła oto pierwszy rodzaj obojętności religijnej, drugim i częstszym jest lekceważenie obowiązków i praktyk religijnych, a przede wszystkim modlitwy”. Czy w czasach sekularyzacji i indyferentyzmu religijnego te słowa nie dają do myślenia?

Urodził się 17 stycznia 1842 r. w Korczynie na Podkarpaciu. Jego rodzice Wojciech Pelczar i Mariana z domu Mięśowicz byli pobożnymi rolnikami. Otoczony troską rodziców mały Józef wzrastał w atmosferze tradycji polskiej, umiłowania ojczyźnej ziemi i wartości chrześcijańskich. W domu Pelczarów była biblioteka, w której zgromadzono książki z dziejów historii Polski i religijne. Matka Józefa wyróżniała się nabożeństwem do Maryi. Józef zapamiętał: „Z ust matki to wiem, że ofiarowała mnie, zanim na świat przyszedłem, opiece Najświętszej Panny przed Jej obrazem w Leżajsku”. Chłopiec kształcił się w szkole parafialnej w Korczynie, a potem

w szkole ludowej w Rzeszowie. Tam też uczył się w gimnazjum, a następnie w Przemyślu. Niezwykle uzdolniony Józef chłonał wiedzę i odczuwał powołanie do życia kapłańskiego. Po maturze, mając osiemnaście lat, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie już wtedy wybijał się w nauce. Cztery lata później przyjął święcenia kapłańskie. Bp Antoni Monastyrski wysłał go na rok do pracy duszpasterskiej w Samborze, a w grudniu 1865 r. Józef pojechał do Włoch na studia teologiczne i prawa kanonicznego. Kapłan powiedział: „Panu Bogu dziękuję, że mnie zaprowadził do Rzymu, bo wiele tam skorzystałem dla umysłu i serca”. Młody prezbiter uwieńczył studia dwoma doktoratami. Powrócił do swojej rodzinnej diecezji i pracował jako gorliwy duszpasterz w Wojutyczach i Samborze.

Wyróżniał się szczególną wrażliwością na ubogich ludzi. Zaczął od zakładania ochronek dla ubogich, osieroconych dzieci. Wielu bezdomnym zorganizował schroniska. Kiedy Polska była okupowana przez zaborców, ks. Pelczar organizował kuchnie dla ubogich, do których w kolejce ustawiały się rzesze biednych. Zorganizował szkoły gospodarcze dla ubogich dziewcząt. Założył Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo, które było placówką pomagającą w przeżyciu najuboższym.

Ks. Pelczar uważał, że czynne miłosierdzie najskuteczniej obroni katolicką wiarę i będzie jej owocnym apostołowaniem. Wspomagał wszelkie organizacje charytatywne swoimi skromnymi funduszami.

## **W trosce o przyszłość młodzieży**

W październiku 1869 r. ks. Józef został prefektem w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu

i wykładowcą kleryków. Uczył teologii pastoralnej i historii Kościoła. W życiu ks. Pelczara zaszła decydująca zmiana, kiedy w 1877 r. otrzymał nominację na profesora zwyczajnego historii Kościoła i Prawa Kanonicznego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w tym czasie przeżywał głęboki kryzys. Wydział świecił pustkami, zaledwie dwóch zwyczajnych profesorów wykladało garstce dwudziestu studentów. Co więcej, fakultet nie miał nawet praw nadawania stopni doktorskich.

Kapłan przez 22 lata przebywał w Krakowie. Pełnił też prestiżową funkcję rektora UJ. Mając niespełna 32 lata, ks. Józef Pelczar wykazał się ogromną energią i odpowiedzialnością za młodzież; razem z bpem Janem Dunajewskim postarał się o utworzenie nowych katedr i odzyskanie prawa nadawania stopni akademickich. Będąc rektorem, położył kamień węgielny pod budowę gmachu Collegium Novum. Podczas swojej profesury ks. Józef Pelczar opublikował szereg prac popularnonaukowych i ascetycznych, a także kazania i przemówienia. Zasłużony wybitny kaznodzieja, spowiednik i kierownik duchowy, propagował Bractwo Kapłańskiej Adoracji Najświętszego Sakramentu, kierując też Sodalicią Mariańską Kapłanów. Wspomagał finansowo tanią kuchnię studencką na Smoleńsku w Krakowie. Współpracował też z Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, gdzie spotkał św. Brata Alberta Chmielowskiego. Przyczynił się też do założenia ponad 600 czyteln i wypożyczalni książek.

## **Zawsze kierował się sercem**

Istotę duchowego życia ks. Józefa Pelczara stanowiła tajemnica wcielenia i życia Jezusa od chwili narodzin do Jego śmierci, kult Eucharystii,



Rysem szczególnym postugi bpa Józefa Pelczara była wrażliwość na ubogich

Serca Bożego i Maryi. W 1899 r. ten wybitny duchowny został mianowany biskupem pomocniczym, a później ordynariuszem diecezji przemyskiej. Był niezwykle gorliwym duszpasterzem, wielkim duchem patriotą i dobroczyńcą. Dawał przykład szczególnej pobożności swoim diecezjanom. W obronie wiary katolickiej reagował żywo i odważnie. Ks. abp Józef Michalik tak o nim napisał: „Spotykamy tu zwykłego, naturalnego człowieka, który jakże często ma podobne do naszych myśli i pragnienia. Przerasta nas tylko tym, że potrafił je zrealizować, że nie tylko postanawiał rozmyślać i adorować Najświętszy Sakrament, ale adorował i modlił się godzinami. Nie tylko pragnął pomagać biednym i zaniedbanym, ale pomoc tę organizował, zakładał bractwa, stowarzyszenia, jest ojcem rodziny zakonnej. Słyszając o nieporozumieniach braterskich, szedł z ewangelicznym rezeźnaniem do księży i urzędów, zachęcał, argumentował, polecał”.

Jako biskup potrafił poważnie przemawiać do sumień. „Jeżeli bowiem narody potężne i bogate wskutek upadku wiary, obyczajów i powagi władzy ulegają rozkładowi, cóżby się stało z narodem naszym tak biednym, tak rozbitym, tak schorzałym, gdyby mu zabrakło tej siły ożywczej i leczniczej, jaką daje religia katolicka”. Bp

Pelczar napominał posłów w Sejmie: „Badajcie sumiennie sprawy, a z historii i doświadczenia uczcie się, jak błogosławiony jest wpływ religii nie tylko na jednostki i rodziny, ale także na narody i państwa”. Mówił do tych, którzy rządzą: „Strzeżmy się niezgody i zaciekłości w walkach stronnictw o władzę czy znaczenie. Strzeżmy się anarchii w życiu prywatnym i publicznym. Strzeżmy się lenistwa, apatii i zniechęcenia. Strzeżmy się zbytku, sknerstwa dla dobrych celów i marnotrawstwa publicznego grosza”. Ordynariusz przemyski prosił usilnie laików o życie wiarą, o odwagę i modlitwę. Mówił: „Niestety, nawet u tych, co się nazywają chętnie dobrymi katolikami, jakże rzadkim jest głębsze poznanie prawd wiary i doskonalsze przejęcie się jej duchem; jakże rzadkim wyznawanie wiary, czyli śmiała jej obrona i przyznawanie się otwarte do zasad katolickich tam, gdzie grozi szyderstwo ludzi płytkich albo napaść jakiegoś dziennika; jakże rzadkim apostołstwo wiary, czyli czynna gorliwość o rozszerzenie królestwa Bożego w duszach, o chwałę Kościoła i Stolicy [Świętej], o rozkwit dzieł katolickich”.

Bp Pelczar widział rozdźwięk między słowem a czynem, między życiem prywatnym laikatu a publicznym. „Nierzadkim jest w domach katolickich pogańskie iście wychowanie dzieci; nierzadkim jest lekceważenie Kościoła i jego sług, a szczególnie łamanie jego praw”.

Gorliwy hierarcha apelował o słuszną postawę laikatu, niezłomną wiarę ludu w przykazania Boże, życie uczciwe moralnie, prawe, szczerze.

Święty Biskup poucza nas: „Każdy człowiek zobowiązany jest modlić się, bo jest stworzeniem, bo jest dzieckiem Bożym, bo jest nędzarzem, bo jest grzesznikiem, a modlitwa tym dla jego duszy, czym oddech dla ciała”.

Za pontyfikatu papieża Benedykta XV, kiedy rozszalała się I wojna światowa, podczas oblężenia Przemysła w 1914 r., już jako hierarcha Kościoła, bp Pelczar był zmuszony do opuszczenia swojej diecezji. W Rzymie uprosił Ojca św. o publiczne zabranie głosu w spra-

wie zniszczonej i zagrożonej Polski. Udały się tam liczne delegacje. Papież ustanowił w Kościele tzw. dzień polski. Zebrano 4 miliony franków dla najbardziej potrzebującej ludności polskiej.

Bp Pelczar przyczynił się do rozkwitu diecezji przemyskiej, wybudowania ponad 100 kościołów, założenia 11 parafii i 60 mniejszych ośrodków oraz stowarzyszeń i bractw. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej docenił tę bohaterską, pełną poświęcenia postawę zasłużonego hierarchy, odznaczając go Orderem Komandorskim z gwiazdą „Polonia Restituta” w 1923 r.

### Aby szerzyć kult Najświętszego Serca Jezusowego...

Idąc za radą kard. Albina Dunajewskiego, ks. bp Józef Pelczar założył 15 kwietnia 1894 r. zgromadzenie sióstr sercanek. Zgłosiło się do niego kilka chętnych kandydatek i tak stał się ojcem duchowym zgromadzenia. „Sprawy te wymagały niemałego trudu, bo trzeba było nie tylko napisać Ustawy, Instrukcje i Rozmyślenia o życiu zakonnym, nie tylko miewać często nauki i dawać rekolekcje, ale konferować codziennie po parę godzin to z przełożoną, to z kandydatkami i zajmować się tysiącnymi interesami duchownej i materialnej natury. Obok pracy konieczna była ofiarność, bo zgromadzenie było biedne. Do prac i ofiar przyłączyły się liczne troski i obawy, bo nie wszystko szło tak, jak sobie życzyłem, i niejednemu doznałem zawodu czy wyrzutu od ludzi”. Siostry sercanki szerzą do dziś kult Najświętszego Serca Jezusowego wśród tych, z którymi się spotykają: dzieci, dziewcząt, ubogich, chorych i starych ludzi. Każda sercanka z racji swojego powołania ma być apostołką miłości Bożego Serca.

Bp Józef Pelczar zmarł 28 marca 1924 r., a liczne cuda za jego pomocą wyniosły go na ołtarze. W Rzeszowie 2 czerwca 1991 r. Jan Paweł II beatyfikował, a 18 maja 2003 r. kanonizował bpa Pelczara w Rzymie, mówiąc: „Oto człowiek, który spełniał wolę Boga (...), spełniał wolę Ojca, tak jak tę wolę objawił nam Jezus Chrystus”.

# CHRONIŁ POLSKOŚĆ NA OBCZYŻNIE

ŁUKASZ KUDLICKI

**Losy księdza  
generała Witolda  
Kiedrowskiego  
(1912-2012)  
ukazują polski  
dramat, ale i wielkość  
człowieczeństwa,  
w zetknięciu  
z brutalnym  
dyktatem historii**

**K**siądz infułat, generał brygady Witold Kiedrowski 16 kwietnia 2012 r. skończyłby 100 lat. Był więźniem Pawiaka, przesłuchiwanym w katowni Gestapo w Alei Szucha, przeżył gehennę pięciu niemieckich obozów koncentracyjnych. Jako kapelan Wojska Polskiego i oficer łącznikowy przy Trzeciej Armii USA, nie mógł powrócić do Ojczyzny. W Paryżu kierował Stowarzyszeniem Polskich Kombatanów i był kapłanem Sióstr Nazaretanek. Zmarł 20 stycznia 2012 roku i spoczął w rodzinnym Linowie na Pomorzu. 16 kwietnia w Paryżu Polacy uczcili 100. rocznicę jego urodzin.

Poznałem Księdza Witolda w listopadzie 2004 roku, dzięki Stefanowi Melakowi, który należał do bliskich przyjaciół i współpracowników Księdza Infułata. Wziąłem wówczas udział, jako przedstawiciel Prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego, w pary-

skich obchodach rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego. Później spotykałem go kilkakrotnie w Polsce, w Warszawie. Zwykle 1 sierpnia, przy okazji obchodów kolejnych rocznic wybuchu Powstania Warszawskiego.

Mimo sędziwego wieku imponował żywym temperamentem i jasnością umysłu, wszystkim bezinteresowną miłością wobec Boga, Kościoła i Polski, ukochanej Ojczyzny.

## **Wychowany po polsku...**

Pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej w Buku Pomorskim, między Grudziądzem a Iławą. Jego przodek, Tomasz Lew Kiedrowski, z królem Janem III Sobieskim odbył zwycięską kampanię przeciw Turkom, uwieczoną triumfem pod Wiedniem w 1683 roku. Spoczął Tomasz na cmentarzu przy linowskim kościele, a obok niego kolejni Kiedrowscy: wśród nich Michał, powstaniec styczniowy. W 2012 roku dołączył do nich ks. Witold, który przez 50 lat nie mógł odwiedzić rodzinnych grobów, ale Jego wolą było spocząć wśród swoich.

Urodził się 16 kwietnia 1912 roku, jako najmłodszy z szesnastorga (!) rodzeństwa.

W szkole pod zaborami młody Witek uczył się po niemiecku, ale w przesiąkniętym patriotyzmem domu – z polskiego elementarza. Przeżył tragedię utraty trzech braci, wcielonych do niemieckiej armii. W I wojnie światowej, dwaj zginęli na froncie wschodnim, trzeci na zachodnim. Kolejny brat, zaledwie kilkuletni, zginął niedługo potem w wypadku, przy pracy na polu.



Ks. gen. Witold Kiedrowski

Fot. Archiwum

Po święceniach kapłańskich w 1935 roku ksiądz Witold był wikarym w Toruniu, następnie w Wąbrzeźnie. Jako kapelan wojskowy brał udział w wojnie obronnej 1939 roku. Kilkakrotnie uciekał z niewoli, znalazł się w Warszawie, gdzie podjął walkę z okupantem w konspiracyjnym Związku Walki Zbrojnej, przekształconym później w AK, w Biurze Informacji Prasowej przy Delegaturze Rządu.

Aresztowany przez Niemców, poddany torturom w Alei Szucha, został skazany na karę śmierci. Oczekiwał na egzekucję jako więzień Pawiaka. Cudem ocalał od śmierci w egzekucji, a później – od śmierci głodowej (ważył wtedy zaledwie 36 kg).

W styczniu 1943 roku został wywieziony do Majdanka. Dzięki pomocy kolegi szkolnego z Brodnicy, Jana Klonowskiego, który był naczelnym lekarzem Majdanka, ks. Witold trafił do bloku chorobowego, jako pielęgniarz. Nie ujawniając przed Niemcami, że jest kapłanem, pełnił „podwójną”, tajną posługę wśród chorych więźniów, roznosząc im Komunię Św. w konspi-



16 kwietnia odprawiona została w kościele polskim w Paryżu Msza św. w 100-lecie urodzin ks. Witolda Kiedrowskiego

Fot. Łukasz Kudlicki

racji dostarczaną na teren obozu przez robotników, którzy wychodzili do pracy poza obozowe druty, zdobywali komunikanty od księży pracujących poza drutami. W Majdanku przeżył tyfusem plamistym. Następnie przeszedł przez cztery kolejne obozy (Birkenau, Buchenwald, Ohrdruf i Dora).

W czasie ewakuacji obozu w Buchenwaldzie uciekł z transportu i przedostał się na amerykańską stronę frontu. Jako kapelan trafił do Wojska Polskiego na Zachodzie, został oficerem łącznikowym przy Trzeciej Armii USA. W tej roli zastał go koniec wojny, które nie przyniosło jednak Polakom wolności. Wiadomo, że tak jak Niemcy w 1939 roku, po wojnie w domu rodzinnym szukali go także UB-owcy.

Pomimo wyjątkowo ciężkich przeżyć z czasu obu wojen światowych i utraty rodzeństwa, zawsze był człowiekiem pogodnym, życzliwym, pełnym miłości do bliźnich. Spotkał się i zaprzyjaźnił z wieloma współczesnymi wielkimi osobistościami i autorytetami, w tym z bp. Karolem Wojtyłą, późniejszym kardynałem i papieżem Janem Pawłem II czy Prymasem Tysiąclecia kard. Stefanem Wyszyńskim.

Niezapomnianą chwilą było dla mnie, kiedy byłem świadkiem spotkania w Warszawie Księdza Witolda z legendą Powstania Warszawskiego, honorowym obywatelem stolicy, wówczas 99-letnim prałatem Wacławem Karłowiczem, kapelanem na Starym Mieście w Powstaniu Warszawskim, Andrzej Bobola, który uratował cudowny Krzyż Baryczków z płonącej Archikatedry Św. Jana Chrzciciela.

### ... chronił polskość na obczyźnie

Również w 2005 roku Ksiądz Witold przybył po raz pierwszy na pole bitwy w Olszynie Grochowskiej, by pomodlić się nad powstańczą mogiłą i ujrzeć Aleję Chwały Olszynki Grochowskiej, wznoszoną społecznie z inicjatywy ks. Wacława Karłowicza i braci Melaków.

Odwiedził każdy z 34 głazów tworzących monument o długości 700 metrów, najdłuższy pomnik w Europie. Bracia Melaków nazwał tytanami walczącymi o utrwalenie wspaniałej polskiej historii.

Trud życia w komunizmie i przeciwstawiania się kłamstwu, walkę

Melaków o prawdę, udrękę przesładowań i internowania w stanie wojennym przyrównywał do losu pokolenia wojny, do którego sam należał.

Przeświadczenie ks. Witolda o tym, że Melakowie mogą wykonać niemożliwe, skłoniło Go do złożenia im propozycji wykonania tablicy katyńskiej, upamiętniającej sowieckie ludobójstwo na polskich oficerach. Bracia to zadanie wykonali.

Dwujęzyczną tablicę o zbrodni katyńskiej, wykonaną przez warszawskiego kamieniarza, dowiezioną do Paryża w bagażniku rejsowego autobusu, mogło już zobaczyć wielu Polaków i Francuzów w paryskim Domu Polskiego Żołnierza i Kombatanta im. Gen. Władysława Andersa, gdzie tę tablicę Stefan, Sławek i Andrzej Melakowie dostarczyli i umocowali.

Decyzją prezydenta Lecha Każyńskiego z 2009 roku ks. pułk. Witold Kiedrowski został mianowany generałem brygady.

Na wieść o tragedii pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r., w której zginęło wielu Jego przyjaciół, ks. Witold odwołał zaplanowane uroczystości z okazji 75. rocznicy przyjęcia święceń kapłańskich.

Znajomi księdza zauważyli, że tragedia smoleńska kosztowała go wiele zdrowia. Od 10 kwietnia 2010 r. częściej gościł jako pacjent w szpitalu.

Wraz z braćmi Melakami wybrałem się do Paryża na kwietniowe świętowanie z okazji 100 lat życia Księdza Witolda, kawalera Legii Honorowej. Tych uroczystości już nie będzie. 20 stycznia 2012 roku, w 76. roku kapłaństwa i setnym roku życia, Ksiądz Generał odszedł do Pana w szpitalu Leopold Bellan w Paryżu, kończąc swoją ziemską służbę Bogu i ludziom.

Ostatnią wolą Księdza Witolda było spocząć w rodzinnej parafii św. Michała Archanioła w Linowie na Pomorzu, przy grobach przodków, brutalnie zniszczonych przez Niemców w czasie wojny, po wojnie symbolicznie przywróconych.

# OBROŃCY ŻYCIA BRONIAĄ TELEWIZJI TRWAM

ANTONI ZIĘBA

## Telewizja Trwam musi uzyskać miejsce na platformie cyfrowej!

**O**burzająca, sprzeczna z zasadami konstytucyjnej wolności słowa i niedyskryminowania wierzących, decyzja KRRiT, kierowanej przez Jana Dworaka, wywołała liczne obywatelskie protesty i żądania szybkiego przydzielenia Telewizji Trwam przysługującego jej miejsca na platformie cyfrowej, co umożliwiłoby bezpłatny odbiór tej telewizji na terenie całego kraju. Zauważmy, że w katolickim kraju znalazło się miejsce dla 20 różnych telewizji, ale zabrakło jednego miejsca dla jedynej katolickiej telewizji! Te okoliczności przypominają sytuację prasy katolickiej w czasach komunistycznego zniewolenia, gdy ledwie „tolerowano” prasę katolicką o bardzo niskich, urzędowo ograniczanych „brakiem papieru”, nakładach, gdy w tym samym czasie nigdy „nie brakowało” papieru na szerzenie „dzieł” komunistycznych zbrodniarzy Lenina, Stalina czy rodzimych „sług” sowieckiego imperium.

Istnieje bardzo wiele powodów, dla których musimy aktywnie włączyć się w obywatelskie działania przeciwko dyskryminacji Telewizji Trwam.

### Życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia

W której telewizji publicznej czy komercyjnej przedstawiono ten fakt bardziej jasno i precyzyjnie przez ponad 20 lat „debaty” wokół prawa do życia poczętych dzieci niż w Telewizji Trwam?

**Aborcja to zniszczenie – różnymi metodami – życia człowieka w okresie od poczęcia do urodzenia dziecka**

W której telewizji – poza Telewizją Trwam – podano definicję aborcji, na temat której toczy się ważna debata społeczna?

W której telewizji umożliwiono obrońcom życia ukazanie strasliwego paradoksu: zwierzęta domowe „usypiamy” bezboleśnie u weterynarza, a poczęte dzieci są okrutnie zabijane bez żadnego znieczulenia...

W której telewizji – poza Telewizją Trwam – umożliwiono obrońcom życia kierowanie apeli do władz państwowych o zaprzestanie „bezcieszczenia” zwłok dzieci nienarodzonych – z poronień naturalnych i sztucznych – i zapewnienia im godnego człowieka pochówku na cmentarzach?

**Antykoncepcja prowadzi nie do wyeliminowania zbrodni aborcji, lecz do wzrostu liczby zabójstw poczętych dzieci**

W Telewizji Trwam wielokrotnie umożliwiono podanie prawdy: promowanie, reklamowanie, darmowe rozdawanie środków antykoncepcyjnych młodzieży nie powoduje spadku liczby aborcji, lecz jej wzrost.

W której innej telewizji dopuszczono do głosu uczciwych ekspertów, którzy podaliby tę prawdę i uzasadnili ją naukowo?

W Hiszpanii w medycznym piśmie „Contraception” (w numerze 1/2011) opublikowano badania przeprowadzone na reprezentatywnej grupie 2000 Hiszpanek w wieku rozrodczym (15-49 lat). Wynika z nich, że w badanym okresie (1997-2007) liczba kobiet stosujących antykoncepcję w tym kraju wzrosła z 49,1 do 79,9 proc. W tym samym czasie wskaźnik aborcji w tym kraju wzrósł z 5,52 aborcji na 1000 kobiet do 11,49.

We Francji w 2006 r. w piśmie „Human Reproduction” opublikowano badania, z których wynika, że ponad 70 proc. kobiet, które poddały się aborcji, stosowało różnego rodzaju środki antykoncepcyjne. Te badania zostały przeprowadzone na 163 kobietach, które poddały się aborcji we Francji.

**Promocja i dystrybucja prezerwatyw nie ograniczy śmiertelnej epidemii AIDS.**

W której telewizji podano wyniki wielkich amerykańskich badań National Survey of Family Growth (1995 r.) na 10 847 kobietach, z których wynika, że w grupie kobiet do 20. roku życia, mieszkających razem z „partnerem”, o niskim statusie socjoekonomicznym, 71,7 proc. zaszło w ciążę przy stosowaniu prezerwatyw. Wiemy, że kobieta „może” zająć w ciążę 3-4 dni w cyklu, natomiast zarazić się śmiertelną chorobą AIDS może każdego dnia cyklu.

Promowanie czystości, wierności przyniosło zdecydowany spadek zachorowań w Ugandzie i na Filipinach (bez promocji i dystrybucji prezerwatyw).

**W Europie XX w. pierwsi „zalegalizowali” zbrodnię aborcji ludobójcy Lenin i Hitler.**

Starożytny mędrzec Cyceron słusznie powiedział: „Historia jest nauczycielką życia”, a mędrzec żydowski napisał: „Kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie”. Od 1989 r. nie ma w Polsce oficjalnej cenzury, trwa natomiast pseudodyskusja wokół prawa do życia, w której eliminuje się obrońców życia.

Pierwszym krajem Europy XX w., który zalegalizował zabijanie nienarodzonych dzieci, był Związek Sowiecki. W listopadzie 1920 r. Lenin w warunkach terroru zrealizował swoją dyktando „(...) domagać się bezwarunkowego zniesienia wszystkich ustaw ścigających sztuczne poronienia” (W.I. Le-



Katolicy w wielu miastach wystąpili w masowych marszach w obronie Telewizji Trwam, marsz w Warszawie 21 kwietnia  
Fot. Dominik Różański

nin „Dzieła”, Warszawa, t. XIX, s. 321). Drugą „legalizację” w Europie zrealizował ludobójca Hitler, wprowadzając „ograniczoną” legalizację zbrodni aborcji – możliwość bezkarnego zabijania chorych z wadami wrodzonymi.

W której telewizji, poza Telewizją Trwam, przypomniano, że anulowaną 7 stycznia 1993 r. ustawę aborcyjną, narzucono Polsce w warunkach ostrego terroru komunistycznego 27 kwietnia 1956 r. i wówczas to komuniści polscy wprowadzili w życie cytowaną dyrektywę zbrodniarza Lenina...

**Aborcja to swoista kara śmierci dla absolutnie niewinnego człowieka – nienarodzonego jeszcze dziecka.**

Tę prawdę wielokrotnie podawano w różnych programach Telewizji Trwam, wykazując nie tylko barbarzyństwo kierowniczych gremiów UE, domagających się od Polski przywrócenia „swobody” aborcji, ale także ich kompletną niekonsekwencję i brak elementarnej logiki: UE zniosła karę śmierci – w imię szacunku dla ludzkiego życia – nawet dla największych zbrodniarzy, a domaga się powszechnej, arbitralnie stosowanej aborcji, czyli kary śmierci, dla absolutnie niewinnego i skrajnie bezbronnego poczętego, nienarodzonego dziecka?

Który z dziennikarzy, jakiej telewizji, wskazał na tę straszliwą etyczną zapaść i porażającą nielogiczność?

**Nieprawda, że ustawa chroniąca życie była restrykcyjna.**

W ustawie chroniącej życie poczętych dzieci nie przewidziano żadnych sankcji dla kobiet dopuszczających się aborcji. Przewidziano – i słusznie – kary kilkuletniego więzienia dla „lekarzy” dokonujących zabójstwa nienarodzonego człowieka.

Nierzetelni dziennikarze jakże często straszą nasze społeczeństwo „surowością”, „restrykcyjnością” ustawy chroniącej życie.

**W tzw. „podziemiu aborcyjnym” ginie w Polsce około 10 tys. nienarodzonych dzieci.**

Podana liczba wynika z rzetelnie udokumentowanej analizy ekspertów Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka ([www.pro-life.pl](http://www.pro-life.pl)). Jakże często media podają, za feministkami, całkowicie fałszywą liczbę aborcji w tzw. „podziemiu”: od 100 do 200 tys.

W której telewizji, poza Telewizją Trwam, wykazano kompletną bezzasadność szacunków feministek?

**Prawny zakaz aborcji skutkuje wzrostem śmiertelności kobiet z powodu aborcji dokonanych w podziemiu, w niehigienicznych warunkach, przez niefachowe osoby.**

W której telewizji podano, że od 1993 do 2011 r., wg danych instytucji rządowych, wskutek „nielegalnej” aborcji zmarła w Polsce tylko jedna kobieta?

W której telewizji podano, że w krajach, gdzie obowiązuje zakaz aborcji, występuje niska śmiertelność kobiet w ciąży, w czasie porodu i połogu?

**Polacy są za prawną ochroną życia poczętych dzieci.**

W programach telewizji publicznej, stacjach komercyjnych próbuje się przemilczeć fakt, że ogromna większość Polaków jest za ochroną życia. Nie podaje się bardzo ważnych faktów jednoznacznie świadczących o postawie naszego społeczeństwa, zdecydowanie opowiadającym się „za życiem”.

Kiedy i w jakiej telewizji podano, że:

- w 1991 r. na apel Sejmu RP o wyrażenie opinii, czy ma obowiązywać „stare aborcyjne prawo” z 27 kwietnia 1956 r., czy należy wprowadzić prawo chroniące życie, w formie pisemnej (listy do Sejmu) odpowiedziało 1 710 976 Polaków, z tego 89 proc. za życiem!
- w 2007 r., kiedy Sejm miał rozpatrywać wzmocnienie prawnej ochrony życia w naszej konstytucji przez dopisanie do art. 38 słów: „od poczęcia do

naturalnej śmierci”, na adres Kancelarii Sejmu wpłynęło 508 683 podpisów Polaków za tą zmianą, a przeciw było 1987 podpisów (niecałe 2 tys.!),

- 14 grudnia 2010 r. na stronie internetowej „Gazety Wyborczej” na ok. 52 995 uczestniczących w sondażu nt. procedury in vitro 65 proc. internautów opowiedziało się zdecydowanie przeciw tej metodzie.

Widzowie Telewizji Trwam znają te dane. Czy widzowie jakiejś innej stacji telewizyjnej je poznali?

## Prawda o in vitro i naprotechnologii

Telewizja Trwam wielokrotnie przekazywała prawdziwe informacje nt. procedury in vitro, m.in. dane z brytyjskich ośrodków, z których wynika, że do 90 proc. poczętych tą metodą dzieci nigdy się nie urodzi...

W której telewizji, poza Telewizją Trwam, poinformowano o Apelu 290 polskich naukowców do parlamentarzystów, w którym uczeni postulują wprowadzenie całkowitego, prawnego zakazu in vitro oraz finansowanie naprotechnologii – etycznej, skutecznej i tańszej metody leczenia niepłodności?

**Rząd kierowany przez Donalda Tuska nie prowadzi polityki prorodzinnej, lecz antyrodzinnej.**

W Telewizji Trwam eksperci wielokrotnie wykazywali nie tylko brak prorodzinnej polityki kolejnych rządów PO-PSL, ale wskazywali na konkretne, wręcz antyrodzinne działania tego rządu, np. próby ograniczenia skromnego (tysiąc złotych) „becikowego” czy podwyższenie podatku VAT na ubranka dziecięce – z 8 na 23 proc.

Niech to skromne, jakże niepełne zestawienie działań Telewizji Trwam w budowaniu cywilizacji życia w naszej ojczyźnie będzie zachętą dla każdego obrońcy życia do aktywnego włączenia się w obywatelskie działania na rzecz niezwłocznego przyznania Telewizji Trwam należnego jej miejsca na platformie cyfrowej.

Stop dyskryminacji katolickiej Telewizji!

Stop blokowaniu obrońcom życia dostępu do telewizji!

Chcesz znać prawdę – broń Telewizji Trwam!

Autor jest współorganizatorem Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci, prezesem Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka.

# OKRYĆ UMIERAJĄCEGO PŁASZCZEM OPIEKI

TADEUSZ BOROWSKI-BESZTA

**Dobra śmierć dla chrześcijanina nie zawsze oznacza spokojne odchodzenie wśród najbliższych, kochających i życzliwych nam osób**

**U**mieranie, jako przechodzenie do nowej i nieznanego nam formy bytu to wydarzenie, z którym musi się zmierzyć każdy z nas. Człowiek zbliżający się do końca swego życia jeśli jest wierzący, pogodzony z Bogiem i ludźmi, a bilans jego życia jest dodatni, odchodzić może spokojnie. Przykładami takiego przejścia była śmierć bł. Jana Pawła II czy Matki Teresy z Kalkuty. Mówimy wtedy o dobrej śmierci. Modlimy się o dobrą śmierć.

Śmierć rzadko kiedy ma jednak charakter spokojnego „zaśnięcia”. Często poprzedza ją ciężka choroba z nasilonymi cierpieniami fizycznymi, bólem, i bezsilnością uniemożliwiającą zaspokajania podstawowych potrzeb fizjologicznych. Mogą to być psychotraumatyzujące przeżycia, które powoduje deformacja ciała, zmiana wyglądu, wyrażenia prośby czy przekazania otoczeniu ważnych informacji, testamentu.

Poza cierpieniami natury somatycznej i psychologicznej mogą dochodzić cierpienia natury duchowej, kiedy bilans życia człowieka nie wypada dodatnio, gdy ma poczucie wyrządzonej innym krzywdy i dokonania czynów, które ocenia jako złe. Mówi się wtedy o cierpieniu wszechogarniającym, na które składają się dolegliwości cielesne, przeżycia psychiczne i moralne.

## **Odchodzić z godnością**

Czego może oczekiwać człowiek będący w takim stanie? Bł. Jan Pa-

Poza cierpieniami natury cielesnej mogą dochodzić cierpienia duchowe umierającego

Fot. Dominik Różański



weł II w encyklice „Evangelium vitae” ujął to zwięźle, że człowiek w „godzinie próby” oczekuje „obecności, solidarności i pomocy” ze strony innych.

Jaką rolę ma do spełnienia towarzyszący umierającemu lekarz? Jeżeli jest uczciwy, powinien spokojnie. Staje się przecież bezradny, bo wyczerpał możliwości, jakie daje mu wiedza medyczna i osobiste doświadczenie. Może tylko starać się nieść ulgę w cierpieniu głębiej i szerzej rozumianym niż tylko dolegliwości somatyczne spowodowane chorobą. Lekarz przecież składał przysięgę, że będzie chronił życie i zdrowie człowieka, będzie niósł choremu pomoc, łagodził cierpienia, mając na względzie jego dobro, okazywał mu szacunek, nie nadużyje zaufania, dochowa tajemnicy lekarskiej za życia i po śmierci. Zobowiązuje go do tego polski Kodeks Etyki Lekarskiej, którego art. 30 mówi, że lekarz ma „dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić humanitarną opiekę terminalną i godne warunki umierania, ma do końca łagodzić cierpienia i utrzymywać

w miarę możliwości jakość kończącego się życia”. W art.31 czytamy: „Lekarzom nie wolno stosować eutanazji”. Obowiązujący lekarza kodeks etyczny powstał w oparciu o zasady greckiego lekarza Hipokratesa przyjęte przed dwoma i pół tysiącami lat. Adept sztuki medycznej składał przysięgę, że nie poda ciężarnej środka poronnego a choremu trucizny chociażby go o to prosił.

## **Wczuć się w cierpienie**

W ostatnich latach powstała nowa specjalizacja lekarska pod nazwą „medycyna paliatywna” od łac. *pallium*, płaszcz. Tam gdzie wyczerpały się możliwości wyleczenia człowieka lekarz powinien go osłaniać przed cierpieniem. Niektórzy wręcz mówią o potrzebie zapewnienia choremu możliwego do uzyskania komfortu, mimo postępującej choroby. W wielu krajach powstały nawet oddziały a także kliniki medycyny paliatywnej. W Polsce taka klinika powstała przed dwudziestu laty przy Akademii Medycznej w Poznaniu.

Inspiracją do wyodrębnienia medycyny paliatywnej jako specjalności

był ruch hospicyjny zapoczątkowany w połowie ubiegłego stulecia. Jego powstanie wyprzedzała Matka Teresa na terenie Indii. Początkowo sama, a z czasem z siostrami założonego przez siebie zgromadzenia zbierała z ulic Kalkuty umierających i zapewniała im troskliwą opieką.

Niemal równolegle młodzieńca pielęgniarka Cecily Sanders w jednym z londyńskich szpitali rozmawiała w czasie dyżurów z chorym na raka Dawidem Taśmą lotnikiem jednego z polskich dywizjonów broniących Anglii. Oboje doszli do wniosku, że człowiekowi umierającemu z powodu choroby nowotworowej potrzebna jest nie tylko opieka lekarska i pielęgniarska, ale także spokojne miejsce i troskliwe współczujące przyjazne mu otoczenie. Cecily Sanders po 17 latach starań, doprowadziła do zbudowania i przekazania chorym w 1967 r. pierwszego w Wielkiej Brytanii a także w Europie hospicjum pw. św. Krzysztofa. „Hospicjum” od łac. „hospes” oznacza gościnne miejsce, oczekujące na przybycia. Wkrótce zaczęły powstawać inne hospicja.

Ruch hospicyjny, jak wiele innych ruchów oddolnych, wyrósł z niekwestionowanych potrzeb ludzkich, których uprzednio nie dostrzegali odpowiedzialni za organizację życia społecznego rządzący, wyznaczający sobie cele zaspokajające ich polityczne ambicje. Ludzie dotknięci przewlekłą, nie rokującą wyzdrowieniem chorobą nie są medialni, nie są zauważani nie tylko przez polityków. W mediach przedstawiana jest raczej tzw. medycyna sukcesu. Ale człowiek, nie może uwolnić się od biologicznych procesów prowadzących w ostateczności i tak do destrukcji organizmu i obumierania.

Idea ruchu hospicyjnego stawia sobie za cel realną pomoc człowiekowi cierpiącemu, znajdującemu się w zaawansowanym stadium nieuleczalnej choroby. Taką pomoc określa się także jako czynne współczucie, wspólne odczuwanie z inną osobą przeżyć te same osoby. Zakłada ono czynną postawę wobec cierpienia drugiego człowieka, które staramy się zrozumieć i nieść ulgę. Jedną z hospicyjnych pielęgniarek trafnie porównała osobę świadczącą pomoc ciężko choremu z matką opiekującą się niemowlęciem. Mimo, że

jej dziecko nie mówi czego mu brak, ona to wie. Zasady opieki hospicyjnej polegają na wczuciu się w przeżycia chorego i niesieniu mu ulgi w cierpieniu, zarówno somatycznym jak i psychologicznym, czy także cierpieniu o charakterze duchowym. Lekarz jednak może nie poradzić sobie z różnorodnymi potrzebami chorego. Dlatego też niezbędna jest jego współpraca z pielęgniarką, psychologiem, kapłanem czy innymi znaczącymi dla chorego osobami.

Ks. Eugeniusz Dutkiewicz pallas, jeden z założycieli polskiego ruchu hospicyjnego uważał, że lekarz przy chorym będącym w stanie terminalnym nie powinien okazać gotowość do czekania i słuchania tego, co pacjent powie. Chory może nieraz okazać się niechętny do rozmowy i już niewiele oczekiwać. Lekarz w takiej sytuacji może dać choremu bezinteresowny dar przyjaźni, dar swego czasu i słowa, które przynosi ukojenie. Powinien też okazać gotowość okrycia go, niczym płaszczem, pomocą opartą na wiedzy i sztuce medycznej. Nie powinien oczekiwać, aż chory sam go o to poprosi. Lekarza powinna cechować postawa gościnności wobec chorego, jeżeli do niego przychodzi. W Piśmie Świętym czytamy, iż „rzeczą świętą jest biedny”. A przecież człowiek umierający jest najbiedniejszym z biednych, bo posiada jeszcze tylko resztki dogasającego życia. Lekarzowi w tym wypadku jest potrzebna motywacja do służby.

### **Spoleczeństwo, które zabija**

Niestety temu powołaniu lekarskiemu sprzeniewierza się część lekarzy którzy nie respektują zasad moralności chrześcijańskiej. Najczęściej dotyczy to zwolenników przyjętej w wielu środowiskach Zachodu ideologii liberalizmu i relatywizmu etycznego. Ideologia ta zaowocowała nowymi propozycjami uszczęśliwiania ludzkości. Do tych tzw. postępowych rozwiązań mających jakoby na względzie dobro człowieka należy m.in. eutanazja. Ideolodzy ją promujący powołują się na swoście pojmovane prawa człowieka, który jeżeli nie chce w jakimś momencie dalej żyć, powinien, mieć prawo żądać gwarantowanego mu świadczenia medycznego, przerwania życia przez fachowca - lekarza. Tak więc lekarz, który z natu-

ry swego zawodu ma ratować ludzkie życie miałby je niszczyć.

Zgoda części lekarzy na uśmiercanie tych, którymi powinni się opiekować, przywracać im zdrowie lub nieść ulgę w chorobie, prowadzi do degradacji jednego ze szczytniejszych zawodów - zawodu lekarskiego, odzierając go z zaufania. Dokonywanie zaś przez lekarza eutanazji powoduje często destrukcyjne zmiany w jego osobowości.

Jan Paweł II w encyklice Evangelium Vitae stwierdza, że „eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego. (...) Szczytem zaś samowoli i niesprawiedliwości jest sytuacja, w której niektórzy – np. lekarze lub prawodawcy – roszczą sobie prawo decydowania o tym, kto ma żyć, a kto ma umrzeć”. Ostrzega przed zagrażającą nam cywilizacją śmierci: „Sprzyja temu atmosfera kulturowa nie dostrzegająca wartości ludzkiego cierpienia. (...) Za hasłami humanitarnymi kryje się tendencja odrzucenia słabszych i potrzebujących pomocy”. Papież podkreśla, że „stanowi to radykalne zagrożenie dla całej kultury, w której każdy człowiek jest ceniony ze względu na swą ludzką godność, a nie tylko na takie ludzkie cechy, jak przydatność, siła, inteligencja, uroda, zdrowie”.

Prof. Ryszard Fenigsen pochodzący z Polski lekarz, który przez 20 lat pracował w Holandii, gdzie została zalegalizowana eutanazja, w swej książce „Eutanazja. Śmierć z wyboru?” przytacza dane z badań przeprowadzonych przez Instytut Medycyny Społecznej Uniwersytetu Erazma w Rotterdamie, z których wynika, że w ciągu roku skracane tam było życie około 25 tys. chorym, z czego zaledwie 2.300 miało jakoby wyrazić na to zgodę. Co piąty mieszkaniec Holandii w 1990 r. nie umarł zatem śmiercią naturalną. Uśmiercano nagminnie chorych, których życie nie stanowiło już wartości społecznej i ekonomicznej. Po zalegalizowaniu eutanazji zatem „nurt wolnościowy zostaje łatwo zdominowany przez nurt eksterminacyjny, oznaczający przymus umierania. Wspólnota i solidarność ludzka zastąpiona może być „Społeczeństwem Które Zabija”.

W Holandii powstała sytuacja, w której ludzie starzy boją się iść do szpitala, do zakładów dla przewlekłe chorych czy domów staro-



ści, boją się wizyt lekarskich, przyjmowania zleconych im leków. Powstały tam nawet stowarzyszenia, które za cel swej działalności obrały propagowanie eutanazji, oswajanie z nią osób starych czy chorych i oferują im pomoc w podjęciu decyzji o poddaniu się eutanazji a nawet w jej dokonaniu.

Również w innych krajach Zachodu, szczególnie tych bogatszych, zalegalizowano lub podejmuje się próby zalegalizowania eutanazji. W ślad za Holandią w świetle prawa można uśmiercać ludzi starych lub schorowanych w Belgii, Luksemburgu, niektórych stanach USA czy Australii. W Szwajcarii powstały nawet komercyjne firmy, promujące turystykę eutanazyjną, na wzór turystyki aborcyjnej.

W Wielkiej Brytanii przygotowawane było proeutanazyjne ustawodawstwo i prawdopodobnie weszłoby w życie, gdyby nie powstał tam ruch hospicyjny udowadniający, że człowiek doświadczony nawet ciężką chorobą, ale otoczony troskliwą opieką nie prosi o skrócenie mu życia.

Prof. Jarome Lejeune pierwszy przewodniczący Papieskiej Akademii Życia, pisał, że „eutanazizm, to straszne określenie zapisane krwawymi literami, nowa choroba, która dotyka społeczeństw, które wydaje się rozpoczynają straszliwy upadek”. Eutanazję w Europie Zachodniej zalegalizowano zaledwie pół wieku po osądzeniu przez Trybunał Norymberski hitlerowskich zbrodniarzy, którzy rozpoczęli swój zbrodniczy proceder jeszcze przed wywołaniem przez nich wojny w 1939 r. Wpierz zaczęli uśmiercać kalekie dzieci, potem schorowanych i zniedołężniałych dorosłych, następnie chorych psychicznie, aż doszli do ludobójstwa poszczególnych narodów. Adolf Hitler w poleceniu wydanym na piśmie lekarzowi Rzeszy dr. Brandtowi z datą 1.09.1939 r. uśmiercanie nieuleczalnie chorych nazywa „łaskawą śmiercią”. Współcześni ideolodzy eutanazji nazywają to „godną śmiercią”. Hitlerowcy wyliczyli, że łaskawa śmierć” przewlekłe chorych czy upośledzonych korzyści materialne. Współcześni zwolennicy eutanazji, lansują na początek tzw. eutanazję dobrowolną uzasadniając ją wzglę-

dami humanitarnymi. Nie mówi się o aspekcie ekonomicznym, czy chęci uwolnienia się od kłopotliwej opieki nad człowiekiem nieraz długotrwałe chorym. Uzyskanie zgody ma najczęściej charakter formalny.

Wiadomo, że kogoś można „domotyrować” do wyrażenia takiej zgody, dając mu do zrozumienia, że nie jest nikomu potrzebny, że jest ciężarem dla innych. Na skrócenie życia może zgodzić się człowiek w depresji, osamotniony, odrzucony, pozbawiony ludzkiej życzliwej obecności i solidarności, czynnego współczucia, realnej pomocy.

Kolejnym krokiem zwolenników eutanazji jest przekazanie decyzji o uśmierceniu kogoś, kto nie jest w stanie wyrazić bądź nie wyrazić zgody, innym podmiotom: krewnym, jakiejś komisji, sądowi. Przykładem tego była głośna w ostatnich latach sprawa „sądowych zabójstw” znajdujących się w stanie wegetatywnym Terri Schiavo z USA i Włoszki Eluany Englaro.

### Falszywy humanitaryzm

Wybitny francuski onkolog i humanista Lucien Israel, kierownik Kliniki Onkologii na Uniwersytecie Paris Nord, w swych licznych publikacjach demaskuje fałsz argumentacji zwolenników eutanazji, którzy podnoszą rzekomo humanitarny jej aspekt. Według nich eutanazja miałaby dawać prawo do śmierci z godnością. Ale ta godność ma jeden cel – ochronę wygody tych, którzy dalej żyją”. W książce „Eutanazja, czy życie aż do końca” dzieli się m.in. doświadczeniem swojej kliniki, w której nie spotyka chorych żądających skrócenia im życia. Natomiast, jak pisze „życzeniem pacjenta jest spotkać ze spół ludzi, którzy czynami okazują, że życie, które im powierzono, ma wartość świętości”.

Prof. Stanisław Pużyński wieloletni dyrektor Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, specjalista krajowy w dziedzinie psychiatrii, autor wielu prac nt. depresji, zwraca uwagę, że ofiarami eutanazji stają się wielu chorych z depresją. Pograżeni w poczuciu beznadziejności charakterystycznej dla stanów depresyjnych, wyrażają zgodę na skrócenie im życia. Zamiast leczenia depresji oferuje się im śmierć.

Prof. Jacek Łuczak, kierownik Kliniki Medycyny Paliatywnej w Poznaniu, specjalista krajowy medycyny paliatywnej, który wizytował oddziały opieki paliatywnej i hospicja w całej Polsce, spotkał, na około 10 tys. chorych w stanie terminalnym, tylko 3 osoby, które mówiły, że chciałyby już umrzeć. Nie oznaczało to jednak, że żądały skrócenia im życia. W hospicjum w Białymstoku, działającym od 25 lat, które opiekuje się chorymi w stanach terminalnych, głównie z powodu chorób nowotworowych nie znamy przypadków, by znajdujący się pod bezpośrednią opieką hospicyjną chorzy zwracali się o skrócenie im życia. Znanie są nam natomiast przypadki samobójstw osób chorych, osamotnionych, pozostających bez należytej opieki.

### Eutanazja utajona

Sporo dają do myślenia zeszłoroczne wyniki głosowania w Sejmie nad obywatelskim projektem ustawy broniącej życie nienarodzonych dzieci. Kilkoma głosami przegrali obrońcy życia. Część deklarujących się jako katolicy głosowała za utrzymaniem nadal możliwości zabijania dzieci przed urodzeniem na co pozwala obecne prawo. Część zaś posłów tzw. prawicy nie uczestniczyła w głosowaniu będąc prawdopodobnie zaangażowana w akcję przedwyborczą. Czyżby więc zabijanie starych, schorowanych ludzi zyskiwało w naszym społeczeństwie poparcie?...

Cóż jednak możemy zrobić, my, którzy przyznajemy się do chrześcijaństwa? Czekać biernie na bieg wydarzeń, czy walczyć z tymi, którzy nie szanują ludzkiego życia, angażując w tą walkę całą swą energię życiową? Mamy przecież przykłady skutecznych i bezkompromisowych obrońców godności człowieka i jego życia w postaci bł. Jana Pawła II i bł. Matki Teresy. Benedykt XVI w tegoroczny Dzień Chorego apelował, by ludzkie cierpienie było przez nas otoczone miłością. To wezwanie zobowiązuje każdego z nas, a w szczególności lekarzy, do troskliwej opieki nad człowiekiem chorym, który zbliża się do kresu życia.

Lekarz respektujący Ewangelię zawsze będzie więc służył życiu, które dobiega końca i nigdy nie podniesie na nie kainowej ręki. ●

# TA RÓŻA MA KOLCE!

WOJCIECH JANICKI

Film Wojciecha Smarzowskiego, nagrodzony siedmioma Orłami Polskiej Akademii Filmowej, to pierwszy obraz przedstawiający Warmię i Mazury po 1945 roku

**R**óża jest bardzo dobrym filmem w sensie warsztatowym i z udziałem świetnych aktorów. Osią filmu jest obraz skomplikowanej, ale pięknej miłości głównych bohaterów: warszawskiego powstańca AK i wdowy po niemieckim żołnierzu Wehrmachtu – Polki należącej do ludności mazurskiej, urodzonej i wychowanej pod niemieckim panowaniem w Prusach Wschodnich, która przywiązana do swojej ziemi ojczystej odmawia po wojnie wyjazdu do Niemiec.

„Róża” to pierwszy film na polskich ekranach, który przedstawia obraz Mazur i Warmii w 1945 r. po przyłączeniu tych ziem do państwa polskiego. Podobnie jak to się działo w utworach tzw. szkoły polskiej, pokazuje tylko pewien fragment ówczesnej rzeczywistości: realia dramatu miejscowej ludności mazurskiej i niemieckiej gnębionej w bestialski sposób przez żołdatów zwycięskiej Armii Czerwonej oraz przybyłych z Polski ubowców, działaczy PPR i kolaborujących z nimi osadników napływających z północnego Mazowsza. Jest obraz gwałtów, rabunków, aktów zwykłego bandytyzmu, jakiego dopuszczali się „wyzwoliciele” tych ziem, także po ustaniu walk frontowych. Jest to jednak obraz wyrwany z szerszego kontekstu historii



Uwaga twórców filmu skupia się na tragicznych losach mieszkańców Prus Wschodnich gnębionych przez Rosjan i Polaków odgrywających tu rolę bezwzględnych najeźdźców, kadr z filmu „Róża”

tamtych czasów, a zatem jak każda półprawda – mylący.

Rzecz w tym, że większość widzów, w tym przede wszystkim młodego pokolenia, nie posiada wiedzy o przeszłości i czerpie ją tylko z ekranu. Tak się dzieje nie tylko w Polsce, ale i na świecie, np. w Niemczech, co ma swoje znaczenie także w kontekście sporów dotyczących problemu tzw. wypędzeń ludności niemieckiej po II wojnie światowej. Uwaga twórców filmu skupia się przede wszystkim na tragicznych losach ówczesnych mieszkańców Prus Wschodnich gnębionych przez Rosjan i Polaków odgrywających tu rolę bezwzględnych najeźdźców. Jest tu wprawdzie „przywoity” Polak, warszawski powstaniec, opiekujący się swoją, chorą zresztą, miejscową partnerką i jej córką, ale on też jest napiętnowany przez nową władzę i należy do formacji schodzącej, bez perspektyw na przyszłość. „Nie nadajesz się do tego świata” – mówi mu miejscowy ubek.

W „Róży” nie pokazano, że to sami Niemcy Niemcom zgotowali ich los. Jest wprawdzie w filmie trochę sztucznie przyklepiona sce-

na pokazująca esesmana, który podczas powstania warszawskiego gwałci młodą Polkę, żonę bohatera utworu, ale jest to wszystko, co na temat nazistowskich zbrodni pokazuje film.

Film pozostawia widza w przekonaniu, że Warmia i Mazury dostały się w polskie ręce wbrew woli także jej polskich mieszkańców. Bo przecież z ust ubowców dowiadujemy się, że i miejscowi Polacy w plebiscycie z 1920 r. głosowali za przynależnością do Niemiec, a potem w wolnych wyborach zaakceptowali rządy Hitlera i jego partii. Wprawdzie niemiecki pastor przyznaje, że to „my odbieraliśmy im tożsamość”, ale dodaje, że nowa władza robi to samo. Nie odnosząc się do historii Prus Wschodnich i ich wieloletnich związków z Rzeczpospolitą Obojga Narodów, nie można interpretować faktów. Oczywiście film fabularny nie musi i nie może być kopią podręcznika historii. Jednak bez wzmianki o działalności Związku Polaków w Niemczech na tych ziemiach i jego placówkach kulturalnych, prasowych i wydawniczych oraz o brutalnym tępie-

niu polskości w czasach Bismarcka i Hitlera widz staje się przedmiotem fałszywej manipulacji obrazem rzeczywistości wyrywkowo tylko pokazanej w „Róży”.

A przecież miejscowa ludność, zanim stała się ofiarą brutalnego odwetu na III Rzeszy ze strony wojsk I Ukraińskiego Frontu dowodzonego przez marszałka Rokossowskiego, doznała represji z rąk SS i Gestapo. Po zajęciu Wilna zbliżająca się do granicy Prus Wschodnich ofensywa Armii Czerwonej wzbudziła popłoch wśród miejscowej ludności niemieckiej świadomej groźby odwetu za hitlerowskie zbrodnie popełnione w czasie okupacji ZSRR. Początkowe próby ucieczki na Zachód, uznane przez władze niemieckie za objaw defetyzmu i zdrady, zostały brutalnie powstrzymane. W dalszej fazie wydarzeń te same władze zarządziły przymusową ewakuację ludności cywilnej z zagrożonych terenów. W warunkach ciężkiej zimy na przełomie lat 1944-1945 tysiące uciekinierów ginęło od mrozu, głodu oraz bomb i serii z karabinów maszynowych z sowieckich samolotów. Na obszarach zajętych już przez wojska Rokossowskiego działały na ich tyłach dywersyjne grupy tzw. Werwolu, atakujące zarówno powstające tu placówki polskiej administracji, jak i ludność cywilną, dążąc do destabilizacji terytorium przyznanego Polsce. Z nimi walczyły nie tylko oficjalne władze, ale i partyzanci z Nadniemeńskiego Zgrupowania AK dowodzeni przez słynnego majora Łupaszkę (Szyndzielorza), chroniąc także polskich autochtonów i osadników przed gwałtami ze strony rozpasanego sowieckiego żołdactwa.

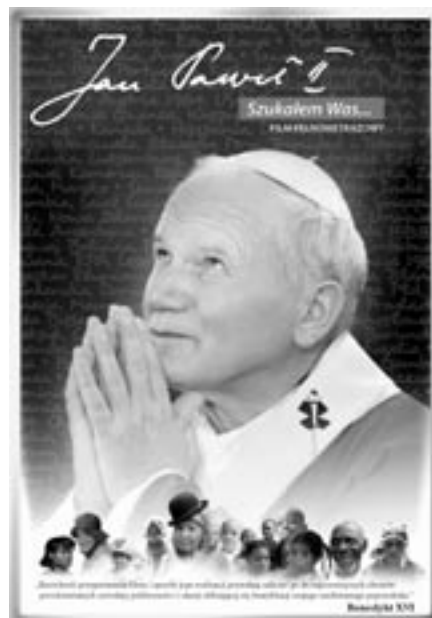
Film nie zawiera też choćby aluzji do czasów, które odmieniają „ten świat”. Pozostawia widza z głęboko wbitym w serce cierniem beznadziejności i niewiary w przyszłość. Piękna opowieść o miłości nie daje temu filmowi dostatecznego alibi, nie równoważy wypaczenia obrazu tamtych czasów. Mazury, aspirujące dziś do tytułu jednego z siedmiu cudów współczesnego świata, zasługują na pełniejszą wizję swojej przeszłości. ●

# „JAN PAWEŁ II. SZUKAŁEM WAS...”

## JUŻ NA BLU-RAY I DVD!

ALICJA DOŁOWSKA

**Nakręcono ponad 150 filmów o Janie Pawle II, w tym wiele dokumentalnych, ale ten jest wyjątkowy. „Jan Paweł II. Szukałem Was...” to poruszający film zrealizowany przez młodych ludzi, którzy są nadzieją Kościoła**



Film ma cechy artystycznej biografii, na jaką czeka współczesny widz.

**R**eżyserem jest Jarosław Szmidt. To pełnometrażowy dokument o życiu i przesłaniu, jakie pozostawił po sobie Jan Paweł II. Kinowa premiera odbyła się w marcu, a w październiku film otrzymał nagrodę „Totus Tuus” w dziedzinie medialnej przyznawaną przez Fundację Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia” i jest już dostępny na Blu-ray i DVD. To wielka szansa dla tych, którzy mieszkają w miejscowościach, gdzie nie ma kina. Można go oglądać we wspólnotach parafialnych, na spotkaniach organizacji chrześcijańskich i z rodziną w domu.

Wersję kinową w samej tylko Polsce obejrzało już 400 tys. ludzi. Twórcy ukazują wyjątkowe miejsce polskiego papieża w historii Kościoła, starają się też pokazać jego niezwykłą osobowość, naturalność, otwartość i poczucie humoru, które łączyły ludzi na wszystkich kontynentach, niezależnie od ich statusu społecznego, wieku czy wyznawanych wartości lub religii. Dotarli do unikalnych archiwaliów

z różnych krajów - także prywatnych - a kilkadziesiąt specjalnie udzielonych na potrzeby filmu wypowiedzi przez światowe autorytety religijne, polityczne, kulturalne i społeczne budowały świadectwo prawdy o tym, jak postrzegany był Jan Paweł II przez współczesnych.

Ten film nie jest ani biografią, ani kolejną kronikarską opowieścią w stylistyce reportażu telewizyjnego, lecz dynamicznym, nowoczesnym filmem o wszelkich walorach artystycznych, na jakie czeka współczesny widz. Obraz został zrealizowany w technice HD, a dźwięk zgrany w systemie dolby digital 5.1, co sprawia, że widzowie mogą w pełni delektować się muzyką, którą specjalnie dla tej produkcji napisał wybitny kompozytor Michał Lorenc, autor m.in. muzyki towarzyszącej telewizyjnym obrazom żałoby narodowej po tragedii smoleńskiej, również uhonorowany nagrodą „Totus Tuus” w dziedzinie muzyki. ●

# WOJNA ŚWIATÓW

RADOSŁAW KIERYŁOWICZ

## Wielowątkowy esej o zmaganiu się odczłowieczonego totalitaryzmu, z demokracjami zachodnimi

**A**by lepiej zrozumieć porządek pojałtański w Europie, trzeba sięgnąć po znakomitą książkę, tragicznie zmarłego w 2008 r., Piotra Skórzyńskiego „Wojna Światów. Intelktualna historia zimnej wojny”. To opis zmagania na zupełnie innym polu, niż opisywane w „bestsellerach” sufloanych przez mainstreamowe media.

Konfrontacja pomiędzy Zachodem a Wschodem, jaka nastąpiła krótko po zakończeniu II wojny światowej uzyskała miano „zimnej wojny”.

ZSRR był antytezą państwa. Wszystkie działania Rosji sowieckiej były podporządkowane przeprowadzeniu wszechświatowej rewolucji proletariatu. Cały ZSRR niemalże od swoich początków był jednym wielkim obozem pracy, gdzie obywatelom zapewniano tylko minimalne potrzeby. Ci, którzy mieli mniej szczęścia trafiali do obozów koncentracyjnych – zwanych gułagami. Jednakże, na użytek propagandowy stworzono olbrzymią wioskę Potiomkinowską dla opiniotwórczych kręgów intelektualistów z Europy i Stanów Zjednoczonych. Dziennikarzy, pisarzy, działaczy partyjnych zapraszano do pokazowych miast, fabryk, kołchozów ukazując im szczęście i dobrobyt ludu radzieckiego. Tak spreparowany obraz propagandowy mieli przenieść do swoich krajów. Sam Lenin o nich mówił „pożyteczni idioci”. Mieli oni bowiem rozłożyć morale Zachodu. Wydawano olbrzymie pieniądze na propagandę: gazety, filmy, broszury, książki. Olbrzymie środki szły na ruchy komunistyczne na całym świecie, a dodatkowo jeszcze na rozbudowę siatki agenturalnej, która infiltrowała rozmaite dziedziny życia, jak rów-

niez kradnącą wszystkie możliwe patenty, głównie z dziedziny militarnej. To wszystko było przygotowaniem podglebia pod „światową rewolucję proletariatu”, czyli tak naprawdę przejęcia władzy w poszczególnych krajach przez agentury sowieckie. Siła tych działań ujawniała się niemal od początku „wojny światów”. Opanowane przez agentów wpływu demokracji zachodnie początkowo przegrywały batalię. Coraz to nowe państwa ogarniał płomień „wszechświatowej rewolucji”. Zwłaszcza dotyczyło to wyzwalających się byłych kolonii.

Zachód przeciwstawił temu właściwie jedną broń, bardzo atrakcyjną dla agentów z za „żelaznej kurtyny”: wolność – osobistą, polityczną, gospodarczą. Jednakże największym wrogiem, czyhającym na porządek społeczny w państwach wolnego świata wcale nie byli szpiegzy, terroryści, czy lewicowi zamachowcy, lecz lewicowi intelektualiści, czerpiący z tego wszystkiego, co im zaoferował wolny świat (bezpieczeństwo osobiste, wolność słowa i dobrobyt). Postanowili oni zostać narzędziem jego zniewolenia. Wynikało to przede wszystkim z triumfu filozofii „humanizmu”, odrzucającej Boga jako punkt odniesienia. Liczył się człowiek i zaspokojenie jego potrzeb. Budowanie rajów na ziemi było dla lewicy celem, a skoro Związek Sowiecki zdawał się realizować ich ideę, przeto stawali się jego wiernymi pretorianami. Intelektualiści pogardzali proletariatem, tak samo jak sowieci. Był on dla nich tylko narzędziem dla zdobycia władzy.

Pomnikowym triumfem lewicowego humanizmu, wykształconym na naukach Sartre'a i w oparach liberalizmu obyczajowego rewolucji 1968 r. był wszak Pol Pot, który w latach 1975-1979 wymordował 1/3 swoich rodaków w Kambodży, chcąc uczynić nowy, wykorzeniony z tradycji, naród.

Punktami zwrotnymi w sposobie ostrzegania komunizmu dla intelektualistów były zawsze potknięcia Kremla. Potępienie Stalina na XX zjeździe KPZR przez Chruszczowa, inwazja Węgier, kryzys kubański, inwazja Czechosłowacji, a wreszcie stłumienie „Solidarności” w Polsce odzierały intelektualistów ze złudzeń wiary w komunizm.



Jednakże pośród tego starcia intelektualnego okazało się, że istnieją opoki niewzruszonych, postaw. Była to klasa średnia, z której wychodzili bohaterowie niepodatni na lewackie miazmaty tacy jak McCarthy, Reagan, Thatcher, czy rozumiejący dążenia narodów z za żelaznej kurtyny Jan Paweł II, jak również miliony ich zwolenników, kierujących się tradycyjnymi wartościami.

Wbrew pozorom, to nie nieugięta postawa Zachodu doprowadziła do upadku ZSRR. Raczej jego niewydolność gospodarcza, korupcja na szczytach władzy oraz utrzymywanie reżimów „bratnich państw”.

Ostatnim akordem upadającego ZSRR była „pierestrojka”, której założenia przedstawił były oficer KGB Anatolij Golicyn. Były to: liberalizacja polityczna i gospodarcza, ograniczenie cenzury, wycofanie z Afganistanu, podpisanie traktatów rozbrojeniowych, zburzenie muru berlińskiego, oddanie władzy w Czechosłowacji Dubczekowi, a w Polsce „Solidarności”. Europa ma za to zrewanżować się pomocą gospodarczą dla ZSRR, ochłodzeniem relacji ze Stanami Zjednoczonymi i wejściem w zażyłość z Kremlen.

Czyż to co obserwujemy wśród przywódców Włoch, Francji, Niemiec, nie jest aby realizacją „proroctwa” Golicyna? Czy pozostawienie Polski samej sobie po katastrofie smoleńskiej nie jest ostatnim akordem Jałty? Sięgnijcie po książkę Piotra Skórzyńskiego, a być może znajdziecie w niej właśnie odpowiedź na to pytanie. ●

Piotr Skórzyński, „Wojna Światów, Intelktualna historia zimnej wojny”, Glaukopis, Kraków 2011 r., str. 432, cena: 46 zł

# MARCIN ALAN JELEC

Marcin Alan Jelec urodził się w 1984 roku. W rodzinie wychowany w duchu bojaźni Bożej, umiłowania Ojczyzny i pomocy potrzebującym. W Płocku ukończył szkołę podstawową i średnią, studiował za granicą. Jako nastolatek współpracował m.in. z Greenpeace. W Płocku pracuje jako dziennikarz w mediach lokalnych i ogólnopolskich. Przeprowadził kilkadziesiąt wywiadów z prezydentami RP, premierami, rządzącymi i ludźmi, którzy mają i mieli wpływ na politykę. Prowadził debaty polityczne oraz społeczne, np. na SGGW z ministrem środowiska w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, firmami i naukowcami w sprawie upraw roślinności genetycznie modyfikowanej. Jest konstruktorem i wykonawcą instrumentów muzycznych. Użył status malarza profesjonalnego. Występuje jako wokalista. W dziedzinie literatury zadebiutował publikacją prasową w wieku 9 lat. Od tamtej pory wielokrotnie zdobywał nagrody w konkursach poetyckich. W swej twórczości podejmuje tematykę sakralną i patriotyczną. Marcin Alan Jelec jest członkiem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Płocku.

## DZIEŁO

*Wielki architekt wreszcie odetchnął.  
Po eonach wytężonej pracy przygląda się  
swym dziełom,  
Jakież to piękne! Wspaniałe! Lecz niedoskonałe!  
Zagłąda swym okiem pomiędzy mgławice,  
Te snują się wolno w próżniowej otchłani,  
Gwiazdy między nimi migocą jak iskierki w ognisku,  
I tak samo jak one rodzą się, wzbijają wysoko  
i gasną w cichym trzasku.*

*Gdzieś tam, tak daleko, że nikt by nie znalazł,  
Zostawił On życia namiastkę.  
Bóg szukać nie musi swojej owczarni,  
Bo On to wszystko – a wszystko jest w Nim.  
Jego dzieło to my, a wszechświat ...*

*Wyszedł Mu – Przypadkiem.*

*A może na odwrót?*

## BLASK

*Słońce lekko przebija się między liśćmi oliwnego drzewa,  
Wiatr od morza gorącą ziemię z jej pięknem owiewa,  
Nad brzegiem błękitnego lazuru, zmieszane go z kryształem wody,  
Płąsa dziewczę i muszle zbiera nieprawdopodobnej urody.*

*Drżą jej perłowe lica jak skrzydła przed odlotem motyla,  
Pył magiczny, niczym aurę w powietrzu lekkim rozpyła.  
Suknia jej przy każdym ruchu tańczy na wietrze,  
Tu odkryje ramię, tam stópkę, wszystko jeszcze niewieście.*

*Muzo- aż miło w Twe oczy wejrzeć głęboko,  
A uśmiech z twarzy zbierać jak lilie rękami szeroko,  
Śpiewaj, śpiewaj w niebiosach- boś Ty Anioł,  
Od Boga zesłany na ten ziemski padół.*

*Biegnie ta nimfa do lasu, zapewne do źródła,  
Gubi biedna muszle, potknęła się o piasek - upadła,  
Wnet się z kolan zrywa i gna przed siebie jak łania co ją wilki gonią,  
Utyka na nogę, ma stopę zranioną.*

*Za nią galopem wypada jeździec we zbroi,  
Mieczem swym suknię białą i ciało młode kroi.*

*Nim padnie dziewczę - przyciągnęła dłonie do piersi,  
W niebo spojrzała,  
Uśmiechnęła się,  
Pobladała i tchnienie oddała,  
I martwa ustami swymi, ziemię na przywitaniu ucałowała.*

*Stanął nad nią tyran bez czci i wiary,  
Głowy sine do siodła dotroczone i sakwy złotej mary.*

*Już miał w drogę dalszą ruszać, po następne łowy,*

*Lecz koń się zerwał - cóż mu strzeliło do głowy?  
Legionista w niebo spojrzął i pobladał,  
Rękami ze strachu rzucił na boki,  
Wypadł z siodła i na ziemię runął.*

*Piasek wciąż świeżej krwi nie przyjął,  
Gdy morderca do jeszcze niezakrzepłej swą twarzą przywarł,  
Rękami w błocie szuka oparcia,  
Nie jest gotów stanąć do starcia.*

*Niebo w gromach rozwarło się nad nim  
I Pan stanął przed oprawcą z listą jego przewin.  
Wyczuł najwyraźniej w żołnierzu skruchę,  
Bo Chrystus w bieli - spytał go na otuchę:*

*„Szawle, czemu mnie prześladujesz?”*

## AMEN

*Wryto w nas historię,  
Rosy z czerwonych kwiatów.*

*Wyuczono nas modlitwy,  
Palonych na stosie.*

*Wykuto nas geografii,  
Ludzkich ciał, by ranić lepiej.*

*Wyłożono nam ewolucję  
Ludzkich umysłów, by móc nimi sterować.*

*Wykazano żeśmy ludzie,  
Stworzeni bez wiary i Boga.*

*Martwi od narodzin,  
Egzystujący w próżni uczuć,  
Naszego ja i całego świata.*

*Zakorzeniono w nas upływ czasu.  
Nawet sny potrafimy obliczyć,  
Określić ich długość, konstrukcję,  
Jak się tworzą i gdzie zostają zapamiętane.*

*Zagarnięto nam dzieciństwo,  
Na rzecz dorosłego myślenia.  
Twardego jak skała,  
Szorstkiego jak piach na skórze.*

*Zawiedziono nas tam, gdzie kończą się marzenia,  
Tam gdzie Anioły nie mają dostępu...*

*Dorośliśmy szybciej...  
i... zapomnieliśmy wszystko...*

# DWIE BIOGRAFIE

JAN CHŁOSTA

## Obaj byli duchownymi: Niemiec Aloyz Marquardt (1891-1972) i Polak Jan Zieja (1897-1991)

Spotkali się na początku grudnia 1944 r. we Fromborku, gdzie ks. doktor Marquardt pełnił funkcję wikariusza generalnego Warmińskiej Kurii Biskupiej i dziekana Kapituły Katedralnej. To właśnie on w 1933 r., oponując przeciw zbyt łatwowiernemu usposobieniu bpa Maksymiliana Kallera wobec nazizmu, na jakiś czas zrezygnował z funkcji wikariusza generalnego. Ks. Zieja przyjechał tu, aby nieść posługę religijną polskim robotnikom przymusowym. Miał zatrzymać się w Braniewie, ale tam nie było zajęcia dla pomocnika ogrodnika, bo taki zawód wpisano mu na skierowaniu.

Oddziały Armii Czerwonej wkroczyły w styczniu 1945 r. do Prus Wschodnich, z całym impetem, brutalnością i barbarzyństwem. Nie oszczędzali nikogo, także księży. 20 duchownych zostało rozstrzelanych, 51 deportowano w głąb Rosji Sowieckiej, z których powróciło zaledwie dwunastu.

Ks. Zięję do wyjazdu skłoniła umowa z Krystyną Żelechowską z Zakładu dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą. Ks. Zieja brał udział w powstaniu warszawskim i krótko przebywał w pruszkowskim obozie, potem przedostał się do Krakowa. Dzięki pomocy ks. Ferdynanda Machaya od częstochowskiego Arbeitsamtu uzyskał skierowanie do pracy w Prusach Wschodnich. Nie ujawnił, że jest księdzem. Został doprowadzony przez żandarma do jednego z domków, w pokoju za stołem siedział znany mu komendant, katolik z Wiednia i ks. Marquardt, który miał potwierdzić wiarygodność polskiego duchownego. Opinia kanonika Marquardta była jednoznaczna. Umożliwił nawet ks. Ziei odprawienie Mszy św. w katedrze fromborskiej przy ołtarzu św. Stanisława. Ko-

mendant, jak się zwierzył, na początku wziął go za sowieckiego szpiega i chciał na miejscu rozstrzelać.

9 lutego 1945 r. żołnierze Armii Czerwonej wkroczyli do Fromborka. Z grupą polskich robotników ks. Zieja został przetransportowany najpierw do Bydgoszczy, potem do Gdyni, wreszcie w okolice Szczecina. W rejonie Słupska tworzył ośrodki opieki i placówki oświatowo-kulturalne, m.in. uniwersytet ludowy w Orzechowie. Zaciągnął do tej pracy osoby związane z Zakładem dla Ociemniałych w Laskach, czym wzbudzał niezadowolenie miejscowych władz partyjnych i administracyjnych. Przez dłuższy czas był jedynym polskim duszpasterzem w Słupsku. Utrzymywał rozległe kontakty z młodzieżą. W 1949 r. powrócił do Warszawy. Odnowił kontakty z Laskami. Bardzo aktywnie współpracował z opozycją antykomunistyczną.

Dramatyczne były również losy ks. Aloyza Marquarda. Po wywiezieniu 8 lutego 1945 r. bpa Maksymiliana Kallera objął rządy w diecezji. Był przesłuchiwany przez NKWD. Najpierw Rosjanie sądzili, że jest generałem Volksturmu, a jego sekretarz ks. Johannes Parschau adiutantem. Od 10 lutego więziony był w Pasłęku i Wystruci. Następnie duchowny opisywał i pakowane i zrabowane z kościołów przedmiotów liturgicznych. Na początku czerwca 1945 r. zamieszkał w dzisiejszej plebanii współkatedry w Olsztynie i jako wikariusz generalny przystąpił do reorganizacji w duchu polsko-niemieckim kurii biskupiej. Z powodu niewykonania wcześniej uzgodnionych zarządzeń Pełnomocnika Rządu RP na okręg mazurski przymusowo został wydalony z Polski. Odwieziono go do Berlina. Przed tym jednak 28 lipca 1945 r. doprowadził do wyboru prałata Jana Hanowskiego na wikariusza generalnego diecezji warmińskiej.

W połowie sierpnia 1945 r. w Olsztynie zjawili się oficerowie NKWD z rzeckim zamiarem zatrudnienia księdza Marquarda do sporządzenia dalszych opisów naczyń liturgicznych. Zaproponowali mu powrót do Olsztyna, lecz nie zatrzymali się w Olsztynie, tyl-



Ks. Aloyz Marquardt



Ks. Jan Zieja

ko skierowali samolot do Moskwy. Duchownego umieszczono w dacy podmoskiewskiej i po jakimś czasie specjalni rozmówcy zaproponowali ks. Marquardtowi objęcie stanowiska biskupa warmińskiego. Ks. Marquardt odmówił i znalazł się w więzieniu na Łubiance, potem Lefortowskoje. Wytoczono im procesy o szpiegostwo na rzecz Watykanu. Ks. Marquardt otrzymał wyrok – 14 lat pobytu w łagrze niedaleko Irkucka. Przebywał tam do listopada 1955 r. Zawdzięcza to zabiegom ówczesnego kanclerza Konrada Adenauera. Związek Sowiecki zdołał opuścić 6 grudnia 1955 r. Wkrótce objął obowiązki wiceoficjała kurii arcybiskupiej w Kolonii.

Ks. Marquardt pełnił stanowisko wiceoficjała w Kolonii do 1970 r. W 1956 r. otrzymał godność infułata. Żywo interesował się Warmią i rodzinnym Braniewem.

Obydwa duchowni już się nie zobaczyli, ale spotkanie w 1944 r. mocno utkwiło w pamięci ks. Ziei. Po 44 latach dokładnie je odtworzył. ●

# WIARA RODZI ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPOŁECZNĄ



ZBIGNIEW BOROWIK

## Biskupi o człowieku i dobru wspólnym

**W** dokumencie Episkopatu *W trosce o człowieka i dobro wspólne* na pozór nie ma nic nowego. Tradycyjny wykład nauki o człowieku i jego osobowej godności, o małżeństwie i rodzinie, o narodzie i kulturze, o życiu politycznym i gospodarczym, o roli mediów, ilustrowany cytatami z encyklik i przemówień papieskich. Pobieźna lektura może nawet sprawiać wrażenie, że to powtarzanie wciąż tych samych treści, które znane są z innych dokumentów. A jednak pojawiają się w tym liście rzeczy nowe, tak jak nowa jest sytuacja społeczna, w której żyjemy.

Także dawne problemy znajdują nowe naświetlenie pozwalające wiernym lepiej zrozumieć dokonujące się przemiany. Warto pochylić się nad tym dokumentem choćby w celu skonfrontowania własnych intuicji dotyczących rozmaitych zjawisk, procesów i wydarzeń społecznych z oficjalną wykładnią Magisterium.

### Nie dla pseudo-praw

Na uwagę zasługuje na przykład wskazanie na nowy problem z prawami człowieka. Już nie chodzi tylko o brak poszanowania tych praw, ale o manipulowanie ich treścią, co prowadzi do formułowania nowych pseudo-praw w rodzaju „prawa” kobiety do aborcji czy fałszywych absolutyzacji niektórych praw, takich na przykład jak wolność słowa, której musi się podporządkować prawo do wolności wyznania. Biskupi przestrzegają, że taka tendencja jest niezwykle destrukcyjna społecznie, bo utrwała błędne rozumienie praw człowieka, które stają się w ten sposób narzę-

dziem usprawiedliwiania samowoli. W liście tym znaleźć można też cały szereg klarownie przedstawionych uzasadnień dla ocen i norm, które budzą kontrowersje nawet wśród wiernych. Chodzi przede wszystkim o sztuczne zapłodnienie, które w świadomości dzisiejszego człowieka, zafascynowanego postępem naukowym i coraz szerszymi możliwościami technicznymi, jawi się jako dobro zdolne naprawiać ułomności natury. Biskupi przypominają, że „miejsce” poczęcia nowego życia jest ustanowione przez Boga małżeństwem, a każda zmiana Bożych praw odnoszących się do małżeństwa i rodziny skutkuje kryzysem tej podstawowej wspólnoty, a w konsekwencji także szerszym kryzysem społecznym.

### O szacunku wobec siebie

Bardzo cenne, bo wyraźnie związane z bieżącym kontekstem, wydają się też uwagi dotyczące patriotyzmu i znaczenia historii dla zachowania tożsamości narodowej.

Ale i tu nie ma jakichś nowych treści, ale raczej przypomnienie spraw rudymentarnych. Przede wszystkim tego, że patriotyzm to nie tylko kwestia uczucia, ale i obowiązku, że do patriotyzmu trzeba wychowywać, że wychowanie patriotyczne dokonuje się nie tylko w rodzinie, ale także przez aktualne świadectwo liderów i przywódców narodowych.

Jeszcze więcej dosadnych ocen znajdziemy w rozdziale poświęconym etycznym standardom w życiu politycznym. Skoro polityka to roztropna troska o dobro wspólne, nie może się ona sprowadzać do obrony partyjnych interesów. Troski o dobro wspólne nie zastąpią zabiegi o popularność w sondażach.

Szczególny niepokój biskupów budzi język debaty politycznej i traktowanie konkurentów politycz-

nych jako wrogów. W liście czytamy, że moralna dyskredytacja przeciwników, rzucanie bezpodstawnych podejrzeń, brak szacunku dla konkurenta politycznego stają się niemal powszechną praktyką. Jedynym remedium na ten stan rzeczy jest upowszechnienie etyki cnót, co pozwoliłoby podnieść poziom kultury politycznej i zapewnić właściwe funkcjonowanie demokracji.

Bardzo przekonujące są też uwagi dotyczące życia gospodarczego. W obliczu niebezpieczeństwa upowszechnienia się u nas ideologii radykalnego kapitalizmu ważne jest podkreślenie właściwej roli państwa w gospodarce.

Biskupi przypominają cały akapit z *Centesimus annus* poświęcony temu zagadnieniu, a także wskazują na niezastąpioną rolę przedsiębiorcy, którego powinna cechować nie tylko nieskazitelność etyczna, ale i społeczna odpowiedzialność. Powraca też problem bezrobocia, zwłaszcza ludzi młodych.

Autorzy listu zwracają uwagę, że nie można wszystkiego tłumaczyć kryzysem ekonomicznym i prawami rynku. Na uwagę zasługują też zasygnalizowane w dokumencie problemy rolnictwa i polskiej wsi. Osobny rozdział poświęcony został roli mediów, które odgrywają coraz większą, choć nie zawsze pozytywną – z uwagi na ich upolitycznienie – rolę społeczną.

Biskupi mają świadomość niekompletności listy poruszonych problemów i zapowiadają nowe enuncjacje. Zwracają przy tym uwagę na rolę konsultacji społecznych i dialogu wszystkich zainteresowanych integralnym rozwojem człowieka i naszej ojczyzny.

Warto poświęcić tym poczynaniom biskupów więcej uwagi, bo autentyczna wiara w Chrystusa rodzi także odpowiedzialność społeczną. ●

# CO W MAJU PISZCZY



ROBERT HETZYG

**Do kręgu tych,  
o których Jezus mówi,  
że są Jego matką,  
siostrami i braćmi,  
załapujemy się nie przez  
pobożne wzdychanie,  
tylko przez odważne,  
poszukiwanie woli Bożej**

**J**ak to było w piosence „Trzeciego oddechu kaczuchy”? - „na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj”... Albo trochę pobożniej: „chwalcie łąki umajone...” :-)

Są takie miesiące, kiedy prawie „z urzędu” należy poruszyć temat Matki Bożej. Chcę wierzyć, że w naszym życiu duchowym nie ograniczamy się do tych właśnie okresów maryjnej pobożności. Ale zresztą czym niby ta pobożność ma być, żebyśmy się dobrze rozumieli? Bo jeśli ma ona polegać na swoistym religijnym hobby, że tak po prostu lubimy, to z wiarą ma to niewiele wspólnego, pozwolę sobie zauważyć. Jedni lubią św. Franciszka, a inni Dominika. Jednym pasuje Ignacy, a drudzy rozczytują się „Dzienniczku” św. Faustyny. I to jest w porządku, bo jak świat światem, istniały i istnieć będą rozmaite szkoły życia duchowego. Maryjność jednak wymyka się poza te prądy, choć i w jej przypadku mamy świętych specjalistów, jak choćby Ludwik Maria Grignon de Montfort, a z bliższych naszym czasom - bł. Jan Paweł II. Mimo to maryjność, czy - lepiej powiedzieć - obecność Maryi w życiu wierzących nie ogranicza się do „przedmiotu kultu”. Maryja jest kimś najbliższym Jezusowi, zarówno dlatego, że jest Jego Matką, jak i ze względu na to, że Ona jako pierwsza uwierzyła w Jego przyjście na świat. I właśnie w tym upatrywałbym najgłębszych związków Matki Bożej z życiem współczesnych uczniów Jezusa. Gdybyśmy serio próbowali odczytać wiarę Maryi, może nie pozostalibyśmy na poziomie sentymentalnego i tradycyjnego kultu Najświętszej Maryi Panny, ale ra-

zem z nią uczylibyśmy się zaufania do Boga, poznając coraz bardziej Jezusa, który zarówno dla Niej, jak i dla nas pozostaje księgą, odślaniającą każdego dnia coraz to nowe karty.

Ale od początku. W życiu Maryi Jezus stał się najpierw wyzwaniem: „poczniesz i porodzisz Syna”, bo „Duch Święty zstąpi na ciebie” (Łk 1). Nie wiedziała ani dlaczego to właśnie ona, ani w jaki sposób miała stać się Matką Syna Bożego. A mimo to powiedziała „niech mi się stanie według Twojego słowa”. Państwu się może wydaje, że to religijność młodziutkiej Żydówki doprowadziła ją do tej nomen omen brzemiennej w skutki decyzji? ależ skąd! to odwaga i zaufaniu - najbardziej ludzkim z ludzkich postaw - zawdzięczamy przyjście na świat Mesjasza. Ani przestrzeganie prawa, ani religijne obrzędy nie miały tu nic do rzeczy. A jeśli mogę pozwolić sobie na małą herezję, to sądzę, że gdyby Maryja żyła w czasach świetności Kościoła, mogłaby mieć do czynienia ze Świętą Inkwizycją, albo co najmniej z ostracyzmem ze strony kościelnej hierarchii. Bo niby jakim prawem zwykła świecka kobieta miałaby stać się Matką samego Boga?

No i jeszcze Józef, narzeczony, któremu trzeba wyjaśnić, że się zaszło w ciążę bez niczyjej pomocy...

A dalej też było pod górkę: ledwo Pan Jezus przyszedł na świat, trzeba Go było ewakuować do Egiptu, żeby się nie stał ofiarą zawiści i lęku Heroda. Po drodze wstąpili jeszcze z Józefem do świątyni, gdzie Symeon, nie owijając w bawełnę, zapowiedział, że w związku z Jezusem Maryja dozna wielkiego cierpienia (Łk 2). Zaczęło się już w czasie pielgrzymki do Jerozolimy, kiedy Jezus „zgubił się” gdzieś i nie można było Go znaleźć. Prócz tego, że oczywiście rodzice bardzo zaniepokoiли całą sytuacją, jest jeszcze jeden aspekt tej „przygody”: Jezus mówi o tym, że powinien być w tym, co należy do Ojca. Tak, jakby chciał powiedzieć „ja nie jestem wasz”. No, niby normalnie też przychodzi czas, kiedy dzieci zaczynają się usamodzielniać, ale z Je-

zusem - Maryja to dobrze wyczuwała - chodziło o coś więcej. I wszystkie te sprawy zachowywała w swoim sercu. Wyobrażam sobie, że mogła sobie zadawać pytanie: „kim jest ten mój Syn?”. Tego pytania wielu z nas, chrześcijan, zdaje się unikać. A już zwłaszcza mamy obawę odpowiadać na pytanie „kim Jezus jest dla mnie”. Bo co - że niby katolik nie docieka? Bo może lepiej nie wiedzieć, jak wiele, a może jak mało, ma do powiedzenia Jezus w jego życiu?

Jest jeszcze jedna scena, do której rzadko wraca się w rozmaitych rozważaniach, a jeśli już, to na ogół poprzestaje się na analizie słów Jezusa „kto pełni wolę Bożą, ten mi jest Matką, siostrą i bratem”. Kontekst tej wypowiedzi jest następujący: Maryja i gromada krewnych Jezusa, słysząc o Jego działalności i o tym, że się w niej zatracił, doszli do przekonania, że oszalał (tak przecież trzeba interpretować sformułowanie „odszedł od zmysłów”, nieprawdaż?). Na wszelki wypadek proszę sobie rzucić okiem na trzeci rozdział Ewangelii wg św. Marka. Jest to kolejny etap maryjnego uczenia się Jezusa. Znów wygląda na to, że kogo innego Jezus ceni bardziej niż Ją. Ale czy rzeczywiście? Raczej okazuje się, że została wybrana na Jego Matkę dzięki swojemu wielkiemu pragnieniu i odwadze wypełnienia Bożych planów. Pod krzyżem Jezusa, razem z Janem Apostołem, odnalazła nową rodzinę - tych wszystkich, którzy, szukają tego, czego chce Bóg.

Od nas zależy, czy i my się załapiemy. Ale, żeby była jasność: nie przez pobożne wzdychanie i wyśpiewywanie majowych przebojów, tylko przez odważne, czasem pod prąd, poszukiwanie woli Bożej oraz przez gotowość coraz głębszego poznawania Jezusa.

No to niech się święci... ●



# XIX PIELGRZYMKA DO GROBU ŚW. WOJCIECHA

**Polska racja stanu polski i interes narodowy na przestrzeni dziejów – to hasło towarzyszyło kolejnemu już XVIII Sympozjum „Stąd Nasz Ród”.**

**S**ympozjum odbyło się w Gnieźnie 13 kwietnia br. i stanowiło integralną część XIX ogólnopolskiej pielgrzymki Stowarzyszenia do grobu świętego Wojciecha.

Czy mamy do czynienia z kolejnym poważnym kryzysem braku myślenia i działania w kategoriach polskiej racji stanu, czy realizujemy jakkolwiek polski interes narodowy, państwowy we współczesnej Europie i świecie? Na te pytania szukano odpowiedzi obejmując refleksją zarówno historyczną jak i współczesną te dwie współzależne dziedziny racji stanu i polskiego interesu narodowego pokazując jak kształtowały się one od zarania polskich dziejów do czasów współczesnych.

Prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu mówiąc w swoim referacie o polskiej racji stanu w Polsce piastowskiej podkreślił, że jest to pojęcie trudne do zdefiniowania w czasach średniowiecza, gdyż nie można jeszcze mówić o ukształtowanym narodzie i jednolitym państwie, które realizowałyby interesy narodowe. Państwo Piastów miało zmienne granice, składało się w wielu plemion, a rozbięcie dzielnicowe i ustanowienie senioratu doprowadziło do politycznej dezintegracji państwa, chociaż w tym czasie nastąpił rozkwit gospodarczy miast. Niewątpliwą zasługą władców Polski piastowskiej było zbudowanie wspólnoty państwowej na fundamencie religii i kultury chrześcijańskiej, zmniejszenie dystansu do innych rozwiniętych krajów Europy i wprowadzenie Polski do orbę cywilizacji łacińskiej.

Polska w swojej historii miała trzy wielkie szanse geopolityczne mówił

w kolejnym referacie prof. dr Tadeusz Marczak z Uniwersytetu Wrocławskiego, które zostały w różny sposób wykorzystane. Wspólnym mianownikiem tych szans było upadek wielkiego imperium. Pierwsza, która została dobrze i skutecznie wykorzystana pojawiła się po upadku azjatyckiego imperium mongolskiego w końcu XIV wieku. Unia polsko-litewska, później Rzeczypospolita Obojga Narodów stały się podstawą do dalszych konstrukcji geopolitycznych, co w kulminacyjnym momencie zaowocowało „Polską od morza do morza”. Za panowania Zygmunta III Wazy starano się realizować różne projekty także unii ze Szwecją i Rosją. Wiek XVII to nieustanne próby ratowania tej wizji polskiej racji stanu, ale rządy dynastii saskiej to niestety upadek Rzeczypospolitej, jej rozkład militarny, gospodarczy, polityczny, a także moralny.

Druga szansa geopolityczna pojawiła się u schyłku I wojny światowej w wyniku, której nastąpił rozpad euroazjatyckiego imperium Romanowów, upadek Austro – Węgier i przegrana Niemiec. Zwycięstwo rewolucji bolszewickiej w Rosji i jej ekspansja do Europy mogłyby doprowadzić do utworzenia nowego wielkiego, ale już komunistycznego euroazjatyckiego imperium. Odrodzenie państwa polskiego, próby powrotu przez Piłsudskiego do idei międzymorza poprzez sojusz z Ukrainą, skutecznie zablokowało utworzenie tego imperium. Podejmowane później próby stworzenia skutecznej przeciwwagi dla dążeń imperialnych bolszewickiej Rosji i hitlerowskich Niemiec w postaci trwałych sojuszów średnich państw Europy Środkowo - Wschodniej zakończyły się niestety niepowodzeniem. Jednak powstanie odrodzonego państwa polskiego należy uznać za skuteczne, choć jedynie częściowe wykorzystanie tej szansy geopolitycznej.

Trzecia szansa geopolityczna pojawiła się w czasach współczesnych na początku lat 90 tych ubiegłego wieku. Rozpad imperium sowieckiego, uzyskanie pełnej suwerenności przez państwa dawnego bloku socjalistycz-

nego, wstąpienie Polski do NATO, a następnie członkostwo w Unii Europejskiej sprawiło, że Polska ze swoim potencjałem ludnościowym, gospodarczym, kulturowym mogła stać się liderem mniejszych i średnich państw Europy Środkowej. Mogła stać się rzecznikiem mniejszych i słabszych wobec wielkich, a szczególnie wobec dominujących w Europie silnych gospodarczo i politycznie Niemiec i odradzającej się imperialnej Rosji. Tak niestety się nie stało, a tragedia smoleńska przekreśliła ostatecznie tę geopolityczną szansę.

Janusz Dobrosz były marszałek Sejmu RP podjął próbę odpowiedzi na pytanie: czy istnieje jeszcze polski interes narodowy w Unii Europejskiej? Przyjęcie i ratyfikacja traktatu konstytucyjnego UE znacznie ograniczyły możliwość oddziaływania Polski na instytucje unijne. Przyjęty ostatnio tzw. traktat fiskalny ograniczył suwerenność państw mniejszych i de facto podzielił Unię na kilka prędkości. Duże państwa z powodzeniem realizują swoje interesy narodowe, nasze tzw. elity władzy tego nie czynią, a wystąpienie ministra Sikorskiego w Berlinie jednoznacznie pokazało, że rządzący nie myślą w kategoriach interesu narodowego, ale kierują się krótkowzroczną zasadą zgody na wszystkie propozycje Berlina i Paryża, byle tylko być „w pierwszym kręgu”.

Kolejne Sympozjum Stąd Nasz Ród, następującym wnioskiem. Racja stanu obejmuje podstawowe, najważniejsze interesy państwa, które są wyprowadzane przez rządzących z interesów narodowych. Rządzący, winni prezentować rację stanu publicznie wobec własnego społeczeństwa, a także na forum międzynarodowym, i starać się ją realizować w sposób bezkompromisowy mając na względzie dobro wspólne swojego Narodu, państwa i społeczeństwa.

W godzinach wieczornych odbyło się spotkanie autorskie z Wojciechem Wenclem: poetą, eseistą, felietonistą i krytykiem literackim. Wojciech Wencel jest laureatem wielu prestiżowych na-

gród m.in. nagrody im. Franciszka Karpińskiego za zbiór wierszy „De profundis” Autor zaprezentował kilka wierszy z tego tomiku. Jak sam mówił są to wiersze o Polsce, dotyczące najboleśniej- szych ran narodowych: Katyń, tragedia smoleńska, ludobójstwo na Wołyniu, Powstanie Warszawskie, żołnierze wyklęci. Pisanie dziś o Ojczyźnie wymaga odwagi, pójścia pod prąd modzie na bezideowość, przeciwstawienia się chamstwu i pogardzie, wobec symboli bliskich sercu ludzi wierzących. Po 1989 r., mówił poeta, nastąpiło przerwanie ciągłości kulturowej naszej wspólnoty, między innymi poprzez częstą prymitywną lansowaną przez media popkulturę. Zaczęto tworzyć nowy wspaniały świat, w którym nie ma miejsca na takie pojęcia, które konstytuowały polskość jak: ojczyzna, naród, religia. Wspólnoty narodowej nie można zastąpić egoizmem, co widać dzisiaj także w literaturze. Dzisiaj wspólnotę trzeba odtwarzać w oparciu Kościół religię i rodzinę, trzeba rozpalać ogniska polskości, odkrywać na nowo tajemnicę polskiej historii, w której centralne miejsce zajmuje Jezus Chrystus.

Następny dzień gnieźnieńskiego spotkania rozpoczął się debaty o naszej narodowej, społecznej, kulturowej, a także duchowej przyszłości. Inspiracją do niej stały się słowa Jana Pawła II, które skierował 20 lat temu do Polaków na audycji w Watykanie w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia. „Nie można się dziwić trudnościom tego „nowego początku”. Nie można z tego powodu popadać w przygnębienie. Trzeba okazać nową dojrzałość wolności. Jeżeli w okresie minionym było to dojrzewanie wolności odzyskiwanej, teraz czas na to dojrzewanie w wolności odzyskanej”. Pytanie o nowy początek jest tym fundamentalnym dla każdego pokolenia także i dla nas. Czy potrafimy budować przyszłość na fundamencie ładu społecznego opartego na chrześcijańskiej, personalistycznej wizji człowieka, czy takie wartości życia społecznego jak: prawda, wolność, sprawiedliwość i miłość społeczna mogą stać się początkiem budowania nowej kultury politycznej w naszej Ojczyźnie?

W debacie wzięli udział: poseł dr Krzysztof Szczerski – politolog, polityk PIS, wiceminister spraw zagranicznych w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, Wojciech Wencel poeta felietonista, eseista oraz Andrzej Wronka - teolog, prezes Stowarzyszenia Ruch EFFATHA, prowa-

dzący działalność apologetyczno ewangelizacyjną. Debatę tradycyjnie już poprowadził ks. dr Grzegorz Chojnacki dyrektor Instytutu Filozoficzno Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze.

Poseł Krzysztof Szczerski analizując stan obecnego kryzysu państwa mówił, że pogłębia się atomizacja społeczeństwa i minimalizacja państwa. Następuje coraz większe rozwarstwienie społeczeństwa. Pogłębia się podział na biednych i bogatych. Wmawia się ludziom, że ze wszystkim muszą radzić sobie sami, a działania wspólne nie dają rezultatów. Tak wychowywana i socjalizowana w szkołach jest młodzież, co prowadzi indywidualizmu i egoizmu. Bogaci sobie radzą a biedni mają coraz bardziej zawężany dostęp do opieki zdrowotnej, edukacji dzieci i korzystania z dóbr kultury. Odnosząc się do kryzysu kultury politycznej zwrócił Poseł uwagę, na fakt, że to społeczeństwo wybiera takich a nie innych polityków, takich którzy potrafią w ciągu roku zmienić trzy partie i nie liczy się dla nich opinia społeczna.

Wojciech Wencel mówił, że kryzysy są cyklicznym wydarzeniem w historii. Większość ludzi daje się ponieść duchowi konformizmu i tylko mniejszość dostrzega, że dzieje się źle. Polską plagą jest popkultura, zalewająca nas po 1989 r. – ludzie uwierzyli w „nowy, wspaniały świat” i zatarcili łączność z tradycją. Przyjęli obcą kulturę i udają kogoś, kim nie są. Współczesne wychowanie, odchodzące od uświęconych setkami lat tradycji i metod spowoduje, że kolejne pokolenia będą traktować przodków jak idiotów.

Z kolei Andrzej Wronka podkreślił, że relatywizacja pojęć, zachowań, postaw we współczesnym społeczeństwie nie jest przypadkiem, ale celowym działaniem. Kościół opiera się na Prawdzie i głosi Dobrą Nowinę. Inne siły między innymi łoże masońskie kwestionują wszelkie dogmaty i podkreślają względność i relatywność, wszystkiego w świecie, zwłaszcza prawdy. Relatywizm doprowadza do demoralizacji i dezintegracji dotychczas spójnych środowisk i grup społecznych.

Uczestnicy debaty zgodzili się, że warunkiem wyjścia z tego wielowymiarowego kryzysu jest formowanie nowych elit: politycznych, kulturowych, społecznych, intelektualnych, elit świadomych swojej misji i odpowiedzialności za Naród i państwo.

Zwieńczeniem dwudniowej pielgrzymki i sympozjum była Msza Święta w Katedrze Gnieźnieńskiej pod przewodnictwem ks. bp. Bogdana Wojtuś. Zwracając się w homilii do pielgrzymów Ks. Biskup nawiązał do hasła programowego Stowarzyszenia realizowanego w 2012 r. „Katolicy świeccy w dziele ewangelizacji kultury”. Przypomniał, że laikat ma do spełnienia specjalną rolę w dziele nowej ewangelizacji, która winna objąć wszystkie sfery życia współczesnego człowieka: życie małżeńskie, rodzinne, życie gospodarcze, kulturę oraz politykę. Świadectwo wiary, zarówno indywidualne, jak i wspólnotowe, winno stać się podstawą nowej ewangelizacji. „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu – słowa z dzisiejszej Ewangelii skierowane są także do nas, współcześnie żyjących. Nie możemy dać się zastraszyć, nie możemy milczeć, nie mogą nas przestraszyć żadne groźby. My, tak jak kiedyś Apostołowie, odpowiadamy: rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga?” – mówił. „Polityka powinna mieć na względzie dobro wspólne, dobro obywateli, dobro narodu i państwa. Trzeba się angażować w politykę i katolicy świeccy są do tego powołani. To nie jest tak, że mają mieć władzę niewierzący, a katolicy mają stać na uboczu. Katolicy są również powołani do obejmowania władzy, aby służyć dobru wspólnemu, dobru człowieka i dobru narodu” – podkreślał bp Wojtuś. Dodał, że członkowie „Civitas Christiana”, podobnie jak innych organizacji katolickich, mają w tym względzie szczególną rolę do spełnienia.

Dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Gniezno jest miejscem ważnym i szczególnym. Jest początkiem, świadectwem naszych korzeni państwowych narodowych i kościelnych, a zarazem wyznacznikiem naszej kultury i tożsamości narodowej, ponad tysiącletniej historii Narodu Ochrzczonego. „Jesteśmy obecni tutaj - mówił JP II na Wzgórzu Lecha w 1979 r. – w tym wieczniku naszego polskiego milenium, gdzie przemawia do nas z jednaką zawsze mocą tajemnicza data tego początku, od której liczymy historię Ojczyzny i Kościoła zarazem w dziejach Ojczyzny. Historię Polski zawsze wiernej”.

# POZOSTAŁ CZŁOWIEKIEM W NIELUDZKICH CZASACH

Niezwykłą historię niemieckiego oficera Wilma Hosenfelda i osób uratowanych przez niego z pożogi II wojny światowej można było poznać 3 marca br. podczas debaty zorganizowanej przez Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu.

**P**rzy współdziałaniu Instytutu Zachodniego, Fundacji Konrada Adenauera oraz Duszpasterstwa Środowisk Twórczych Archidiecezji Poznańskiej, w gmachu Pałacu Działyńskich przy Starym Rynku, w sobotni poranek zaprezentowano pierwsze polskie wydanie książki „Staram się ratować każdego. Życie niemieckiego oficera w listach i dziennikach”. Książka wydana przy wsparciu ambasady RFN, Fundacji Konrada Adenauera, Fundacji im. Friedricha Eberta, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, Instytutu Goethego oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zawiera opatrzone komentarzem naukowym fragmenty dzienników i korespondencji kapitana Wilma Hosenfelda (1895-1952).

## W oku cyklonu

Pochodzący z Hesji katolik, ojciec pięciorga dzieci, a z zawodu nauczyciel w wiejskiej szkole powszechnej, pod koniec lat dwudziestych uległ fascynacji ideologią hitlerowską, wstępując w szeregi NSDAP i SA. Wcielony do Wehrmachtu, po agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. szybko awansował w hierarchii wojsko-

wej. Mianowano go komendantem oflagu w Pabianicach, a następnie pełnił służbę w Węgrowie i Sokołowie Podlaskim. W czasie Powstania Warszawskiego uczestniczył w przesłuchaniach pojmanych przez Niemców żołnierzy AK. Pomimo wydawać by się mogło aktywnego udziału w działaniach na szkodę Polski, Hosenfeld przeżył podczas wojny duchowy przełom. Dostrzegł obłądną zbrodniczość polityki hitlerowskiej i starał się w miarę ograniczonych możliwości ratować życie poddawanych eksterminacji Polaków i Żydów. Wielu ochronił przed egzekucją bądź wywiezieniem do obozów, umożliwiając otrzymanie dokumentów lub zatrudnienia zapewniającego bezpieczeństwo.

Najbardziej znaną postacią uratowaną przez Hosenfelda był kompozytor i pianista Władysław Szpilman (1911-2000), twórca znanych szlagierów muzyki rozrywkowej i filmowej. Tuż po upadku Powstania Warszawskiego, Niemiec znalazł go ukrywającego się w zniszczonej kamienicy w Alei Niepodległości. Niemiecki oficer udzielił mu pomocy, regularnie przynosząc żywność i ochraniając jego kryjówkę przed niszczącymi Warszawę żołnierzami Wehrmachtu i SS. Szpilman dopiero w 1950 r. dowiedział się, kim był Niemiec, który uratował mu życie.

Hosenfeld, ujęty przez Armię Czerwoną podczas wycofywania się jego jednostki na zachód, w 1945 r. trafił do łagru w ZSRR. Skazany na 25-letnią karę więzienia, zmarł na „niehumanitarnej ziemi” w 1952 r. Jego rodzinie dopiero w 1989 r. udało się ustalić dokładne miejsce pochówku w okolicach Bobrujska na dzisiejszej Białorusi. W 2007 r., za działalność na rzecz Polaków, prezydent Lech Kaczyński odznaczył Hosenfelda Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Po wielu latach starań oficer otrzymał również tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, przy-



Wilm Hosenfeld w mundurze oficera Wehrmachtu

znawany przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie.

## W labiryncie trudnych relacji

Poznańskiemu spotkaniu towarzyszyła dyskusja panelowa, której uczestnicy nie tylko przybliżyli postać niezwykle człowieka, ale także podjęli refleksję nad skomplikowaną i bolesną historią stosunków polsko-niemieckich. Goście spotkania mogli również obejrzeć obszernie fragmenty filmu dokumentalnego „Dzięki niemu żyjemy” zrealizowanego przez Marka Drązewskiego.

Otwierając sympozjum, wiceprzewodniczący Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Karol Irmmler zwrócił uwagę, iż Hosenfeld poprzez wierność wskazaniom Ewangelii zdołał ocalić swoje człowieczeństwo. Postawa niemieckiego oficera była możliwa nie tylko dzięki jego głębokiej wierze chrześcijańskiej, ale również mocnym zakorzenieniu w humanistyczne dziedzictwo kultury europejskiej.

Dr Michał Nowosielski z Instytutu Zachodniego ocenił z kolei, iż postawa Hosenfelda, zmuszonego po-

dejmować próbę poradzenia sobie z czynnym uwikłaniem w nazizm wpisuje się w szerszy kontekst polsko-niemieckiego dyskursu dotyczącego problemów winy i kary. Jednocześnie, koleje losu życia oficera przekraczają wszelkie dotychczasowe ramy dyskusji o kolektywnej winie Niemców za zbrodnie hitlerowskie i wciąż inspirują do odważnych wyborów moralnych.

Hanna Dmochowska z Fundacji Konrada Adenauera przybliżyła następnie cele i historię działającej w naszym kraju od ponad dwóch dekad instytucji, kierującej się w swoich założeniach programowych popularyzacją myśli chrześcijańsko-demokratycznej. Mówczynie przypomniała, że w dyskusji nad relacjami polsko-niemieckimi nie da się nie spoglądać wstecz. Podstawowym elementem wiedzy o czasach hitlerowskich w Niemczech powinna być świadomość, iż większość naszych zachodnich sąsiadów uległa nazistowskiemu ukąszeniu, nie chcąc zdać sobie sprawy ze zła wiążącego się z ideologią Hitlera.

### Dziedzictwo stereotypów

W kolejnej części sesji, prof. dr hab. Eugeniusz Cezary Król z Instytutu Studiów Politycznych PAN i Collegium Civitas, współredaktor naukowy pamiętników Hosenfelda, zarysował horyzont wzajemnych relacji pomiędzy Polakami a Niemcami po II wojnie światowej. W PRL trudno było przebić się z jakąkolwiek pozytywną publikacją ukazującą dobre postawy Niemców podczas wojny. Wynikało to z umiejętnego grania przez władze kartą obrony tożsamości narodowej przed germańską ekspansją. Szafowanie obrazem „złego Niemca” spełniało funkcję legitymizującą rządy PZPR powstrzymujące „rewizjonizm kół rządzących RFN” i odpowiadające przez to na poczucie ewidentnej krzywdy doznanej przez Polaków ze strony zachodniego sąsiada w latach 1939-45. Prof. Król, przypomniał tzw. „agregatową formułę wroga”, pozwalającą polskim komunistom widzieć się w roli spadkobierców rycerzy spod Cedyny i Grunwaldu. W historiografii PRL, podążająca od Lenina do Berlina armia gen. Berlinga była kolejnym w dziejach Polski pogromcą „krwiożerczego prusactwa”.

Prelegent ocenił, że celem uhonorowania postaci Hosenfelda nie jest relatywizacja niemieckich zbrodni, ale próba zobiektywizowania historii przy zachowaniu odpowiednich proporcji pomiędzy przeważającym ilościowo złem, a mniej widocznym dobrem.

### Dzięki niemu żyjemy

Maciej Cieciora, syn uratowanego przez Hosenfelda polskiego żołnierza przypomniał z kolei duchową sylwetkę bohatera sesji. Wbrew niemieckim przepisom wojskowym, nie krył on się z praktykami religijnymi i brał udział w Mszach św. w Pabianicach, sprawowanych przez krewnego pana Macieja, ks. Antoniego Cieciorę. Niewielu znany jest fakt, iż oficerowi udało się uratować monstrancję ze zniszczonego we wrześniu 1944 r. kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Hosenfeld wyniósł ją ze zrujnowanej świątyni i przekazał duchowieństwu archidiecezji warszawskiej.

Halina Szpilman, wdowa po uratowanym Władysławie Szpilmanie przypomniała historię ocalenia męża. W 2011 r. w domu gdzie po Powstaniu ukrywał się muzyk, ufundowano tablicę ku czci Hosenfelda. Cieciora i Szpilman podkreślili, że zawdzięczają niemieckiemu oficerowi największy dar – życie swoich najbliższych.

### Tajemnica nieprawości

Teolog Winfried Lipscher zaważył w dalszej części dyskusji, że poznańskie spotkanie stanowi kolejny etap dialogu i pojednania polsko-niemieckiego. Powinniśmy pamiętać, że zerwanie Hosenfelda z hitleryzmem było efektem działania Ducha Świętego. Paradoksem historii jest to, że Hosenfeld modlił się w pabianickim kościele przy tym samym ołtarzu, przy którym często zatrzymywał się św. Maksymilian Maria Kolbe. Lipscher przyznał, że trudno jest udzielić odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak wielu Niemców poparło Hitlera. Tropem pomagającym w takiej refleksji jest to, co nauka Kościoła nazywa „tajemnicą nieprawości”.

„Gdyby Hosenfeld przeżył łagry, z pewnością działałby w duchu „Orędzia polskich biskupów do biskupów niemieckich” z 1965 r. Pomimo krętej drogi życiowej i błędów, niemieckie-

go kapitana można uznać za przykład „świętości” – ocenił Lipscher.

### Cienie na wizerunku

Prof. dr hab. Zbigniew Mazur z Instytutu Zachodniego oceniając wybory ideowe Hosenfelda zauważył, iż wyróżniał on się niezależnością i zmysłem krytycznej oceny rzeczywistości. Z drugiej jednak strony, śledząc jego zapiski i listy można dostrzec, iż był on w pewien sposób zauroczony postacią Hitlera. Postawa ta mogła również wynikać ze zwykłego strachu przed zdemaskowaniem jego krytycznego stosunku do nazistowskich realiów. Poglądów Hosenfelda nie można zakwalifikować jako pacyfistycznych, jak np. w przypadku bł. Franza Jägerstättera, austriackiego rolnika straconego za odmowę wstąpienia do Wehrmachtu z przyczyn religijnych. Hosenfeld w swoich zapiskach szukał usprawiedliwienia wybuchu wojny we wrześniu 1939 r., negatywnie oceniał politykę władz II RP i oskarżał Polaków o prześladowanie ludności niemieckiej na Śląsku.

„Widać wyraźnie, iż Hosenfeld był zwolennikiem koncepcji „Mitteleuropy” wiążącej się z dominującą pozycją Berlina na Starym Kontynencie. Poważną zmianę w jego ocenach geopolitycznych można zauważyć jednak dopiero po wciągnięciu do wojny USA oraz rozpoczęciu przez Niemców masowej eksterminacji Żydów i jeńców sowieckich. Wtedy dobitnie przekonał się, że jego naród dał się uwieść zbrodniarzom. Od 1941 r. w dziennikach i listach oficera pojawia się coraz więcej określeń w rodzaju „hańba” lub „wstyd” – wyjaśnił prof. Mazur.

W podsumowaniu interesującej dyskusji uczestnicy zgodzili się, iż pomimo wielu kontrowersji, jaką wciąż budzą dzieje relacji polsko-niemieckich, tego typu spotkania przyczyniają się do lepszego zrozumienia pomiędzy mieszkańcami z obydwu stron Odry. Na najwyższe uznanie oczekuje również fakt, iż w wydaniu zapisków i listów Hosenfelda pomogły tak różne środowiska jak Światowy Związek Żołnierzy AK i przedstawicielstwo dyplomatyczne Niemiec w Polsce. Sześćdziesiąt lat po śmierci, Wilm Hosenfeld pozostaje symbolem trudnego pojednania pomiędzy dwoma sąsiednimi narodami.

ŁUKASZ KOBESZKO

# POWSTAŃCZE SZACHY

**Były wicemarszałek Sejmu RP Janusz Dobrosz we wrocławskim oddziale „Civitas Christiana” wygłosił odczyt o polskich powstaniach narodowych**

**R**ocznicę kolejnych powstań, przede wszystkim tych przegranych, obchodzi się w Polsce prawie jak święta narodowe. Jednak nasi sąsiedzi bez zrywów powstańczych odzyskali niepodległość jak my w 1918 roku. W Czechosłowacji od bitwy pod Białą Górą w 1620 r. nie było żadnych walk zbrojnych. Podobnie powstały Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia. Analizując jednak przyczyny powstań narodowych, trzeba się zastanowić, czy moment ich wywołania był odpowiedni. Czy były one tylko wielce ryzykowną manifestacją patriotyzmu, czy też miały szansę odniesienia zwycięstwa?

## **Zapomniane powstanie**

Pierwszym narodowym powstaniem była zapomniana konfederacja barska (1768–1771). To powstanie było sprzeciwem wobec uciążliwego protektoratu Rosji nad Rzeczpospolitą, zbrojną manifestacją przeciwko moskiewskiej przemocy, uległości króla Stanisława Poniatowskiego i aktem obrony Kościoła katolickiego – sprzeciwem wobec narzuconego równouprawnienia różnowierców. Konfederaci podjęli decyzję natychmiastowego czynu bez oglądania się na realne międzynarodowe poparcie lub czekanie, aż Rosja będzie uwiązana wojną z Turcją. Pod względem wojskowym szlachta polska nie była przygotowana do prowadzenia nowoczesnych w tym czasie zasad walki. Saska demoralizacja i likwidacja armii polskiej skutecznie oduczyły Polaków walki zbrojnej. W początkowych fazach powstania dużo mniej

liczne oddziały rosyjskie odnosiły łatwe zwycięstwa nad przeważającymi siłami konfederatów. Rosja zaangażowana w wojnę z Turcją pod naciskiem Austrii i Prus godzi się na pierwszy rozbiór. Niezależnie od dobrych intencji konfederacji stała się ona katalizatorem porozumienia zaborców. Doszło do pogodzenia imperialnych ambicji sąsiednich mocarstw naszym kosztem, co potem stało się tradycją. Tymczasem należało raczej stawiać opór Rosji nie przy pierwszej nadarzającej się okazji, ale w korzystnej dla nas sytuacji. Sam zaś protektorat Rosji nad całością Rzeczypospolitej był dla nas dużo bardziej korzystny niż rozczłonkowanie państwa między trzech zaborców. Polityczno-patriotyczna ekstaza nie wystarczyła do pokonania regularnych armii. Początkowo zaś wspierająca konfederację Austria pierwsza przystąpiła do rozbiorów.

## **Insurekcja kościuszkowska**

Jest to końcowy akord drugiego rozbioru, upadku Konstytucji 3 maja i dalszy ciąg wojny obronnej z 1792 r. prowadzonej w znacznie gorszych warunkach, ale z dowództwem pragnącym zwycięstwa. Rosja i Prusy wcieliły bowiem do swoich armii resztki wojska polskiego, jakie pozostały po objęciu władzy przez Targowicę. Mimo nikłego już terytorium zmobilizowano liczną armię, która odniosła zwycięstwo pod Raclawicami. Dobre dowództwo, mobilizacja narodowa, której sprzyjał Uniwersał Połaniecki oraz kilka błyskotliwych zwycięstw, dowiodły, że dobrze przygotowane powstanie może być zwycięskie. Ale powstaniu nie sprzyjała sytuacja międzynarodowa. Dwa lata później zmarła Katarzyna II, a jej syn Paweł I prowadził całkiem przeciwną politykę. Za jego panowania prawdopodobnie nie doszłoby do trzeciego rozbioru.

## **Powstanie listopadowe**

To było najbardziej tragiczne powstanie. Po batalii napoleońskiej protektorem Polaków staje się car Aleksander I. Na kongresie wiedeńskim podejmuje on samotną batalię o wskrzeszenie Królestwa Polskie-

go. Pozostałe państwa łącznie z Francją, dla której Polacy tak wiele zrobili w okresie napoleońskim, protestują i sprawa polska szybko schodzi na drugi plan. Powstało małe państwo polskie o powierzchni ok. 122 tys. km<sup>2</sup> z carem jako królem polskim. To państwo otrzymało liberalną konstytucję, narodową administrację i armię opartą na sprawdzonych w boju napoleońskich wiarusach. W stosunku do okresu rozbiorowego jest to postęp. Jednocześnie na ziemiach zabranych została ustanowiona administracja odrębna od rosyjskiej, odrębny korpus wojskowy i odrębny polski kodeks prawny. Wilno stało się prężnym ośrodkiem kultury polskiej mającym wpływ na cały kraj i sąsiednie zabory. W szybkim tempie polonizowały się masy ludowe Rusinów i Litwinów. Nie było to państwo niepodległe; przypominało ono PRL. W zaborze austriackim i pruskim jest znacznie gorzej, ale tam powstanie nie wybuchło.

W Królestwie Polskim dochodzi do wielu spisków. Na czele spisku w Szkole Podchorążych staje major Wysocki. Jednak fakt, że na czele powstania stoi major, a nie ktoś z licznych czynnych jeszcze generałów armii Napoleona, jest zwiastunem porażki. Kilku generałów w noc listopadową ginie z ręki powstańców. Powstanie rozpoczyna się od bratobójczego mordy. Nasuwa się pytanie, dlaczego w 1828 r., kiedy Rosja ponosiła porażki w wojnie z Turcją, a rosyjskie wojska opuściły Królestwo, powstanie nie wybuchło.

Finałem powstania jest likwidacja małego i niesamodzielnego państwa polskiego. W głąb Rosji wywieziono 40 tys. drobnej szlachty. Następuje metodyczna rusyfikacja. Wobec unieruchomienia wojsk rosyjskich w Polsce korzystają Belgia i Francja.

## **Powstanie styczniowe**

Po trzydziestu latach rosyjska polityka staje się znów polonofilska. Powstaje koncepcja odrestaurowania Królestwa Kongresowego złączonego z Rosją unią dynastyczną, z własnym sejmem i wojskiem. Propolską postawę władz rosyjskich wzmacniał so-

jusz z Francją przychylną Polsce. Ówczesny przywódca Andrzej Zamoyski odrzucił tę propozycję. Żądał granic z 1771 r., co było niemożliwe do realizacji. Nie chciano wtedy zrozumieć, że mając nawet małe państwo, w stosownej chwili będzie można pokusić się o jego powiększenie.

Podobnie jak przed powstaniem listopadowym Rosja zajęta jest ciężką wojną z Turcją (1853–1856), ale wtedy powstanie nie wybuchła. Dopiero po tej wojnie i Rosjanie całą swoją siłę mogą skierować przeciw niemu. Po zdławieniu powstania następuje pełna rusyfikacja szkół i administracji. W głąb Rosji zostaje przesiedlonych 50 tys. rodzin. Stan polskiego posiadania zaczyna się gwałtownie kur-

czyć. Na naszą niekorzyść zmienia się sytuacja międzynarodowa. Prusy inspirują nacjonalizm litewski, a Austriacy – ukraiński, wrogo nastawione do Polski aż do dzisiaj. Prusy zawierają z Rosją konwencję Alvenslebena, rozrywając jej tradycyjny sojusz z Francją. Pozwala im to pokonać Danię, zając Schellwig-Holsztyn i Lauenburg. Wygrywają wojnę z Austrią, odnoszą zwycięstwo nad osamotnioną Francją w 1870 r. Następuje zjednoczenie Niemiec i powstanie europejskiej potęgi, która trwa do dzisiaj. Rosja po wojnie z Turcją i zdławieniu powstania jest zrujnowana gospodarczo. Musi sprzedać Alaskę zaprzyjaźnionym wtedy Stanom Zjednoczonym.

## Powstania zwycięskie

Zalicza się do nich przede wszystkim dwa powstania wielkopolskie z 1806 i 1919 r. W Ślesinie do dzisiaj zachowały się bramy triumfalne z tego pierwszego powstania. Trzecie powstanie śląskie z 1921 r. jest również zwycięskie. W jego wyniku trzy czwarte ciężkiego przemysłu i górnictwa przypada Polsce.

## Refleksje

Nadal za najbardziej patriotyczne zachowania uznaje się ekstazę, martyrologię i wolę walki niezależnie od sytuacji, wyniku i poniesionych kosztów. Refleksje Janusza Dobrosza uczą rozważli, rozeznania i kompetencji w obliczu koniecznego wysiłku i mierzenia zamiarów według sił.

ADAM MAKSYMOWICZ

# NAUCZYCIEL KULTURY POLITYCZNEJ

**16 marca w sali obrad Rady Miasta Krakowa odbyło się sympozjum naukowe „Kultura polityczna w nauczaniu Jana Pawła II”.**

**P**atronat nad sympozjum objął Bogusław Kośmider, przewodniczący Rady Miasta Krakowa. Sympozjum zostało zorganizowane przez Wydział Zamiejscowy Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Krakowie, radnego Miasta Krakowa Stanisława Rachwałę, doradców metodycznych Urzędu Miasta oraz Zespół Samorządowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie.

Spotkanie odbyło się w zabytkowych murach pałacu Wielopolskich, w sali Rady Miasta ozdobionej biegnącym pod sufitem fryzem z dekoracją prezentującą wypisane na wstęgach łacińskie nazwy cnót obywatelskich, które powinny cechować rad-

nych i obywateli miasta: wiara, miłość ojczyzny, dobroć, życzliwość, wielkość, wiedza, praca, siła, umiar, roztropność, nadzieja itp. Bogusław Kośmider podkreślił, że miejsce to jest szczególnie związane z osobą Jana Pawła II uhonorowanego złotym medalem *Cracoviae Merenti* oraz honorowych obywateli Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa: Danuty Michałowskiej, kard. Stanisława Dziwisza i prof. Gabriela Turowskiego.

W tematykę sympozjum licznie zebranych studentów, członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz zainteresowanych gości wprowadził ks. dr Jarosław Grabowski, teolog, kapelan i wykładowca Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Krakowie. Podkreślił, że celem sympozjum jest przypomnienie i nowe odczytanie przesłania Jana Pawła II do polityków, do czego składają także trwający Rok Odpowiedzialności Politycznej ogłoszony w środowisku Szkół im. Bogdana Jańskiego.

Antropolog kultury dr Jerzy Bardziej w referacie „Pragmatyka czy ak-

sjologia w polityce? Dylemat rzeczywisty czy pozorny?” próbował odpowiedzieć na pytanie, czy w polityce należy się kierować pragmatyką, czy zasadami etycznymi? Socjolog dr Mirosław Boruta w referacie „Pamięć i tożsamość w działaniu polityka. Wskazania Jana Pawła II” przypomniał podstawowe pojęcia, za pomocą których Jan Paweł II objaśniał świat przełomu tysiącleci: rodzina, ród, ojczyzna, patriotyzm i wynikająca z tych podstawowych pojęć praktyka życia politycznego.

W następnych referatach mgr Rafał Pieja podjął temat „Europa Jana Pawła II czy Europa elit politycznych?”, dr Wojciech Pawnik wygłosił referat „Społeczne nauczanie Jana Pawła II a ustrój gospodarczy w Polsce. Fakty i mity”. Ks. dr Paweł Sobuś, teolog, moralista z Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie mówił o działalności politycznej jako o chrześcijańskim obowiązku. Wystąpienia prelegentów zakończył referat ks. dra Jarosława Grabowskiego „Odpowiedzialność polityka za prawdę w

świecie wskazań Jana Pawła II”, teologa, kapelana i wykładowcy Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego, Wydział Zamiejscowy w Krakowie.

Podczas dyskusji uczestnicy spotkania dzielili się spostrzeżeniami i świadectwami. Radny, przewodniczący zespołu samorządowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Chri-

stiana” w Krakowie Stanisław Rachwał podziękował organizatorom, wykładowcom i uczestnikom za udział w symposium. Szczególne podziękowania skierował pod adresem ks. dra Jarosława Jańskiego za ogromny wkład w przeprowadzenie symposium.

Stanisław Rachwał zaprosił do udziału w kolejnym symposium w sali

obrad Rady Miasta. Tematem będzie „Rola prasy lokalnej w budowaniu Małych Wspólnot Kraków na przykładzie prasy parafialnej i dzielnicowej”.

Podczas spotkania odbyła się promocja książki wydanej przez Szkołę Wyższą im. Bogdana Jańskiego „Jan Paweł II do polityków”.

TAJ

# W ROCZNICĘ KATASTROFY POD SMOLEŃSKIEM

## Drogą Królewską pod Krzyż Katyński wyruszył Biało-Czerwony Marsz Pamięci

**O**bchody rocznicy tragedii pod Smoleńskiem w Krakowie rozpoczęły się na Rynku Głównym pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Uczestnicy marszu niesli wizerunki pary prezydenckiej i prezesa IPN, liczne biało-czerwone flagi, a także transparenty, w tym jeden nawiązujący do obrony Telewizji Trwam. Patronat nad marszem objęła wdowa po tragicznie zmarłym prezesie IPN Januszu Kurtyce, dr Zuzanna Kurtyka.

„Domagamy się prawdy. Dla 96 Polaków, którzy zginęli pod Smoleńskiem, dla ich najbliższych dziś podkreślamy, że jesteśmy razem. Nie zabraknie nam pamięci, by nie tracić rozeznania, gdzie i kim jesteśmy i po co żyjemy” – powiedział na początku marszu jeden z jego organizatorów.

Pod Krzyżem Katyńskim opodal Wzgórza Wawelskiego, w godzinę lotniczej katastrofy, minutą ciszy oddano hołd poległym, a syn prezesa Janusza Kurtyki, Paweł, odczytał listę 96, którzy zginęli.

„Chciałam podziękować, że jesteśmy razem w tym miejscu w Krakowie – powiedziała dr Zuzanna Kurtyka. – Choć główne uroczystości odbywają się w Warszawie, dokąd pojechała duża grupa mieszkańców



Marsz Pamięci przeszedł pod Krzyż Katyński

Fot. Adam Wojnar

Krakowa, ale nie możemy dopuścić do tego, żeby pod Wawelem była pustka. Ten dzień jest szczególnie dla nas ważny, dla mnie szczególnie. Dopóki będziemy pamiętać o ludziach, którzy oddali ojczyznę i życie, którzy jej służyli, będziemy narodem suwerennym. Jeśli przestaniemy pamiętać, zginiemy... Musimy pamiętać o tych, którzy zginęli w Katyniu i Smoleńsku. Te dwie daty zostały złączone. Są one nierozłączne. Polacy zabici strzałem w tył głowy przez Rosjan i Polacy, którzy zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach, bo chcieli oddać hołd tym zamordowanym sprzed 70 laty. Jedni i drudzy stanowią o egzystencji naszego narodu. Zadziwia,

jak bardzo obecne władze państwowe chcą tę pamięć zniszczyć... Władze chcą zniszczyć symbole, do których każdy naród musi się odwoływać, by przetrwać”.

Andrzej Surdy, uczestnik niedawno zakończonego strajku głodowego w obronie nauczania historii w szkołach, podkreślił: „Niewiele wiemy, co wydarzyło się 10 kwietnia dwa lata temu. Domagamy się przeprowadzenia prawdziwego śledztwa. W Polsce nie będzie porozumienia, dopóki tej historii nie da się wyjaśnić”.

Znany krakowski fotografik Stanisław Markowski na zakończenie spotkania pod Krzyżem Katyńskim przypomniał zebranych, że aby zwyciężyła prawda i życie było realizowane w du-

chu prawdy, należy obalić ten system, który jest w tej chwili. Trzeba to zrobić z pełną determinacją, ponieważ państwo pada. „Jeśli się okaże, że nie ma innej metody, to będziemy walczyć o to państwo, w którym ma się żyć normalnie i będą szanowane prawa obywateli” – powiedział.

Po uroczystościach pod Krzyżem Katyńskim przed południem została odprawiona Msza św. w kościele św. Kazimierza u oo. reformatów w intencji śp. prezesa IPN Janusza Kurtyki i wszystkich ofiar lotniczej katastrofy.

Po mszy w sali kinowej Agrafka przy ul. Krowoderskiej 8 zaprezentowano film „Trwajcie! Janusz Kurtyka Instytut Pamięci Narodowej 2005 2010” w reż. Anny Czerniakowskiej.

W krużgankach klasztoru oo. franciszkanów została otwarta wystawa fotograficzna nawiązująca do wydarzeń sprzed dwóch lat w Katyniu, manifestacji pod pałacem prezydenckim w Warszawie i późniejszych pogrzebów. Jednym z autorów zdjęć jest fotografik Jerzy Dąbrowski.

Po południu w krypcie, gdzie spoczywa para prezydencka, złożono kwiaty i wieńce, a w Katedrze na Wawelu przy ołtarzu Ojczyzny pod przewodnictwem ks. bpa Jana Zająca została odprawiona Msza św. w intencji tych wszystkich, którzy dwa lata temu oddali życie pod Smoleńskiem.

Po Mszy św. wielotysięczny orszak uczestników, niosąc flagi, transparenty oraz m.in. tabliczki z nazwi-

skami wszystkich ofiar lotniczej katastrofy, przeszedł pod Krzyż Katyński.

„Tragedia smoleńska jest nierozdzielnie związana z mordem katyńskim – nie tylko datą, symbolicznym miejscem, ale sposobem, w jaki dochodzi się do prawdy” – powiedział Paweł Kurtyka, syn zmarłego pod Smoleńskiem prezesa IPN.

Z zapalonych zniczy na ziemi został utworzony świetlny krzyż.

W obchodach smoleńskiej rocznicy uczestniczyło krakowskie środowisko „Civitas Christiana”. Delegacja Stowarzyszenia złożyła kwiaty w Katedrze Wawelskiej przy sarkofagu śp. Prezydenta i jego Małżonki oraz przy Krzyżu Katyńskim.

ADAM WOJNAR

## BIAŁY MARSZ

**W rocznicę śmierci bł. Jana Pawła II z Gdowa do Niegowici wyruszył Biały Marsz**

**R**uszył on tą samą drogą, jaką przed laty młody ks. Karol Wojtyła jako wikary szedł do swojej pierwszej parafii w Niegowici.

Uczestnicy marszu to przede wszystkim uczniowie, którzy wraz ze swoimi nauczycielami i dyrektorami szkół podstawowych i gimnazjów z terenu całej gminy, a także przedstawiciele przedszkola samorządowego oraz podopieczni Warsztatów Terapii Zajęciowej w Podolanach, pieszo pokonują ponad pięciokilometrową trasę z Gdowa do Niegowici.

Marsz rozpoczął się Mszą św. w gdowskim sanktuarium przed słynącymi łaskami obrazem Matki Bożej.

„Wyruszamy z Gdowa, gdzie przed Panną gdowską modlił się młody Karol Wojtyła, zanim udał się do Niegowici. Dziś, wy młodzi, przejdziecie tą drogą, aby oddać nie tylko cześć jednemu z największych



Marsz przeszedł drogą, którą kiedyś przebył ks. Karol Wojtyła

Fot. Adam Wojnar

Polaków, bł. Janowi Pawłowi, ale także będziemy prosić Boga przez stawiennictwo bł. Jana Pawła II o łaski, powierzając mu wszystkie swoje sprawy, ofiarując ponadto ten trud marszu” – powiedział na zakończenie mszy ks. Paweł Sukiennik, główny koncelebrans.

Po drodze uczestnicy marszu zatrzymali się przy kapliczce we wsi Marszowice, gdzie młody wikary ks. Wojtyła, widząc wieżę kościoła w Niegowici, ukląkł i pocałował ziemię. Ten gest wielokrotnie powtarzał w swoich papieskich podróżach.

Na zakończenie Białego Marszu, którego uczestnicy mieli przypięte

białe wstążeczki – poszczególne delegacje szkół złożyły kwiaty i zapalone znicze w niegowickiej świątyni na replice nagrobnej płyty bł. Jana Pawła II.

Marsz zakończyło odśpiewanie ulubionej przez Ojca Świętego „Barki”, a gospodarz gminy Gdów wójt Zbigniew Wojaś, zwracając się do zebranej w kościele młodzieży, stwierdził, że tak liczny udział młodego pokolenia rokuje, iż taki marsz stanie się tradycją w tej gminie.

W Białym Marszu corocznie uczestniczą członkowie małopolskiego Oddziału „Civitas Christiana”.

ADAM WOJNAR



# FORMACJA Z MODLITWĄ

W marcu odbyła się sesja krakowskiego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej



Podczas zajęć formacyjnych

**R**eferaty wygłosili: ks. dr Marcin Godawa i Justyna Berlińska z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Ks. Marcin Godawa mówił o poznawaniu prawdy o Bogu i człowieku w Piśmie Świętym, wygłosił też referat pt.: „Wyptnij na głębię o modlitwie umysłu i serca”. Prelegent zwrócił uwagę na fakt, iż pomimo tak łatwego dostępu do Pisma Świętego, niewielki procent katolików sięga po Słowo Boże, a jeszcze mniej ludzi to Słowo dotyka. Aby człowiek kształtował siebie pod wpływem lektury Pisma Świętego powinien zgłębiać Słowa Życia Wiecznego poprzez medytację. Medytacja, modlitwa myślana, nazywana rozważaniem, rozmyślaniem nad Słowem Bożym, w języku staropolskim nazywa-

na jest również bogomyślnością. Ks. Godawa przedstawił historię rozwoju modlitwy medytacyjnej. Pierwszą, która modliła się poprzez medytację była Maryja. Ks. Godawa przedstawił sylwetki świętych i mistyków, którym medytacja była szczególnie drogą. Prelegent mówił o czterech etapach medytacji: czytaniu Słowa Bożego, rozważaniu Słowa, modlitwie i kontemplacji. Medytacja w XVI wieku stała się jednym z narzędzi odnowy życia chrześcijańskiego.

Referat „Odkrywanie Chrystusa poprzez Liturgię” wygłosiła Justyna Berlińska z Uniwersytetu Papieskie-

go Jana Pawła II. Prelegentka mówiła o świadomym przeżywaniu Eucharystii. Liturgia jest przekroczeniem granic wszechświata – wszystko, co żyje, chwali Pana. Liturgia wymaga właściwego przygotowania, wewnętrznego nastawienia na przyjęcie darów Bożych oraz czynnego udziału. Wszystkie te warunki możemy zdobyć poprzez formację. Pierwsi chrześcijanie z utęsknieniem czekali na sobotnią Eucharystię. Eucharystia była sprawowana w domach z najwyższą czcią. Współcześni katolicy natomiast nie szanują sakramentów świętych.

MONIKA KORPAK

## BÓG WYCIĄGA DO NAS RĘKĘ

O sakramencie pokuty i pojednania 13 marca w łódzkim Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” mówił o. Juliusz Chłanda OFM

**O**jciec Chłanda zdefiniował sumienie jako praktyczny osąd o zgodności postępowania z obiektywnym dobrem. Zaznaczył, że nie chodzi tylko o uczucia i emocje, ale o prawo, które łamiemy, wkraczając na drogę grzechu.

Człowiek powinien nawracać się każdego dnia. Nieocenioną pomocą

w tym procesie jest oczywiście Eucharystia i inne sakramenty, lektura Pisma Świętego i codzienna praktyka rachunku sumienia. Rachunek sumienia jest rodzajem okresowych badań, którym powinniśmy się poddawać, aby zachować właściwą kondycję duchową – powiedział o. Chłanda. Zaznaczył, że w tym badaniu nie chodzi tylko o analizę stanów uczuciowych i emocjonalnych. Trzeba mieć świadomość grzechu, stanu naszego sumienia. Gdy weryfikujemy je codziennie, łatwiej postępujemy w eliminowaniu nie tylko grzechu głównego, ale i innych słabości. Prelegent zauważył, że czasem jesteśmy zupełnie jak małe dzieci, które boją się wyznać rodzicom, że zrobiły coś zabronionego,

i wręcz unikają ich wzroku. Musimy pamiętać, że to Bóg zawsze wyciąga do nas rękę i od nas zależy, czy zechcemy ją pochwycić i zostać oczyszczonymi.

Franciszkanin zwrócił uwagę, że istnieje kilka rodzajów sumienia m.in. – przeduczynkowe i pouczynkowe. Pierwsze odzywa się w nas jeszcze przed decyzją wejścia na drogę grzechu, odradza nam czynienie zła i nakłania do tego, co dobre. Drugie występuje w postaci tak zwanych wyrzutów sumienia, których doświadczamy po grzesznym uczynku. Sumienie alarmuje również w trakcie dokonywanego grzechu. Musimy mieć świadomość, że w rozwoju życia duchowego nie ma zastoju, mamy raczej do czynienia z równią

pochyłą: albo idziesz do góry, albo się staczasz – przestrzegł prelegent.

### Miłość mocniejsza od grzechu

Zdaniem o. Juliusza Chłanda zdecydowanie za dużo naszej uwagi poświęcamy samemu grzechowi i za bardzo polegamy wyłącznie na własnych siłach. Chcąc zerwać ze zniewoleniem, zdecydowanie częściej powinniśmy patrzeć na krzyż. To tam jest nasze zbawienie. Otwarci na Boga będziemy uzdrowieni na tyle, na ile Mu na to pozwolimy. Św. Faustyna pisze w „Dzienniczku”, że trzeba czerpać miłość naczyniem ufności. Jezus odkupił nasze grzechy, a więc możemy skupić się na Jego miłości, a zaś jest mocniejsza od grzechu.

Istota grzechu leży w sercu i nie zawsze się uzewnętrznia. W stawaniu w prawdzie przed samymi sobą przeszkadzają najczęściej strach, rutyna, powierzchowność i płytkość życia duchowego.

### Grzech lekki a grzech ciężki

Aby odróżnić grzech ciężki od lekkiego, powinniśmy zadać sobie pytanie, czy brany pod uwagę czyn był dokonany dobrowolnie i w pełnej świadomości oraz czy dotyczył ważnej materii (np. przeciw Dekalogowi). Jeżeli tak, to musimy wiedzieć, że czyn taki powoduje duchową śmierć, a więc nazywany jest powszechnie grzechem

śmiertelnym. Jeżeli zabrakło któregoś z wymienionych powyżej czynników, wówczas mamy do czynienia z grzechem lekkim, którego jednak nie możemy bagatelizować, aby nie przerozdził się w naszą wadę główną. Musimy też brać pod uwagę intencje i okoliczności, jakie towarzyszą popełnieniu zawinieniu. Czasem spotykamy się z tzw. niewiedzą niedobrowolną – gdy postępując w określony sposób, nie mamy wiedzy, że jest to postępowanie uznane jako grzech. Na przykład spożycie mięsa w piątek – pomijając przypadające uroczystości – jest grzechem, jednak nie będzie nim, jeśli uczynimy to przez zapomnienie.

Ojciec Juliusz Chłanda wyjaśnił również istotę grzechów cudzych. Mamy z nimi do czynienia wówczas, gdy chronimy tych, którzy popełniają zło. Wspieranie postaw proaborcyjnych, milczenie wobec przemocy, przemykanie oka na wykroczenia drogowe to niektóre z czynów, jakie kwalifikują się do tej kategorii i obciążają także nasze sumienie.

### Z czego mam się spowiadać?

Niektórzy stwierdzają, że właściwie nie mają z czego się spowiadać. Prelegent zacytował fragment pochodzący z pierwszego Listu św. Jana: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8). Jak więc odkryć swo-

je grzechy? Dla wpatrujących się w Dekalog i nadal niedostrzegających swojej grzeszności o. Chłanda podał przykłady wykroczeń przeciw niektórym przykazaniom. Co ze zmarnowanym czasem, na przykład przed telewizorem czy w internecie, z nieszczędzaniem prądu albo wody, jeżdżeniem „na gapę” czy korzystaniem z pirackiego oprogramowania komputerowego? Podobnie jak z niewykorzystanymi talentami albo tym, co kupujemy, a potem idzie na zmarnowanie, bo nie jesteśmy w stanie wszystkiego sami spożytkować? Wielu ludzi jest smutnych, gdy odchodzi od konfesjonatu. Nie dlatego, że nie dostali rozgrzeszenia. Czują w głębi serca, że się nie wyspowiadali. Towarzyszy nam bowiem patrzeć na siebie i przez pryzmat siebie. Nie widzimy działania Boga.

Ktoś może zapytać, po co zatem się spowiadać, skoro człowiek ma grzeszną naturę i tak wraca do konfesjonatu. Zakonnik odpowiada krótko: z tego samego powodu, dla którego regularnie pierzemy nasze ubrania. Chcemy uniknąć przykrego zapachu i brudu.

Wielokrotnie przywoływanym w trakcie prelekcji dokumentem była adhortacja apostołowa Jana Pawła II „Reconciliatio et paenitentia”, z której powinniśmy czerpać na drodze naszego nawracania.

MARCIN KLUCZYŃSKI

# WIELBIĆ BOGA PIEŚNIĄ I MUZYKĄ

Oddział lubelski  
Katolickiego Stowarzyszenia  
„Civitas Christiana” był  
współorganizatorem  
I Archidiecezjalnych  
Warsztatów Muzyki  
Liturgicznej.

Warsztaty odbyły się w klasztorze oo. dominikanów na lubelskiej

Starówce. Przez trzy dni w klasztornym wirydarzu było słycać głosy ponad 160 osób z różnych stron Polski: z Gdańska, Tyńca, Krakowa, Warszawy, no i oczywiście z Lubelszczyzny.

### Z programu warsztatów...

Piątek, 9 marca

„Wielbimy cię hymnem, pieśnią i muzyką”

Po uroczystym rozpoczęciu modlitwą hymnem „Niepojęta Trójco” przyszedł czas na pierwsze próby w głosach. Sopra-

ny rozśpiewywały się z Pawłem Bębenkiem, alty z Ulą Rogalą, a tenory z basami i o. Stachem Nowakiem. I taki podział pozostał już do końca warsztatów.

Późnym wieczorem bazylikę rozświetliło ponad 160 świeczek. Wśród tradycyjnych pieśni zostało odśpiewane Misterium Męki Pańskiej. Po nim nastąpiła krótka adoracja i rozesłanie.

Sobota, 10 marca

„Pozwól o Panie, słyszeć Słowo Twe”

Tuż po godz. 8 odbyła się jutrznia dominikańska na dwa chóry. Po modlitwie, żeby mieć siły – śniadanie. Żurek, smalec i ogórki.

Na rozgrzewkę Ula Rogala zdradziła, jak się rozśpiewywać. Po rozśpiewce próby w głosach.

Próby w głosach to niezwykła nauka śpiewu. Nasi prowadzący opowiadali o pieśniach każdy na swój sposób.

Bo pieśń to po pierwsze tekst, a po drugie muzyka. I ona idzie za tekstem. A on ją prowadzi.

Potem wizyta w kawiarence. Dużo spotkań przy pysznym ciastku i ciepłej herbatce.

Kołatka przypomniała, że czas na kolejny punkt programu. Dominikański Ośrodek Liturgiczny miał swoją prezentację Mateusza Solarza, realizatora warsztatowych dźwięków i nagłośnienia.

Po kolejnych kawiarenkowych spotkaniach i próbie całosci odbyła się konferencja. Ula, Paweł i o. Stach opowiadali o swoich korzeniach, inspiracjach – dlaczego zaczęli śpiewać, tworzyć i zajmować się muzyką liturgiczną.

I najważniejsze wydarzenie tego dnia. Nasza Liturgia. Drugi raz w ciągu warsztatów bazylika wypełniona modlitwą nas wszystkich. Jedyną słuszną – uwielbieniem.

### Niedziela, 11 marca

„Zanurz mnie w wodzie Jego miłosierdzia. Amen”

Jutrznia dominikańska. Kawiarenka. Konferencja o modlitwie śpiewem, głosił o. Stach. Zakończenie,



Podczas warsztatów w klasztorze dominikanów

podziękowania i wręczenie dyplomów. Obiad. Po nim zwiedzanie Lublina. I dla wytrwałych Eucharystia o godz. 18. Koniec?!

### Czym były dla mnie warsztaty?

Poszukiwaniem! I dziękuję tym, którzy omodlali warsztaty od samiuśkiego początku. I tym, którzy w nie wierzyli i pomagali, aby mogły zaistnieć.

Na pytanie, czy Lublin i Lubelszczyzna śpiewają, odpowiadam twierdząco. Słyszałam.

Siedzę od kilku dni i próbuję coś napisać o warsztatach. Żeby nie było zbyt górnolotnie, żeby był konkret. I słowa mi uciekają, i chyba tak zostanie. Bo zachwytu, wzruszenia, radości, wspomnień nie umiem wyrazić słowami.

EWELINA KRATIUK

## KATOLICY NA ULICY

19 marca gośćmi Salonu Myśli im. Edyty Stein w Zielonej Górze byli twórcy największego Marszu dla Życia w Szczecinie, który organizuje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”



Gośćmi Salonu byli: Ks. Tomasz Kancelarczyk i Joanna Szałata ze Szczecina

czyk. – Chcemy pokazać, że jest nas dużo, że zależy nam na ochronie życia ludzkiego”.

Salonowi goście podkreślali, że obrona życia nie może być sprowadzona do jakiejś akcji.

„Przez cały rok powinniśmy o tym myśleć i działać. Mamy m.in. tzw. Mszę bez prądu, podczas której wewnątrz kościoła rozświetlają tylko świece uczestników. I jest jasno! Założyliśmy też „Bractwo Ma-

łych Stópek” – wymieniał ks. Kancelarczyk. – Ważną rzeczą jest, aby Marsz dla Życia nie był protestem. On ma być świętem życia! Uczestniczący w nim ludzie powinni mieć uśmiech na twarzy, a nie zmarszczone czoła. Przecież chcemy powiedzieć wszystkim, że warto troszczyć się o każde życie człowieka, bo jest ono piękne, wartościowe i święte” – przekonywał kapłan.

Ostatnie spotkanie odbyło się w ramach zielonogórskiego Festiwalu Życia, który jest organizowany w związku z Narodowym Dniem Życia oraz Dniem Świętości Życia.

Salon jest wspólną inicjatywą Instytutu Filozoficzno-Teologicznego i Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. To cykl spotkań publicznych naukowych, które mają charakter wykładu i dyskusji, na któ-

re są zapraszani prelegenci z całej Polski. Do tej pory gośćmi Salonu Myśli byli m.in. Szymon Hołownia, Marek Zając, Tomasz Terlikowski i Marek Jurek.

Organizatorem spotkań jest Instytut Filozoficzno-Teologiczny im. Edyty Stein w Zielonej Górze oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

KRZYSZTOF KRÓL

# GNIEŹNIEŃSKI BLOK DLA RODZINY

## 20 lat działalności Integracyjnego Bloku Samorządowego „Civitas Christiana”

**W** latach 70. przy „Civitas Christiana” została zainicjowana działalność o charakterze patriotycznym, prorodzinnym i kulturalnym, odwołująca się do tysiącletniej tradycji i kultury narodowej. Dużą rolę odegrała Rada ds. Rodziny przy prezydencie Gniezna funkcjonująca w ramach działalności Stowarzyszenia. Uformowały się zespoły ukierunkowane na różne dziedziny życia społecznego, powstały m.in. Wieczerniki Rodzin „Civitas Christiana”, sympozja „Stąd nasz ród”, Porozumienie dla Dziecka i Rodziny. Po 1989 r. powstały kolejne inicjatywy, z pogłębianą formacją patriotyczną, prorodzinną i kulturalną, m.in. Integracyjny Blok Samorządowy „Civitas Christiana” (1992). Członkami Bloku są osoby fizyczne z różnych organizacji działające na rzecz samorządności lokalnej i krajowej. Obecnie do Bloku należy 26 osób, jest też spora grupa angażujących się osób reprezentujących następujące środowiska: PiS, NSZZ „Solidarność” Ziemi Gnieźnieńskiej, Ruch Katolicko-Narodowy Ogniwo Gniezno, Ruch



Podczas spotkania z okazji 20-lecia Bloku Samorządowego

Szentszacki, ŚŻŻAK Ziemi Gnieźnieńskiej, Akcja Katolicka, O/M „Civitas Christiana”, Gnieźnieńskie Wieczerniki Rodzin.

Na spotkaniu jubileuszowym 14 kwietnia byli m.in.: s. Gaudencja SAC reprezentująca Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego i ks. Tomasz Szary współpracujący z O/M „Civitas Christiana”. W związku z tym, że zeszłoroczny jubileusz 35-lecia działalności oddziału gnieźnieńskiego był połączony z obchodami 110. rocznicy urodzin kard. Wyszyńskiego, a Integracyjny Blok Samorządowy powstał jako jeden z owoców tych obchodów, wystąpienia prelegentów nawiązywały do nauczania Pryma-

sa Tysiąclecia. Kard. Wyszyńskiego wspominał lider Bloku Samorządowego Edward Frąckowiak, natomiast ks. Robert Nurski, prezes Stowarzyszenia Powołań Kapłańskich w archidiecezji gnieźnieńskiej, cytował wypowiedzi prymasa poświadczające, że Gniezno odegrało fundamentalną rolę w narodzinach Kościoła na ziemiach polskich. Ks. Nurski wspominał, że Sługa Boży Stefan Wyszyński na łożu śmierci prosił otaczających go biskupów, aby podtrzymywali te historyczną i narodową więź Gniezna prymasowskiego z korzeniami narodu i państwowości polskiej.

MATEUSZ MARIANS

# OKNO ŻYCIA

## Otwarte w Domu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a'Paulo Okno Życia to efekt Marszu dla Życia

**W** ramach porozumienia Gniezno dla Życia, którego koordynatorem działań jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Gnieźnie z inicjatywy i dzięki staraniom Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej 26 marca w Domu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Gnieźnie otwarto Okno Życia. To pierwsze takie miejsce w archidiecezji gnieźnieńskiej. Okno poświęcił prymas Polski abp Józef Kowalczyk.

Okno życia to specjalnie przygotowane miejsce, w którym matka, pragnąca zachować anonimowość może zostawić

nowonarodzone dziecko nie narażając na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Okno jest ratunkiem dla niechcianego dziecka, które byłoby porzucone i poważnie zagrożone śmiercią. Broni też matkę przed oskarżeniem popełnienia przestępstwa narażenia dziecka na utratę zdrowia i życia.

„Nawet jeśli żadne dziecko nie znajdzie się w tym oknie – daj Boże, żeby się nie znalazło – miejsce to jest potrzebne” – mówił ks. Krzysztof Stawski, dyrektor Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

W uroczystości otwarcia Okna Życia uczestniczyli przedstawiciele lokalnych władz, miejscowi parlamentarzyści, kapłani gnieźnieńskich parafii, przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”: Karol Irmeler, Bogusław Bardziejewski i Edwarda Frąckowiak, szefowie i pracownicy PCPR, policji oraz służby zdrowia, a także członkowie organizacji, któ-

re wsparły inicjatywę Caritas. Obecne były także siostry szarytki. Patronat nad otwarciem Okna Życia objął Instytut Nauk o Zdrowiu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gnieźnie.

Uroczyste poświęcenie okna poprzedziła konferencja, podczas której prelekcje wygłosiły: Wiesława Sędziak z Poradni Specjalistycznej Wspierania Rodziny „Pro Familia” w Poznaniu oraz Anna Wiśniewska z toruńskiego oddziału Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich.

Dzień Świętości Życia w Gnieźnie zakończono Mszą św., której przewodniczył ks. bp Bogdan Wojtuś. Centralnym punktem uroczystości była duchowa Adopcja Dziecka Poczętego. W tym dniu każdy uczestnik Eucharystii otrzymał encyklikę bł. Jana Pawła II „Evangelium Vitae” z „kołyski”, która będzie zobowiązaniem do wzięcia udziału w Marszu Życia, który odbędzie się 27 maja 2012 r. w Gnieźnie.

Więcej informacji na temat Marszu dla Życia w Gnieźnie oraz Porozumienia Gniezno dla Życia można uzyskać na stronie internetowej [www.dlaczego.gniezno.pl](http://www.dlaczego.gniezno.pl) i na Facebooku

E. G

# W OBRONIE TV TRWAM

## Solidarność Ziemi Gnieźnieńskiej, Rodzina Radia Maryja, Oddział „Civitas Christiana” zorganizowały marsz w obronie mediów

**M**ieszkańcy Gniezna zebrali się przy pomniku św. Wojciecha, który został poświęcony przez Jana Pawła II podczas pielgrzymki do ojczyzny. O godz. 14 zespół Znad Baryczy wykonał pieśni w obronie poniżanych przez władze „moherynych beretów”, pieśni odwołujące się do dramatu katyńskiego i smoleńskiego oraz dyskryminacji Radia Maryja i Telewizji Trwam. O godz. 15 diekan gnieźnieński ks. kan. Andrzej Grzelak skierował do licznie zebranych miesz-

kańców Gniezna, delegacji z Wrześni, Trzemeszna, Mogilna i Poznania podniosło słowa. Ks. Grzelak odwołał się do wypowiedzi Jana Pawła II: „Nie ma wolności bez solidarności, ale też nie ma solidarności bez miłości”. Zamykanie ust prawdzie godzi w podstawowe prawa społeczne wynikające z prawa Bożego i prawa naturalnego. Następnie ks. dr Grzelak poprowadził Koronkę do Bożego Miłosierdzia w intencji ojczyzny i Telewizji Trwam.

Zebrani uformowali pochód, idąc w kierunku katedry. Na czele szli: duchowieństwo, Komitet Protestacyjny oraz poseł PiS Zbigniew Dolata. Zatrzymano się przed biurem posła PO Pawła Arndta i odczytano protest w sprawie obrony Telewizji Trwam. W atmosferze modlitwy oraz pieśni religijnych i patriotycznych pochód dotarł do prymasowskiej bazyliki katedralnej. Przy pomniku Bolesława

Chrobrego ustawiły się poczty sztandarowe, duchowieństwo i Komitet Protestacyjny: NSZZ „Solidarność”, „Civitas Christiana”, Rodzina Radia Maryja, Gnieźnieńskie Wieczerniki Rodzin i Ruch Katolicko-Narodowy.

Po wystąpieniach posła Zbigniewa Dolaty i działacza „Solidarności” z lat 80. Tadeusza Pietrzaka głos zabrał Edward Frąckowiak, przewodniczący Oddziału Miejskiego „Civitas Christiana”, moderator i założyciel Gnieźnieńskich Wieczerników Rodzin. Frąckowiak odczytał autorski „Apel w obronie Telewizji Trwam i niezależnych mediów”. Następnie proboszcz parafii katedralnej, a zarazem asystent gnieźnieńskiego oddziału „Civitas Christiana” ks. kan. Jan Kasprowicz odmówił modlitwę w intencji ojczyzny. Marsz zakończył występ zespołu Znad Baryczy.

MATEUSZ MARIANS

## Oddział Okręgowy w Gdańsku Chojnice

Odbyło się spotkanie ze Zbigniewem Talewskim - człowiekiem zasłużonym dla Kaszub, działaczem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, założycielem fundacji na rzecz rozwoju społeczno-kulturalnego i promocji ziemi słupskiej, Zaborowa, Borowa i Gochowa „Naji Goche”, laureatem nagrody przyznawanej przez Gdyński Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego „Srebrna tabakiera Abrahama”.

Z. Talewski przybliżył działalność Jana Karnowskiego regionalisty, propagatora języka kaszubskiego, nazywanego „stróżem ideologicznym testamentu Mściwoja”, którego życie przez wiele lat było związane z Chojnicami. Karnowski jest patronem jednej z chojnickich ulic.

Spotkania były też okazją do złożenia życzeń urodzinowych ks. proboszczowi Henrykowi Cyżanowi.

**Maria Beger**

\*\*\*

26 marca po raz dziesiąty odbył się Marsz dla Życia. Jego inicjatorem i orga-



Uczestnicy wycieczki do Muzeum Hymnu Narodowego w Będzinie

nizatorem była Akcja Katolicka przy parafii Matki Bożej Królowej Polski. W marszu wzięli udział członkowie „Civitas Christiana”. Marsz został poprzedzony nabożeństwem przebiegającym i duchową adopcją dziecka poczętego, a zakończył się Mszą św. W marszu uczestniczyło ponad 150 osób.

**M.B.**

\*\*\*

## Czersk, Chojnice

W związku z 400. rocznicą śmierci ks. Piotra Skargi zainaugurowano spotkaniami

w Czersku i Chojnicach cykl spotkań i odczytów. Prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski, literaturoznawca, krytyk sztuki, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego i laureat nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka ukazał zarówno postać, jak i aktualność kazań Skargi, podkreślił słabość warstwy rządzącej i zagrożenia dla życia społecznego, szczególnie sytuację najbardziej potrzebujących jej warstw. Za podstawę wszelkiej działalności człowieka jako jednostki, a także życia społecznego i warstw rządzących uznawał ks. Skarga wiarę i zaufanie Bogu. Król i rządzący musieli rozumieć, że posiadają swą władzę dzięki Bogu. Wskazywał potrzebę kształcenia młodzieży, odwołując się do historii Polski.

**Maria Beger**

\*\*\*

30 marca oddziały z Czerska i Chojnic zorganizowały pielgrzymkę do Będzina, do Muzeum Hymnu Narodowego i Wejherowa.

We Mszy św. w języku kaszubskim oraz Drodze Krzyżowej uczestniczyli Kaszu-

bi z Pomorza, którzy modlili się o rychłą beatyfikację bpa Konstancyna Dominika. W modlitwie wzięło udział ok. 2 tys. osób.

**Zbigniew Borzyszkowski**

## Gdańsk

Przewodnicząca Zespołu Młodych Dorota Piasecka i przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego podczas spotkania z ks. abpem Sławojem Leszkiem Głódziem przedstawili tegoroczną koncepcję Marszu dla Życia w Gdańsku. Marsz odbędzie się 3 czerwca, rozpocznie



Uczestnicy warsztatów w Kościerzynie

Fot. J. Konkol

się przed Pomnikami Poległych Stoczniovców, a zakończy Liturgią Słowa oraz przyrzeczeniami Duchowej Adopcji. Hasłem marszu będzie: „Jan Paweł II promotor życia i rodziny”, a motywem przewodnim – godność ojcostwa.

**w.j.**

\*\*\*

W Regionalnym Centrum Kultury Chrześcijańskiej „Civitas Christiana” w Galerii Mariackiej odbył się koncert poezji śpiewanej przygotowany przez Barbarę Toton. Młodzi artyści, zarówno amatorzy, jak studenci Akademii Muzycznej w Gdańsku podczas koncertu zatytułowanego „Dom marzeń” wykonali utwory, których tematyka inspirowana była biblijnym wezwaniem do budowania domu na skale. Fragmenty koncertu można obejrzeć na stronie Oddziału w zakładce CivitasTv.

## Kościerzyna

W kościerskim oddziale odbywają się warsztaty dziennikarskie prowadzone przez dr Justynę Kujach. Warsztaty skierowane są do młodzieży wszystkich kościerskich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Spotkanie przedstawicieli różnych klas i szkół ma na celu wzajemne ubogacenie się, wymianę doświadczeń i owocną współpracę, której rezultatem są artykuły publikowane dotąd w „Gazecie Kościerskiej” oraz w portalu internetowym [www.koscierzyna.info](http://www.koscierzyna.info). Na zajęciach prowadzona jest praca nad tekstem. Uczestniczą ludzie związani z dziennikarstwem, kul-

turą, którzy dzielą się swą wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem.

**J.K.**

\*\*\*

Nauczyciele i uczniowie z Zespołu Szkół Plastycznych w Gdyni Orłowie podzielili się z publicznością wrażeniami z pleneru, który odbył się w maju 2011 r. na wybrzeżu Morza Liguryjskiego. Powstała wystawa „Moja Liguria”, na której są prezentowane zdjęcia, szkice piórkami, gwasze, rysunki ołówkiem, akwaforta i monotypia. Prace są niezwykle żywiołowe. Zaprezentowano m.in. frottage Dotyk Italii, cykl zdjęć Zapach Italii. Gorączkowość, polisensoryczność oddają atmosferę gorącego południa. Finisz zamykający wystawę „Moja Liguria” odbył się 27 lutego. Obecni byli nauczyciele z ZSP w Gdyni, opiekunki artystyczne Joanna Nurowska i Barbara Jarych, oraz gospodarz pleneru, salezjanin ks. Przemysław Pawelski, który gościł młodzież w parafii w Varazze i towarzyszył im podczas pobytu we Włoszech i stał się bohaterem kilku poplenerowych prac graficznych.

**M.W.**

## Oddział Okręgowy w Kielcach

### Kielce

17 marca pasterz diecezji kieleckiej ks. bp ordynariusz prof. dr hab. Kazimierz Ryczan spotkał się z członkami Oddziału Okręgowego w Kielcach. Obok przedstawicieli wszystkich oddziałów z terenu okręgu byli obecni również uczestnicy Okręgowego Zespołu Formacji Ka-

tolicko-Społecznej. Wypowiedź bpa Ryczana dotyczyła sytuacji Kościoła katolickiego w naszej ojczyźnie oraz zagrożeń dla misji i działalności katolików w Polsce.

Ks. bp zaprezentował sytuację ekonomiczną kieleckiego Kościoła katolickiego i ukazał różnorodne potrzeby duszpasterskie. Głos zabrał również ks. dr Andrzej Koszycki, kanclerz Kurii Kieleckiej, kapelan Oddziału Okręgowego w Kielcach.

Odpowiadając na pytania zebranych, bp Ryczan odniósł się do zagadnień duszpasterskiej pracy Kościoła w Polsce, mediów katolickich, grup i stowarzyszeń katolickich. Podkreślił znaczenie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

**T. Kantor**

\*\*\*

6 marca otwarto wystawę rzeźby Jerzego Boryki, członka „Civitas Christiana” z Jędrzejowa. Twórczość Boryki została zainspirowana wyborem Karola Wojtyły na stolicę Piotrową. Prace Jerzego Boryki to głównie rzeźby sakralne wykonane w drewnie lub kamieniu, przedstawiają postaci z Ewangelii oraz m.in. Jana Pawła II, Benedykta XVI i związanego z Jędrzejowem bł. Wincentego Kadłubka, a także Piłsudskiego, Kopernika, Tade-

ścią Jana Pawła II i jej popularyzacją. Referaty wygłosili Teresa Romańska-Franciszewska „Wielopłaszczyznowość dramatu Brat naszego Boga Karola Wojtyły” i Czesław Kuranda „Kontynuacja spojrzenia na dzieje Państwa Polskiego przez pryzmat pamiątek”.

\*\*\*

21 marca odbyło się spotkanie z poezją Kazimierza Szczykutowicz. Poetka zaprezentowała swoje zbiory wierszy: „Jak zakotwiczyć niebo”, „Mowa wiatru”, „Gra z ciszą”, a także wierszowane bajki dla dzieci. Spotkanie uświetnił występ grupy młodzieżowej Kapciuszek ze SP w Tokarni.

\*\*\*

27 marca odbył się wieczór autorski świętokrzyskiej poetki Anny Błachuckiej. Spotkanie było związane z przygotowywanym przez autorkę albumem prezentującym twórczość Jerzego Świątkowskiego. Twórczość plastyczna autora będzie wsparta poezją Błachuckiej. Obrazy Świątkowskiego zmuszają do sięgnięcia do religii, symboli, mitów i historii. Dr Agnieszka Smolińska malarstwo J. Świątkowskiego osadziła w filozofii Jacques'a Maritaina. W wykładzie „Filozofia poznania poetycz-



O. dr Piotr Spiller sprawuje Eucharystię dla uczestników Wielkopostnego Dnia Skupienia

Karolina Bugajska i Katarzyna Szychowska, poetki z koła „Słowniacy Świętokrzyscy”, przedstawiły własne interpretacje do obrazów Świątkowskiego. Wieczór wsparła wokalnie Wiktoria Mięsiak z Domu Kultury Małogoszczy.

### Oddział Okręgowy w Krakowie Kraków

27 marca Oddział gościł dra Norberta Wójtowicza z wrocławskiego IPN, historyka, publicystę, znanego badacza dziejów i myśli masonerii, autora m.in. „Sztuki Królewskiej. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów” (1997), „Wielki Architekt Wszechświata. Teologiczna krytyka masonskich wizji Boga” (1999), „Kampania antymasońska 1938” (2005), „Rozmowy o masonerii” (2005), „Masoneria. Mały słownik” (2006). Prelegent przedstawił wykład „Masoneria – Fakty i mity. Wolnomularze w Polsce w latach 1938-1992”.

\*\*\*

29 marca odbył się Wielkopostny Dzień Skupienia Oddziału Okręgowego w Krakowie „Miłość Chrystusa przynagła nas”. Członkowie oddziałów terenowych uczestniczyli we Mszy św. w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Piaskowej - Pani Krakowa, którą celebrował i naukę wygłosił o. dr Piotr Spiller. Po Mszy św. uczestnicy wysłuchali nauki w „Eliaszówce”. O. dr Spiller omówił List apostołski „Porta fidei” Benedykta XVI, ogłaszający Rok Wiary w Ko-

ściele. Uroczystym akcentem podczas Wielkopostnego Dnia Skupienia było wręczenie o. Spillerowi Honorowej Srebrnej Odznaki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Następnie uczestnicy wzięli udział w Drodze Krzyżowej na krążgankach.

\*\*\*

31 marca członkowie Zespołu ds. Kultury i Zespołu Młodych udali się śladami bł. Jana Pawła II do sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr na Wiktorówkach, gdzie uczestniczono we Mszy św. W 1860 na Wiktorówkach 14-letniej pasterce Marysi Murzańskiej z Gronia wypasającej owce na Rusinowej Polanie ukazała się „Jaśniejąca Pani”. W miejscu, gdzie pasterka dostrzegła Matkę Boską, juhas Wojciech Łukaszczyk przybił na drzewie święty obrazek, który po pewnym czasie uległ zniszczeniu. Kolejnym wotum przypominającym o cudzie był obraz malowany na szkle, a następnym płaskorzeźba ufundowana przez leśniczego Bieńkowskiego. Na początku XX w. w miejscu objawienia zbudowano pierwszą niewielką kapliczkę, w której umieszczono rzeźbę nieznanego artysty. Niebawem kapliczka sponęła, ocalała jednak figurka znajdująca się obecnie w ołtarzu głównym, a jedynym śladem tamtego zdarzenia jest osmalona prawa dłoń Matki Boskiej. W 1921 r. kapliczkę odbudowano, a jedenaście lat później rozbudowano tak, że mieściła wewnątrz kilka osób. Ciesząc się obecnie oczy tury-



Podczas wernisażu prac Jerzego Boryki

usza Przypkowskiego. Dużym sentymentem rzeźbiarzdarzy wykonaną w kamieniu pińczowskim figurę Jezusa.

\*\*\*

8 marca odbyła się sesja grupy zainteresowanej studiami nad myślą i twórczo-

kiego” przybliżyła sylwetkę francuskiego filozofa i przypomniła szeroko pojętą definicję piękna. W dyskusji głos zabrała poetka i malarzka Władysława Szproch, poetka i eseistka Zofia Korzeńska oraz malarz Edo Tuz.

stów świątynię wybudowano w 1936 r. staraniem ks. Stanisława Foxa, proboszcza parafii w Bukowinie. W 1968 r. pieczę nad Wiktorówkami objęli oo. dominikanie. W krużganku kaplicy znajduje się kilka tablic pamiątkowych, m.in. Anielę Kobylarczyk z Nowobilskich, zwaną przez turystów Babką. Gospodarującą w pasterskim szafasie na Rusinowej Polanie, już za życia stała się legendą, uwieczniona została w wielu opowiadaniach, m.in. w anegdotach bpa Karola Wojtyły.

\*\*\*

11 kwietnia odbył się wykład dr Agnieszki Kurnik „Muzealnictwo narracyjne – na przykładzie Muzeum Powstania Warszawskiego”. Pani Dr Agnieszka Kurnik przedstawiła ideę i zasady nowatorskiego funkcjonowania muzeum.

Bożena Pruska

\*\*\*

13 kwietnia odbyło się spotkanie poświęcone. Asystent Oddziału Krakowskiego o. dr Piotr Spiller poświęcił pokarmy dokonał asystent Oddziału Krakowskiego. Przy wielkonożnym stole śpiewano pieśni, następnie odbyła się rozmowa z udziałem o. Spillera.

Monika Korpak

\*\*\*

Przewodniczący Rady Okręgu Małopolskiego Stanisław Pażucha wręczył o. Stanisławowi Czerwonce OFM-Conv, kapelanowi Oddziału w Oświęcimiu, srebrny medal Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Medal napisem na awersie Budujcie „Civitas Christiana” nawiązuje do pielgrzymki KSCCh do Watykanu w kwietniu 1994r. i spotkania

z Ojcem św. Janem Pawłem II, który zwrócił się kilkakrotnie wezwaniem o tej właśnie treści. O. Stanisław Czerwonka jest proboszczem parafii Matki Bożej Niepokalanej w Harmężach, gwardianem klasztoru franciszkanów i kustoszem Centrum św. Maksymiliana; wspomaga pracą formacyjną Oddział w Oświęcimiu. Nieoceniony jest jego wkład w organizację wpisanych w 30-letnią tradycję Oddziału Sesji Kolbiańskich.

### Oddział Okręgowy w Poznaniu

#### Trzemeszno

15 marca Oddział Miejski „Civitas Christiana” zaprosił nauczycieli historii, katechetów oraz przedstawicieli organizacji katolickich i lokalnych środowisk na wykład prof. dra hab. Alberta Kotowskiego „Rola symboli religijnych w budowaniu świadomości narodowej Polaków w zaborze pruskim”. Prelekcja miała miejsce w odrestaurowanej sali środowiskowego Domu Samopomocy, dawniej kościoła Świętego Łazarza, obejmującego także szkołę elementarną, szpital i ochronkę. Fundatorem kompleksu był opat Michał Kosmowski.

Prof. Albert Kotowski przybliżył licznie zebranych postawy religijne i patriotyczne obywateli żyjących pod zaborem pruskim oraz doświadczających losu na emigracji. Profesor jest wykładowcą Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz Reńskiego Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Bonn. W Niemczech przebywa na stałe od 1988 r.

Przygotowanie spotkania wspomógł ks. proboszcz Piotr Kotowski, młodszy brat prelegenta.

Andrzej Leśniewski

### Oddział Okręgowy w Toruniu

#### Włocławek

14 kwietnia odbył się Dzień Skupienia dla członków i sympatyków „Civitas Christiana”. Dni odbyły się w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Wieńcu Zdroju. O godz. 10 w kaplicy Zgromadzenia Sióstr śpiewano Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, następnie o. Hieronim Tarłowski, asystent kościelny włocławskiego Oddziału „Civitas Christiana”, poprowadził konferencję o wierze katolickiej i jej źródłach. Kulminacją Dnia Skupienia była Eucharystia pod przewodnictwem o. Hieronima.



Uczestnicy Dnia Skupienia „Civitas Christiana” w Wieńcu Zdroju

36-osobowa grupa została ugoszczona przez siostry szarytki. Zwiedzono uzdrowisko Wieniec Zdrój. O godz. 15 odmówiono Koronkę do Miłosierdzia Bożego w Kościele Rektoralnym pw. Miłosierdzia Bożego. Odbyło się spotkanie z s. Barbarą ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, która opowiedziała o założycielu i charyzmacie zgromadzenia.

Dzień skupienia mógł się odbyć m.in. dzięki pomocy Marianny Długosz.

Ewa Palińska

### Oddział Okręgowy w Warszawie

#### Ostrołęka

11 kwietnia członkowie Stowarzyszenia uczestni-

czyli w spotkaniu wielkonożnym. Uczestniczył ks. bp Janusz Stepnowski ordynariusz diecezji łomżyńskiej, ks. dziekan Zdzisław Grzegorzczyk proboszcz parafii pw. św. Antoniego – opiekun duchowy oddziału, ks. proboszcz Marcin Walicki SAC – proboszcz parafii pw. św. Wojciecha, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Ziemowit Gawski oraz dyrektor Oddziału Okręgowego w Warszawie Marian Ćwik.

Przewodnicząca Oddziału Mariola Kusiak złożyła obecny życzenia, ks. bp

Stepnowski poświęcił pokarmy, życząc członkom Stowarzyszenia, aby rozwijały swoje życie duchowe, niosąc Dobrą Nowinę do swoich rodzin, znajomych, przyjaciół.

Ziemowit Gawski i Marian Ćwik zapoznali ks. bpa Stepnowskiego z działalnością Stowarzyszenia, a Mariola Kusiak - z działalnością ostrołęckiej wspólnoty „Civitas Christiana”. W rozmowie uczestniczyli także kapłani, wskazując miejsce i znaczenie wspólnoty „Civitas Christiana” w życiu miejscowego Kościoła. Ks. bp Stepnowski obiecał pomoc w realizacji zadań Stowarzyszenia.

M. Kusiak

# NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

**Redakcja:** Zdzisław Koryś (redaktor naczelny) tel. kom. 605558944; naszglas.rn@civitaschristiana.pl Joanna Szubstarska sekretarz redakcji tel. kom. 783981854; naszglas.sekretarz@civitaschristiana.pl Łukasz Kobeszko tel. kom. 783981854; kobeszko\_ng@civitaschristiana.pl, oraz **Zespół,** Radosław Kieryłowicz (łamanie)

**Adres redakcji:** ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 w. 022, 024, 025, fax 023.

**Wydawca:** Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. www.naszglas.civitaschristiana.pl

**Druk:** Zakłady Graficzne TAURUS Stanisław Roszkowski Sp. z o.o., Kazimierów ul. Zastawie 12, 05-074 Halinów.

Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word, pocztą elektroniczną lub na płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.